



FORUM ARTIS RHETORICAE

Retoryka i działanie polityczne

Rhetoric and political action

Redaktor numeru/ Volume Editor Agnieszka Kampka

SPIS TREŚCI

- 7 **The Idea of Politics in “Political” Rhetoric**
Cezar M. Ornatowski
- 22 **Retoryka i polityka: sir Bertrand Russell i... retoryka
– analiza pewnego przykładu**
Rhetoric and Politics: Sir Bertrand Russell and... rhetoric – a case study
Jakub Z. Lichański
- 31 **Retoryczne strategie w autoprezentacji wizerunku politycznego
na przykładzie wypowiedzi Zbigniewa Ziobry
w przekazie telewizyjnym z lat 2008-2009**
Rhetorical strategies of self-presentation: Zbigniew Ziobro’s televised
statements in the years 2008-2009
Krzysztof Grzegorzewski
- 45 **Perswazyjność prasowych gatunków wypowiedzi polityków**
The persuasion in the press genres of politicians’ statements
Barbara Bogolebska
- 55 **Lógos, éthos, pathos w praktyce medialno-politycznej.
Środki przekonywania w cytowanych wypowiedziach opozycji**
Lógos, éthos, pathos in the media-political practice. Means of persuasion
in the cited utterances of political opposition
Ewa Modrzejewska

- 79 „Polityka” o politykach i polityce. Retoryka wypowiedzi dziennikarskich
Polityka about politics and politicians. The rhetoric of journalism
Anna Tryksza
- 96 RECENZJA: Instrukcja obsługi tekstów. Metody retoryki?
Jakub Z. Lichański

RETORYKA I DZIAŁANIE POLITYCZNE

Artykuły zebrane w niniejszym numerze poświęcone są różnym aspektom retoryki jako działania politycznego. Jeśli za istotę polityki uznamy uzgadnianie interesów odmiennych grup, negocjowanie celów i sposobów ich osiągnięcia, retoryka staje się jednym z głównych sposobów tego działania. Język polityki to zarówno wypowiedzi samych polityków, jak i dziennikarzy opisujących życie polityczne. Tę dwutorowość retoryki politycznej oddają również prezentowane teksty.

Retoryka jest działaniem politycznym, gdy pomaga osiągnąć polityczne cele: zwiększa poparcie, zmusza do podporządkowania, przekonuje do zajęcia stanowiska lub podjęcia działania, uzasadnia zobowiązanie, służy negocjowaniu kompromisów. Cezar M. Ornatowski w artykule *The Idea of Politics in "Political" Rhetoric* dowodzi, że pytanie o język i retorykę w polityce zawsze pociąga za sobą pytanie, jak rozumiemy samą politykę.

Retoryka jest działaniem politycznym, służąc jako narzędzie interpretowania rzeczywistości. Jakub Z. Lichański w artykule *Retoryka i polityka: sir Bertrand Russell i... retoryka – analiza pewnego przykładu* pokazuje, w jaki sposób mogą być budowane przekonania, które podtrzymują wspólnotę, opisują aktualną sytuację społeczno-polityczną i pomagają w projektowaniu dalszych działań. Przeprowadzona analiza unaocznia, na jakich podstawach argumentacyjnych mogą być wsparte sądy odnoszące się do spraw politycznych.

Retoryka jest działaniem politycznym, gdy decyduje o sposobach postrzegania aktorów politycznych. Narzędziem może stać się zwykły cytat, co pokazuje artykuł Ewy Modrzejewskiej *Lógos, éthos, pathos w praktyce medialno-politycznej. Środki przekonywania w cytowanych wypowiedziach opozycji*. Jednostkowy przykład wykorzystania retoryki do budowania obrazu siebie jako skutecznego i odpowiedzialnego polityka prezentuje natomiast artykuł Krzysztofa Grzegorzewskiego *Retoryczne strategie w autoprezentacji wizerunku politycznego na przykładzie wypowiedzi Zbigniewa Ziobry w przekazie telewizyjnym z lat 2008-2009*.

Retoryka jest działaniem politycznym także wtedy, gdy służy jako narzędzie opisu i wyjaśniania procesów czy zjawisk politycznych. To kieruje nas ku dziennikarstwu politycznemu. Temu zagadnieniu poświęcone są dwa kolejne teksty. Barbara Bogolebska w artykule *Perswazyjność prasowych gatunków wypowiedzi polityków* szczegółowo omawia różnorodne formy gatunkowe, w jakich

w opiniotwórczej prasie pojawiają się wypowiedzi polityków. Autorka wykazuje, które wybory retoryczne – dotyczące chociażby metaforyki, wartościowania czy mechanizmów *captatio benevolentiae* – w największym stopniu służą agonistycznemu dyskursowi politycznemu. Zabiegi służące budowaniu wiarygodności nadawcy przedstawia natomiast Anna Tryksza w artykule „*Polityka o politykach i polityce. Retoryka wypowiedzi dziennikarskich*”. Omawiając wybrane teksty czołowych publicystów tygodnika, Autorka pokazuje rozwiązania kompozycyjne i argumentacyjne, które leżąc u podstaw zaufania do dziennikarzy, wzmacniają przekaz perswazyjny publikowanych przez nich tekstów.

Fakt, że retoryka postrzegana bywa często jedynie jako narzędzie manipulacji, wynika z błędnego – o czym pisał Isaac D’Israeli – założenia, iż polityka jest rządzeniem za pomocą oszustwa. Dlatego tak ważny jest namysł nad retoryką będącą sednem działania politycznego. Może on bowiem pomóc w precyzyjnym odróżnieniu celów i narzędzi.

Agnieszka Kampka
Redaktor numeru

RHETORIC AND POLITICAL ACTION

The articles collected in this issue are devoted to various aspects of rhetoric understood as a political action. If the essence of politics lies in the reconciliation of various policy interests and the negotiation of political objectives, rhetoric is becoming one of the main ways of political action. The language of politics covers both the speeches of politicians and the commentaries of journalists who describe political life. This duality of political rhetoric is also reflected in the articles featured in the current issue of *Forum Artis Rhetoricae*.

Rhetoric is a political action when it helps to gain political goals: garnering support, enforcing compliance, persuading to embrace positions or courses of action, justifying commitments, negotiating compromises. Cezar M. Ornatowski's article *The Idea of Politics in "Political" Rhetoric* claims that the question of language and rhetoric in politics always involves reflection on what is meant by "politics".

Rhetoric is a political action when it serves as a tool to interpret the reality. Jakub Z. Lichański's article *Rhetoric and Politics: Sir Bertrand Russell and... rhetoric – a case study* shows the process of constructing beliefs in order to strengthen the community, describe the current socio-political situation and help in designing further action. The analysis demonstrates on what argumentative grounds the speaker may build his judgments relating to policy issues.

Rhetoric is a political action when it decides on the perception of political actors. A mere quotation may become a tool in a public debate, which is demonstrated by Ewa Modrzejewska in her article *Lógos, éthos, pathos in the media-political practice. Means of persuasion in the cited utterances of political opposition*. An individual example of the use of rhetoric to build a self-image of an effective and responsible politician is presented by Krzysztof Grzegorzewski in his article *Rhetorical strategies of self-presentation: Zbigniew Ziobro's televised statements in the years 2008-2009*.

Rhetoric is a political action, even when used as a tool to describe and explain processes or political phenomena. This directs us towards political journalism and the two texts devoted to this topic. Barbara Bogolębska's article *The persuasion in the press genres of politicians' statements* explores in detail various forms of genres characteristic of rendering political declarations in the opinion-making newspapers and magazines. The author demonstrates which rhetorical

choices in the domains of imagery, evaluation and mechanisms of captatio benevolentiae serve as tools of antagonistic political discourse. The procedures for establishing the credibility of the sender are the topic of Anna Tryksza's article entitled "*Polityka*" about *politics and politicians. The rhetoric of journalism*. Discussing the selected texts written by leading columnists in the weekly magazine Polityka, the author shows the structural and argumentative solutions, which lie at the core of the trust bestowed upon the journalists and reinforce the persuasive message of their texts.

The fact that rhetoric is often seen only as a tool of manipulation stems from a mistaken assumption that - as Isaac D'Israeli wrote - politics means governing by fraud. That is why it is so important to reflect upon rhetoric which is the essence of political action. It may in fact help to make a precise distinction between objectives and tools.

Agnieszka Kampka

Volume Editor

Cezar M. Ornatowski
San Diego State University

THE IDEA OF POLITICS IN "POLITICAL" RHETORIC

The author claims that analyses of "political discourse" or "political rhetoric" should be grounded in what it is that participants try to do *politically* with language. Words, actions, and events work together; words interpret events or actions, as well as constitute political facts, while actions in various ways help words gain their *political* efficacy. Analyses of political rhetoric (or discourse) should treat discourse as an instrument of *doing* politics, either in a strategic or constitutive sense, a functional component of the political system and of the rhetor's political engagements, if one is to avoid the pitfall of metadiscursive interpretation, i.e. identifying rhetorical devices or discursive constructions in a text putatively labeled as "political" through ascription to a "politician" or to a political subject matter or context.

Introduction

The close relationship between language and politics has always been central to both Western political thought and rhetorical tradition. In the *Politics*, Aristotle famously equated the very possibility of politics with the possession of language: "man is by nature a political animal [*politicon zoon*]" because "man is the only animal" whom Nature, which "does nothing in vain", "has endowed with the gift of speech" (*Politics*, 1253a 1-10). Indeed, language and other forms of symbolization appear indispensable to the constitution and maintenance of human communities, the working of organizations and institutions, the activities of politicians, and the civic lives of ordinary people. "Politics as we know it," James Farr concludes,

"would not only be indescribable without language, it would be impossible. Emerging nations could not declare independence, leaders instruct partisans, citizens protest war, or courts sentence criminals. Neither could we criticize, plead, promise, argue, exhort, demand, negotiate, bargain, compromise, counsel, brief, debrief, advise nor

consent. To imagine politics without these actions would be to imagine no recognizable politics at all" (Farr 25).

"The activities of a politician, such as seeking consensus, elaborating policy, negotiating and mediating in conflicts, representing interests and opposing the policy of others are all fundamentally linguistic activities," echoes Paul Bayley (Bayley 8). Paul Chilton and Christina Schaffner even propose a kind of chiasmic relationships between language and politics: on one occasion they note that while it is "clear that political activity does not exist without the use of language" (Chilton and Schaffner, "Introduction" 3), while on another occasion they suggest that "it is probably the case that the use of language in the constitution of social groups leads to what we call 'politics' in a broad sense" (Chilton, and Schaffner, "Discourse and Politics" 206). This virtual identification of political activity with linguistic activity implies, Chilton and Schaffner suggest, "a close alliance of the study of politics with the study of language" (Chilton and Schaffner, "Introduction" 4).

The argument of the present essay, however, is that while it is indeed the case that "politics" as we know it may be impossible without linguistic/symbolic activity, it does not follow that any use of language or symbols, even by agents we label as "politicians," necessarily *ipso facto* constitutes "politics." Analyses of "political discourse" or "political rhetoric" require attention to the nature of the activity that they presumably describe. To put it plainly, the question of (the working of) language and rhetoric in politics involves reflection on what is meant, in any given case, by "politics." In many analyses of "political rhetoric" (or "political discourse"), such reflection is short-circuited by a near automatic identification between political and linguistic activity. The next section will examine the problem in more detail.

Politics and Political Rhetoric: Posing the Problem

In a well-known critique of what he sees as the tendency to treat rhetoric as a universal interpretive metadiscourse, Dilip Gaonkar has suggested that scholars often tend to "place... things under the sign of rhetoric more to make rhetoric intelligible than the things subsumed under it" (Gaonkar 34). What Gaonkar calls "coarticulation" – speaking of "rhetoric" in tandem with something else that presumably grounds and instantiates it, in constructions such as "rhetoric

of X” (rhetoric of science, rhetoric of technology, rhetoric of literature, and so on) – often involves metadiscursive interpretation that reduces the putative object of (rhetorical) description to a free-floating modifier.

The especially close association between language and politics makes “political rhetoric” (as well as “political discourse analysis”)¹ especially susceptible to the temptation of metadiscursive interpretation. The common charge against political language as being “so much rhetoric” (a charge rarely used in the context of scientific or technical controversies, for instance, but frequent in political debates) makes “political rhetoric” a term permanently poised, is it were, on the verge of undermining its claim to explanatory sense.²

Any description of political discourse must resist this temptation. At the most basic (and least descriptively or theoretically interesting) level, any linguistic activity involves “rhetoric” as long as it is intentional, addressed, and meaningful. Long ago, Northrop Frye pointed out in his classic *Anatomy of Criticism* that “anything which makes a functional use of words will always be involved in all the technical problems of words, including rhetorical problems.” “The only road from grammar to logic,” Frye argued, “runs through the intermediate territory of rhetoric” (Frye 331). Thus, saying that a certain symbolic activity involves “rhetoric” merely restates the given.

In his critique of the “rhetoric of science,” Gaonkar points out that rhetorical analyses of scientific discourse have to reflect, first and foremost, on what they understand by “science” as well as observe, as social studies of science have done, what it is exactly that scientists do when they believe they are doing science, and what exactly such doing involves. Gaonkar also notes the “thinness” and abstractness of much analytic rhetorical vocabulary (such as ethos, pathos, and logos), which, he points out, may in some shape be found in any discourse. “Thin” description may, Gaonkar suggests, be adequate as a heuristic aid in performance (which is how it was originally conceived of in classical rhetoric), but it is “inadequate for a critical reading of what gets ‘said’ (or ‘done’) in [any kind of rhetorical] performance” (Gaonkar 33). “The classical vocabulary of production,” Gaonkar

1. In the context of the present essay, I speak rhetorical and discourse analysis as if they were interchangeably, following Christl De Landtsheer, since the issue I am addressing applies to any attempt to analyze the “language” of politics. De Landtsheer also uses these terms interchangeably (see De Landtsheer, Christl. “Introduction to the Study of Political Discourse.” In De Landtsheer, Christl and Ofer Feldman, eds. *Politically Speaking: A Worldwide Examination of Language Used in the Public Sphere*. Westport, CT: Praeger, 1998. 1-16.)

2. In the case of Aristotle’s *Rhetoric*, the term “political rhetoric” would indeed be tautological.

argues, “does not give us sufficient resources to apprehend how a speaker imagines and fills out a project conceived in the face of an exigency” (Gaonkar 33).

Rhetorical or discourse analyses that depend on the assumption that one analyzes “political” rhetoric because one is examining discourse by a “politician” or about “politics,” or that come down to blanket generalizations of the form “politicians do or say X”, leave out the sense of the cultural, historical, and *political* (thus *ipso facto* also to a large extent rhetorical) location of “politics” and “politicians” – in effect leaving unexamined what are perhaps the most salient issues from the perspective of *political* rhetoric and of the relationship between language and politics. I recently reviewed a collection of manuscripts on “political rhetoric,” one of which concluded that “politicians” attempt to “project the image of being well-mannered” (since it had not, as of this writing, been published I cannot cite it). What politicians, one wants to ask? In what “political” context? What kind of “political” action was facilitated by the assumption of such an ethos? Would “well-manneredness” constitute a successful ethos equally in the British parliament and the court of Genghis Khan? Another manuscript concluded that “[i]n trying to produce rhetorically efficient and appealing political messages, politicians often use *commonalities*, namely sets of values, beliefs, shared experiences, elements that bind a community”. On the other hand, another manuscript in the same collection averred that “[p]olitical discourse is deeply polemical: the reason of its existence is addressing an adversary discourse...”. The last two contentions appear, in the blanket manner in which they are couched, to be contradictory. Is “political” discourse always adversarial? What about alliance building as a constituent of political behavior? Clearly, such statements can only make sense if provided with some descriptive “depth” in terms of the specificity of contexts, agents, purposes, and so on—in other words, if grounded in some conception of what is meant, in any given case, by doing “politics.”

Surely, politics is not only confined to the activities of “politicians”. As Clifford Geertz had once observed, “[t]he political processes of all nations are wider and deeper than the formal institutions designed to regulate them; some of the most critical decisions concerning the direction of public life are not made in parliaments and presidiums...” (Geertz 316). Ordinary people, especially in the course of professional activities and in institutional contexts, routinely engage in “politics”, for example, in faculty meetings, corporate boards, in committees, and so on. In his study of “political styles”, Robert Hariman includes “office culture” among the milieux he recognizes as “political” (that is why we speak of

“office politics”). On the other hand, in other situations, the same people, perhaps even saying substantially the “same” things, might not be engaging in “politics”, even when ostensibly talking *about* “politics” or discussing “political” subjects. For instance, a husband and wife talking in the kitchen about the federal budget deficit may be talking *about* politics but are most likely not *engaged in doing* politics (unless both of them happen to serve on a Congressional Budget Committee or some such body), while two members of the Congressional Budget Committee ostensibly engaged over lunch in a discussion of golfing may, in fact, be “doing politics” insofar as their “lunch” (and planned golfing trip to the Bahamas) may be part of behind-the-scenes negotiations accompanying the pending bi-partisan budget “deal”. “Doing lunch” (along with the routine symbolic activities that may transpire in the course of it – such as the tax-deductible “two martinis”) may be part of “doing politics” if it brings people together to hammer out an agenda for action in the face of a pending issue. The “political” aspects of lunch may thus be those that, for instance, facilitate the forging of a “strategic” *relationship* between given participants directed at some *purpose* with a public character (within a given domain of “publicness”, i.e. the government, an organization or institution, a movement, or some other collective body).

“Politics” and the “political,” as well as “politician,” are historically, culturally, and, well, politically variable and dependent categories.³ Graffiti on a wall may be a political act to some and simple vandalism to others. What is considered “political” depends to some extent on ideological (thus also “political”) assumptions and agendas.⁴ “Political” purposes such as gaining power or building alliances may require different rhetorical strategies in different political contexts; by the same token, a given rhetorical strategy may have different “political” effects depending on the context. In the competitive arena of the Elizabethan court, for example, in which praising the sovereign and showing off one’s verbal facility were important ways of gaining competitive advantage (thus influence and power), poetry constituted an important genre of “political” discourse (Whigham).

3. I notice that after the transition of 1989, former members of the communist establishment began referring to themselves as “politicians,” a usage that was not customary prior to the political transition. I read that as part of their self-justifications for the decisions made while they were in power, decisions they now claim had been the kind of decisions any “politician” in any society might make (see especially Jaruzelski, Wojciech. *Byc Moze Ostatnie Slowo (Wyjasnienia Zlozone Przed sadem)*. Warszawa: Comandor, 2008).

4. Aaron Wildavsky has suggested that in the broader public arena “what we-the-people decide to politicize constitutes ‘the political’ at any one time” (*New Politics* xx).

Doing “politics” implies a different sort of enterprise in a one-party state, a personal dictatorship, or a parliamentary democracy. It implies different tactical goals (even if the strategic aim is gaining or retention of “power” – perhaps the primary but not the only aim of political action) and different means for their attainment – all within specific ideologized vocabularies and pragmatic “rhetorics” and within the institutional structures and mechanisms that constitute the “political” system. Besides characteristic structures, mechanisms, and ideologies, the latter includes also ways of *doing* things, *saying* things, and performing specific acts (taking part in a Mayday parade was as much a part of the “system” of real-socialism as speaking of “class consciousness” – they were part of existing as “political” subjects). Political regimes, as Thomas Farrell has noted, are also rhetorical regimens: they imply specific ways of speaking, arguing, writing, thinking, and being in the world that foreclose, limit, or proscribe other ways of speaking, arguing, writing, thinking, or being. Aristotle’s *Rhetoric* includes a recognition that different regime types (monarchy, aristocracy, and polity – the “good” types of regimes – as well as tyranny, oligarchy, and democracy – the “corrupt” types), evince their own “character or “tendency,” and that this character is related to both ethos – the primary factor in persuasion – and rhetorical practice.

In his study of “political styles,” Robert Hariman relates particular (historical as well as existing) ways of exercising political power to specific institutional arrangements, conceptual (including ideological) frameworks, rhetorical practices, and forms of performance: the republican, the Macchivellian, the courtly, the authoritarian, the bureaucratic. Hariman’s study demonstrates that doing “politics” in different contexts (both “global” or “macro” ones, such as the Renaissance Italian republics, as well as “local” ones, such as a specific college dean’s office) may involve doing very different sorts of things even when the goal is the same: exercising power, gaining support for agendas, or securing cooperation.

The “politician” as rhetor or “politics” as subject matter are not sufficient descriptors of a discourse as “political.” In doing “*political* rhetoric” or “*political* discourse analysis,” the close historical association between language and politics does not release the analyst from having to deal with the nature of “politics” as the object, in any given case, of (rhetorical) interpretation. While the use of language or symbols may be necessary to engage in politics, it does not *ipso facto* follow that to have said something about language or symbols in any given case

is to have said something (or at least something interesting) about politics.

Paul Chilton and Christina Schaffner have noted that studies of political language often beg the definition of politics, which, they note, “varies according to one’s situation and purpose” (Chilton and Schaffner, “Introduction” 4). The “task of political discourse analysis”, they suggest, “is to relate the fine grain of linguistic behaviour to what we understand by ‘politics’ or ‘political behaviour’” (Chilton and Schaffner, “Discourse and Politics” 211). In a similar vein, Teun van Dijk argues that “a study of political discourse is theoretically and empirically relevant only when discourse structures can be related to properties of political structures and processes” (van Dijk 203).

What is called for, however, is not so much some definitive conception of “politics” as such (the term is too historically, culturally, and politically contingent for any one definition to be useful) but rather a sensitivity of the analysis, in any given case, to the explicit or implicit framework of assumptions, purposes, relationships, and institutionalizations that defines, at least for the rhetor if not also for the analyst, the nature of the act as “politics” and thus that motivates specific rhetorical (linguistic and symbolic) choices. To put in more plainly, I am arguing that analyses of “political discourse” or “political rhetoric” should be grounded in what it is that participants are trying to do *politically* with language.

Do We Mean by “Politics”?

According to political scientist Stephen Tansey, politics in its most general sense deals with “the social exercise of power” (Tansey 5). In the specific sense, it refers to the art and science of government (the province of “Politics” with a capital “P”), while in the broader sense it refers to the exercise of power in relations among people. Although in the former sense politics exists in all types of societies – authoritarian and totalitarian ones as well as democratic ones – the modern idea of politics tends to focus on relations within the polity and to involve, in Roger Scruton’s words, the “recognition and conciliation of opposing interests” (Scruton 361).

The conception of politics as associated with plurality and thus with the necessity to negotiate opposing interests is fully in the spirit of Aristotelian rhetoric. In Book II of the *Politics*, Aristotle argues that “the nature of the state is to be a plurality” and that “extreme unification” results in the destruction of the state (II, 2,15-20). What Aristotle considers as the “political life” (II, 6, 20-25),

the only life worthy of a free Greek citizen, is life within a polity understood as an aggregate of many diverse members, otherwise the state merges with the family or the individual, thus obviating the need for rhetoric understood as the art of persuasion (since the household was, as Hannah Arendt has observed, the realm of “*oikonomia*”, biological necessity, as well as of absolute authority). This becomes the basis for Aristotle’s criticism of Plato’s *Republic*, in which rhetoric is reduced to what we would today call propaganda.

Chilton and Schaffner note that in his famous association of politics with speech (see the beginning of this essay) Aristotle does not simply mean language as such, but rather speech in “functional” terms: as indicating “what is useful and what is harmful and so also what is just and what is unjust” – hence speech as a tool for *reflection*, *deliberation*, and *negotiation* (Chilton and Schaffner, “Introduction” 2). Aristotelian rhetoric was thus a handmaiden to politics as the art of *doing* things – with language, because that is how *political* things were done – in the political arena of democratic Athens. That is why George Kennedy added the subtitle *A Theory of Civic Discourse* to his translation of the *Rhetoric*. The *Rhetoric* represents, in effect, a handbook for a felicitous performance of speech acts in the Athenian political arena. As Gerald Hauser has pointed out, the classical “union of politics with rhetoric is distinctive for its emphasis on the former as a *practical* art” (Hauser 616, emphasis added). In contrast to the modern science of politics, “the rhetorical concern of politics historically has been with the ongoing negotiation over how we shall act and interact,” Hauser notes. “Although that negotiation always involves questions of power, it is also concerned with enabling practical judgment” (Hauser 616).

However, even the “power” view of politics (which includes also politics not necessarily based on equality and consensus) sees rhetoric as an integral element in politics conceived as a strategic calculus aimed at securing relative advantage (Hariman). Hariman speaks of “politics” (especially of the post-Machiavellian variety) in terms of exercising power, securing advantage, and “relations of *control* and *autonomy*”, functions that are “negotiated through the artful composition of speech, gesture, ornament, *décor*, and any other means for modulating *perception* and shaping *response*” (Hariman 2, emphasis added).

The point is that politics, whether of the democratic, totalitarian, institutional, or interpersonal kind, is something people *do*, something they engage in through symbolic and other means: discussion, negotiation, marching, chanting, singing, composing poetry, staging performances, carrying slogans, spraying

graffiti, fighting, or throwing Molotov cocktails. In the conduct of politics, words, actions, and events work together; words interpret events or actions, as well as constitute political facts, while actions in various ways help words gain their *political* efficacy (as, for instance, during the 1980s in Poland, where both spontaneous and orchestrated strikes and protests alternated with, and supported, attempts at political negotiation).

Whether at the “grand” level of Politics as the art and science of government and governance or the more “ordinary” level (relations among people in civic, professional, and other public capacities), politics is fundamentally about accomplishing aims in a given socio-cultural, ideological, and/or institutional context. Whether those aims are mastery of the world, struggle for power, access to resources, or promotion to management, they involve specific goals: garnering support, enforcing compliance, persuading to embrace positions or courses of action, justifying commitments, negotiating compromises, and so on. Most routine political action and discourse are directed at such goals rather than ideological advocacy; most of such routine “politicking” does not call for oratory, which is but one aspect of political discourse. Even in “grand” political settings such as parliaments, much if not most of the rhetoric that “gets the job done” is of the “ordinary” kind: most actual politicking in parliaments is done in committee and in personal encounters, rather than in the chamber. More often than not, “grand” political discourse such as speeches, proclamations, and policy statements reflects deals already made.

Aaron Wildavsky, a political economist at the University of California, Berkeley, in a now classic work on the politics of the U.S. budgetary process, has suggested a pragmatic conception of politics that captures what much “ordinary” politics is about: a social process by which a governing body, an institution, or an individual “mobilizes resources to meet pressing needs” (Wildavsky, “Politics” 94). Wildavsky poses specific questions about the “politics” of the budgetary process (which he sees as lying, “in the most integral sense... at the heart of the political process,” “Politics” 4-5): How does a given agency or special interest determine how much it will try to get in a given year? How does it go about achieving this goal? Where does it get clues how much is likely to be acceptable to other participants? What is the pattern of consultations with counterparts throughout the government? What does it have to do to be successful? (Wildavsky, “Politics” vi). In his study, Wildavsky contextualizes his account of the calculations made by participants and the strategies used by them to accomplish

their goals within a description of the larger context of institutional and communication mechanisms characteristic of the federal budgetary process. Being a good politician in the context of this process, Wildavsky suggests, requires cultivation of an active clientele, development of confidence among government officials, and skill in following strategies that exploit one's opportunities to the maximum (Wildavsky and Caiden 57). All of these actions involve at their heart discourse and other symbols (financial numbers).

Political discourse appears thus best approached from a pragma-rhetorical perspective in terms its functions, rather than subject matter, within the specificity of the socio-cultural, institutional, and ideological (such as it may be) context. The political functions of discourse appear to fall into two broad categories: strategic and constitutive. Strategic functions are those that involve goal-oriented influence across relationships, while constitution refers to the dual fact that discourse to a significant extent "constitutes" both the terms in/of which it speaks (including the terms "politics" itself) as well as the audiences it ostensibly addresses and mobilizes.

Chilton and Schaffner offer an example of an approach to political discourse analysis in terms of its strategic functions. By "political," Chilton and Schaffner understand actions (linguistic or otherwise), that involve "power, or its inverse, resistance" ("Discourse and Politics" 212). In relation to "politics" understood in terms of power and resistance, Chilton and Schaffner distinguish four categories of "strategic" functions for discourse: coercion (speech acts backed by sanctions, such as commands, laws, edicts, etc., as well as setting agendas, selecting topics, censorship or access control); resistance, opposition, or protest; legitimization and delegitimization (expressions that create a climate for obedience and control, such as appeals to voters' will, legality, and so on), and representation and misrepresentation (including representations of reality, events, and information). ("Discourse and Politics"). To view discourse and behavior as "political," they suggest, is to view them in relation to these functions.

The task of political discourse analysis, Chilton and Schaffner argue, is to examine, through "close participatory analysis of linguistic detail" at three levels (pragmatic, semantic, and syntactic) how these four strategic functions are enacted through linguistic choices (Chilton and Schaffner, "Discourse and Politics" 213, 214) in "texts that discuss political ideas, beliefs, and practices of a society or some part of it" ("metapolitical" discourse) or texts that constitute the political community or group. The latter group consists of "inner-state" (domestic)

discourse, “inter-state” (foreign policy and diplomacy) discourse, “internal-political” discourse (politicians planning and deciding), and “external-political” discourse (politicians communicating with the public) (“Discourse and Politics” 215). In all cases, Chilton and Schaffner distinguish micro- and macro-levels of study: “politics” as interactions between individuals, groups, genders, or classes (micro level) or as involving the political institutions of the state: parties, politicians, governments, parliaments, social movements, interest groups, and so on (macro level).

The constitutive function of discourse in politics implies, on the one hand, that “[t]he social and political world is conceptually and communicatively constituted, or, more precisely, preconstituted” (Ball, Farr, and Hanson 1-2) and, on the other hand, that discourse plays a role in the ‘process of identity formation... where audiences are called upon to materialize through their actions and identity ascribed to them’ (Charland 616).

The “linguistic constitution of politics” implies not only that political actions are in large part carried out in language but also that, in the words of James Farr, “political beliefs, actions, and practices are partly constituted by the concepts which political actors hold about those beliefs, actions, and practices” (Farr 26-7). As Stephen Tansey suggests, “the very language used to describe political events is the product of struggles between different users of language” (Tansey 21). According to this *constitutive view of language*, “who and what we are, how we arrange and classify and think our world – and how we act in it – are deeply delimited by the argumentative and rhetorical resources of our language...” (Ball, Farr, and Hanson 1-2, emphasis added). “Political language,” Ball, Farr, and Hanson propose, “is a medium of shared understanding and an arena of action because the concepts embedded in it inform the beliefs and practices of political agents” (Ball, Farr, and Hanson 1-2).

As Maurice Charland has argued, discourse also “constitutes” – in effect produces – the “identity and character of an audience” (Charland 616). Constitutive rhetoric constructs its addressed audience and provides it with an identity through positing a subject position that the audience can assume: it “simultaneously presumes and asserts a fundamental collective identity for its audience, offers a narrative that demonstrates that identity, and issues a call to act to affirm that identity” (Charland 2001, 616). Charland suggests that narrative is fundamental to constitutive rhetoric, because narratives “constitute subjects, protagonists, and antagonists” (Charland 617). Just such a narrative of protagonists

(rebel colonies) and antagonists (British oppressors) is provided in the *Declaration of Independence* with the goal of finally positing “We the People of the United States” in the invocation that opens the U.S. Constitution. Constitution, like persuasion, is, according to Charland, “one of rhetoric’s functions. It is an element in the process through which language renders possible *political* community, action, and judgment” (Charland 619, emphasis added).

Conclusion: *Political* Rhetoric vs. Political *Rhetoric*

The argument of this essay has been that analyses of political rhetoric (or discourse) should treat discourse as an instrument of *doing* politics, either in a strategic or constitutive sense, a functional component of the political system and of the rhetor’s political engagements, if one is to avoid the pitfall of meta-discursive interpretation: identifying rhetorical devices or discursive constructions in a text putatively labeled as “political” through ascription to a “politician” or to a political subject matter or context. A *political* discourse analysis calls for an examination of the relationships between rhetorical strategies and deployments of discourse and symbols on the one hand and “political” decisions and actions on the other within the context of a “political” system that consists of an explicit and implicit framework of assumptions, purposes, interpretive templates, performance models, relationships, and institutionalizations that motivate specific linguistic and symbolic choices.

Hariman’s study of “political styles” (an attempt to examine “how power is composed” in historically, culturally, and “politically” variable yet internally consistent contexts) provides a good starting point for such an analysis (although his is not an analysis of discourse, especially a discourse, as such). One of the chapters, the description of the political culture of the court of Ethiopian Emperor Haile Selassie (based on a book by Ryszard Kapuscinski), examines the structuration of a system of power that depended on hierarchy, punctilious performance of ritual roles, bodily discipline, deportment, and decorum to accomplish the “essential task of any political system: regulating subordinate behavior without force” (Hariman 54-55). Hariman suggests that “political life is ineradicably a mixture of persuasive techniques, aesthetic norms, and political relationships working together in cohesive patterns of motivation activated through speech” (Hariman 53).

Ofer Feldman’s *Talking Politics in Japan Today* offers an example of *political*

discourse analysis based on a detailed examination of context and function. Feldman focuses on the “functions that language plays in Japanese polity” (Feldman 1). The study grounds analyses of discourse by politicians and the media in a detailed description of Japanese political institutions, traditions, processes, and terminology. Among other things, Feldman examines how the metaphors used by Japanese politicians facilitate an understanding of political processes and roles; how the duality of façade and substance functions in Japanese culture and politics; how face-saving strategies are deployed; and how political alliances and antagonisms are negotiated within the specificity of the Japanese political system. In its orientation toward the exploration of what it means to *do* “politics” in Japan and what actions that involves, Feldman’s study is similar to Wildavsky’s examination of the politics of the U.S. budget process.

At stake in analyzing *political* rhetoric rather than just political *rhetoric* is both a better understanding of one’s, and one’s community’s, own “political” situation, and perhaps of potential for empowerment, as well as, in the broadest sense, a better understanding of the discursive and symbolic dynamics of the human collective experience.

References

- Arendt, Hannah *The Human Condition*. 2nd ed. Chicago: The University of Chicago Press, 1998.
- Aristotle. *Politics*. Transl. Benjamin Jowett. New York: The Modern library, 1943.
- Ball, Terence, James Farr, and Russell L. Hanson. “Editors’ Introduction.” In Terence Ball, James Farr, and Russell L. Hanson, eds. *Political Innovation and Conceptual Change*. Cambridge, UK: Cambridge UP, 1989. 1-5.
- Bayley, Paul. “Introduction.” In Paul Bayley, ed. *Cross-Cultural Perspectives on Parliamentary Discourse. Discourse Approaches to Politics, Society, and Culture*. Amsterdam: John Benjamins, 2004.
- Charland, Maurice. “Constitutive Rhetoric.” In James O. Sloan, ed. *Encyclopedia of Rhetoric*. New York: Oxford UP, 2001. 616-619.
- Chilton, Paul and Christina Schaffner. “Discourse and Politics.” In Teun. A. van Dijk, ed. *Discourse as Social Interaction* [Discourse Studies, A Multidisciplinary Introduction 2]. Thousand Oaks, CA: Sage, 1997. 206-230.
- Chilton, Paul and Christina Schaffner. “Introduction: Themes and Principles in the Analysis of Political Discourse.” In Paul Chilton and Christina Schaffner, eds. *Politics as Text and Talk: Analytic Approaches to Political Discourse*. Amsterdam and Philadelphia: John

Benjamins, 2002.

De Landsheer, Christ'l. "Introduction to the Study of Political Discourse." In De Landsheer, Christ'l and Ofer Feldman, eds. *Politically Speaking: A Worldwide Examination of Language Used in the Public Sphere*. Westport, CT: Praeger, 1998. 1-16.).

Farr, James. "Understanding Conceptual Change Politically." In Terence Ball, James Farr, and Russell L. Hanson, eds. *Political Innovation and Conceptual Change*. Cambridge, UK: Cambridge University Press, 1989. 24-49.

Farrell, Thomas B. *Norms of Rhetorical Culture*. New Haven: Yale UP, 1993.

Feldman, Ofer. *Talking Politics in Japan Today*. Brighton, UK: Sussex Academic Press, 2005.

Frye, Northrop. *Anatomy of Criticism*. Princeton, NJ: Princeton University Press, 1957.

Gaonkar, Dilip Parameshwar. "The Idea of Rhetoric in the Rhetoric of Science." In Alan G. Gross and William M. Keith, eds. *Rhetorical Hermeneutics: Invention and Interpretation in the Age of Science*. Albany: State University of New York Press, 1997. 25-85.

Geertz, Clifford. "The Politics of Meaning." In *The Interpretation of Cultures*. New York: Basic Books, 1973. 311-326.

Hariman, Robert. *Political Style: The Artistry of Power*. Chicago: The University of Chicago Press, 1995.

Hauser, Gerald A. "Politics: An Overview." In Thomas O. Sloan, ed. *The Encyclopedia of Rhetoric*. New York: Oxford University Press, 2001. 612-616.

Jaruzelski, Wojciech. *Być może ostatnie słowo (wyjaśnienia złożone przed sądem)*. Warszawa: Comandor, 2008.

Scruton, Roger, ed. *A Dictionary of Political Thought*. New York: Harper and Row, 1982.

Tansey, Stephen D. *Politics: The Basics*. 3rd ed. London: Routledge, 2004.

van Dijk, Teun A. "Political discourse and Political Cognition." In Chilton, Paul A., and Christina Schaffner, eds. *Politics as Text and Talk: Analytic Approaches to Political Discourse*. Amsterdam and Philadelphia: John Benjamins, 2002. 203-237.

Whigham, Frank. *Ambition and Privilege: Social Tropes of Elizabethan Courtesy Theory*. Berkeley: UC Press, 1984.

Wildavsky, Aaron. *The Politics of the Budgetary Process*. Berkeley and Los Angeles: University of California Press, 1964.

Wildavsky, Aaron and Naomi Caiden. *The New Politics of the Budgetary Process*. 3rd ed. New York: Longman, 1997.

Idea polityki w retoryce „politycznej”

Autor dowodzi, że analizy dyskursu politycznego czy retoryki politycznej powinny odnosić się przede wszystkim do tego, co uczestnicy próbują „politycznie” zdziałać z pomocą języka. Słowa, działania i wydarzenia w polityce są powiązane ze sobą, słowa interpretują wydarzenia i działania oraz konstytuują polityczne fakty, podczas gdy działania pomagają słowom osiągnąć ich polityczną skuteczność. Aby uniknąć pułapki metadyskursywnej interpretacji, analizy

politycznej retoryki (lub dyskursu) powinny traktować dyskurs jako instrument „robienia” polityki, zarówno w strategicznym jak i konstytutywnym sensie, jako funkcjonalny element systemu politycznego i politycznego zaangażowania retora, nie ograniczać się zaś do wskazywania narzędzi retorycznych czy konstrukcji dyskursywnych w tekstach określanych jako polityczne poprzez przypisanie ich politykom lub ze względu na poruszane w nich kwestie polityczne.

RETORYKA I POLITYKA: SIR BERTRAND RUSSELL I... RETORYKA – ANALIZA PEWNEGO PRZYKŁADU

Przedmiotem rozważań są dwa rodzaje sądów, z jakimi spotykamy się w książce B. Russella, *Droga do Pokoju* (wyd. pol. 1937). Pierwszy typ dotyczy kwestii *stricte* wojskowych, drugi – kwestii oceny sytuacji politycznej. Te ostatnie sądy, bazujące na analizie sytuacji geopolitycznej oraz przedstawiające możliwe scenariusze przyszłości, są typowymi dla retoryki politycznej argumentacjami, opierającymi się na przesłankach niepewnych i wykorzystującymi schematy myślowe. Analizowany przykład pokazuje rolę autorytetu w popieraniu lub dyskredytowaniu sądów (zwłaszcza drugiego typu). Odbiorca/audytorium daje się przekonać nie „mocą” argumentu, ale autorytetem mówiącego oraz tym, iż odwołuje się on do *opinio communis* i poglądów wspólnych dla jakiejś grupy.

Problem związków retoryki i polityki ma tak obszerną literaturę przedmiotu, iż jej analiza mogłaby sama w sobie stanowić interesującą rozprawę. Najciekawsze jednak jest w takich pracach w gruncie rzeczy jedno pytanie: jak argumentują swe tezy autorzy? Aby odpowiedzieć na to pytanie, sięgnę do książki wydanej na trzy lata przed wybuchem drugiej wojny światowej – chodzi o książkę autorstwa sir Bertranda Russella, *Droga do Pokoju*.

Wprowadzenie

Dość niespodziewanie, na krótko przed obchodami 70. rocznicy wybuchu drugiej wojny światowej, mogliśmy słuchać i czytać różne wypowiedzi związane z pytaniami o początek wojny. Powtarzały się w nich oskarżenia II RP, jakoby to ona była winna, bowiem, sprzymierzona z Niemcami Adolfa Hitlera, planowała atak m.in. na ZSRR. Kwestia ta, mimo oczywistego fałszu¹, wywołuje jednak pytanie: dlaczego takie oskarżenia się pojawiają? Mają one, jak się zdaje, dwa źródła. Pierwszym jest rzekomy jakiś tajny układ polsko-niemiecki, który taką wojnę przewidywał; drugim – atmosfera intelektualna schyłku lat 30. XX wieku, która

1. Cf. Piotr Paweł Wieczorkiewicz, *Historia polityczna Polski 1935-1945*, Warszawa: KiW, 2005, s. 32-64.

powodowała, iż takie oskarżenia Polski były wtedy wygłaszane. Do kwestii pierwszej nie będę się odnosił²; natomiast druga sprawa godna jest rozpatrzenia.

Odwołam się do książki autorstwa sir Bertranda Russella, *Droga do Pokoju*, której oryginał ukazał się w roku 1936, a polskie tłumaczenie rok później³. Jest to istotna pozycja w dorobku filozofa; związana jest z ewolucją jego poglądów i pacyfistycznych, i dotyczących problemów społecznych, a jej swoistym uzupełnieniem jest studium Power: A New Social Analysis, które ukazało się w 1938 roku⁴. Jednak dla niniejszych rozważań ważniejsza jest pierwsza z tych książek. Jak podkreśla m.in. Amita Singh, dla Russella wojna była „totalną destrukcją”, największym zagrożeniem, jakie możemy sami ściągnąć sobie na głowę. Przedmiotem rozważań będzie analiza retoryczna struktur argumentacyjnych i to ograniczonych do opinii na temat Polski, jakie przedstawia w tym studium jeden z najwybitniejszych logików XX wieku.

Ekskurs retoryczny

Metoda retorycznej analizy, do której się odwołam, jest wzięta ze studium Sonii K. Foss⁵; wykorzystam przede wszystkim tzw. *krytykę neoarystotelesowską*, ponieważ głównym terenem moich obserwacji będą techniki argumentowania w połączeniu z tradycyjną kompozycją wypowiedzi. Retorykę traktuję jako teorię tekstu⁶; w jego konstrukcji właśnie użyta argumentacja jest podstawą dla budowy znaczeń. Należy bowiem podkreślić, iż właśnie w sprawach politycznych, czyli m.in. przy ocenie zachowań bądź pojedynczych polityków, bądź rządów, właśnie sposób argumentowania tez, jakie stawia mówca/autor, ma znaczenie podstawowe. Określa się w ten sposób nie tylko możliwe kierunki działań, co

2. *Ibidem*, s. 35-37.

3. Cf. B. Russell, *Droga do Pokoju*, tł. Antoni Pański, Warszawa: Wyd. „Rój”, 1937 (*Which Way to Peace?*, London: J. Cape, 1936); por. też Amita Singh, *The Political Philosophy of Bertrand Russell*, Delhi: Mittal Publ., 1987, s. 13-16.

4. Cf. B. Russell, *Power: A New Social Analysis*, London: Allen&Unwin, 1938, por. też http://en.wikipedia.org/wiki/Power:_A_New_Social_Analysis [2009-10-06]. Por. także Philip Ironside, *The Social and Political Thought of Bertrand Russell. The Development of an Aristocratic Liberalism*, Cambridge: Cambridge Univ. Press, 1996, s. 196.

5. Cf. S.K. Foss, *Rhetorical Criticism: Exploration and Practice*, Grove Hill, Ill.: Waveland Press, 2004, s. 3-65.

6. Cf. J.Z. Lichański, *Retoryka: Historia – Teoria – Praktyka*, t. 1-2, Warszawa: DiG, 2007, tom I, s. 59-88; por. też Anna Lunsford, *On Reclaiming Rhetoric*. w: *Reclaiming Rhetoric. Women in the Rhetorical Tradition*, wyd. A.A. Lunsford, Pittsburgh: Univ. of Pittsburgh Press, 1995, 3-8.

przede wszystkim – sposób odnoszenia się do określonych wartości oraz norm⁷. Oczywiście – istotne znaczenie mają też wszelkie odwołania do autorytetów (mogą to być zresztą publikacje, które, z takich czy innych powodów, są ważne). W tym ostatnim przypadku jednak weryfikacja takich argumentów jest prosta, bowiem sądy wyrażone w publikacjach są bądź prawdziwe, bądź fałszywe, a kryterium jest tu po prostu trafność przewidywania.

Jednak *gros* argumentów z reguły odnosi się do czegoś, co za Teunem van Dijkem nazwałbym argumentacją ideologiczną, a więc odwołującą się do m.in. interesów przyświecających jakiejś grupie ze względu na cele, jakie sobie ona zakłada⁸. Należy też oczywiście pamiętać o kontekstach wypowiedzi, bowiem one częstokroć silniej określają sam dyskurs, niż cele, które mówca oficjalnie przedstawia⁹. Dobrze zatem jest przeanalizować m.in. metafory i schematy, jakimi posłuży się mówca w mowie politycznej.

Analiza struktur argumentacyjnych

W omawianej książce mamy do czynienia z dwoma typami rozumowań. Jedne i to dotyczące kwestii stricte wojskowych oparte są na analizie literatury przedmiotu¹⁰. Drugi typ argumentacji dotyczy oceny sytuacji geopolitycznej kontynentu i jest budowany zupełnie inaczej. Zacznę od krótkiego rzutu oka na pierwszy typ argumentacji. Autor buduje swą argumentację w sposób następujący¹¹:

[1] *Przeważająca jednak większość fachowców jest odmiennego zdania i uważa, że zarówno na lądzie jak na morzu inicjatywa należeć będzie do lotnictwa, a w związku z tym tradycyjne formy działań wojennych staną się ze celowe, jeśli nie wręcz niemożliwe.*

7. Cf. Richard M. Weaver, *The Ethics of Rhetoric*, Davies, CA: Hermagoras Press, 1985, passim; ale też Kenneth Burke, *A Rhetoric of Motives* (1950), Berkeley: Univ. of California Press, 1969, s. 3-180; Jakub Z. Lichański, *"Theology of liberation" and its Tradition in Poland – Church, Politics, and Rhetoric in 1981-1989*, "Forum Artis Rhetoricae" 2007, nr 1-2 (8-9), s. 74-83.

8. Cf. S.K. Foss, *Rhetorical Criticism: Exploration and Practice*, s. 239-243; T. van Dijk, *Ideology: A Multi-disciplinary Approach*, Thousand Oaks, CA: Sage, 1998, s. 28-52, 66-69 i nn.

9. Cf. T. van Dijk, *Discourse and Context: A Sociocognitive Approach*, Cambridge: Cambridge Univ. Press, 2008, s. 1-27 i nn.

10. Cf. B. Russell, *Droga do Pokoju*, s. 16-58.

11. *Ibidem*, s. 18-19 [chodzi o książkę *The Next War*, 1930]. Na s. 22-27 przytaczane są opinie generała Lionela E.O. Charltona [autor *War from the Air*, 1935], w tym jego obserwacje związane z zatopieniem okrętów wojennych przez lotnictwo. Dalej, na s. 33 i nn. jest mowa o użyciu w przyszłej wojnie bomb zapalających. O nim samym, por. informacje w Wikipedii, http://en.wikipedia.org/wiki/Lionel_Charlton [2009-10-27].

[...] Major K [arl] A[xel] Bratt [...]: posiadanie przewagi w powietrzu zadecyduje o zwycięstwie w wojnie europejskiej i że przewaga taka jest jednoznaczna z przewagą militarną. [...] będzie to prawdziwe, jak sądzi major Bratt, po upływie dziesięciu lat, to jest w roku 1940.

Ciężar dowodzenia prawdziwości bądź fałszywości tego sądu jest niejako „przerzucony” na przywoływanego badacza. Mamy do czynienia z argumentowaniem z autorytetu¹²; w tym wypadku musimy zgodzić się, iż przywoływany argument wspierający rozumowanie, czy wręcz je tworzący, podlega normalnej procedurze weryfikacji, vs. falsyfikacji¹³. Generalnie – wskazane sądy okazały się, w zasadzie, prawdziwe.

Ciekawsze są sądy drugiego rodzaju, które, pozornie, opierają się na zbliżonej zasadzie. Różnica tkwi w tym, iż autor odwołuje się do: a) wspólnych doświadczeń (tak naprawdę – wyłącznie brytyjskich) z czasów I wojny światowej, b) opisu sytuacji politycznej na kontynencie europejskim ok. roku 1936. Oba typy przesłanek, to tylko przywołanie tzw. *opinio communis*, a nie rzetelnych opisów¹⁴. Jak już wspomniałem – uwagę poświęcę jednak nie całości rozumowań Russella, a tylko jego opiniom dotyczącym Polski.

Punktem wyjścia dla autora jest jednoznaczne przekonanie, iż kontynent jest podzielony na dwa obozy i w jednym umieszcza Niemcy, Włochy, Austrię, Węgry i Polskę (acz dodaje tu słówko „może”), a w drugim – Francję, Rosję, Belgię i prawdopodobnie Turcję [s. 7]. W dalszej części swej pracy Russell zakłada sojusz Anglii, Francji i Rosji [s. 109-110], jako jedynych państw, które mogą zapobiec wojnie. Autor wskazuje [s. 111-112], iż Polska jest czynnikiem niepewnym, bowiem [s. 112]:

12. Cf. Heinrich Lausberg, *Handbuch der literarischen Rhetorik*, t. 1-2, München: Max Hueber Vlg., 1973, § 426, 465, 468, i inne.

13. Cf. *Military Innovation in the Interwar Period*, wyd. Williamson Murray, Allan R. Millett, Cambridge: Cambridge Univ. Press, 1996. Pismo „Life” 1940, 20 maja, s. 14, przy omawianiu działań wojennych w Europie przypominało książkę K.A. Bratta, a „Time” 1931, 19 stycznia, z okazji wydania amerykańskiego jego książki, nazwał ją „przepowiednią Kasandry”, por. <http://www.time.com/time/magazine/article/0,9171,740903,00.html> [2009-10-27].

14. Cf. H. Lausberg, op.cit., § 169, 376, 327, 782-783 i inne; w sprawie opisu sytuacji po I wojnie światowej, por. Adam Krzyżanowski, *Wiek XX: zarys dziejów najnowszych*, Warszawa: E. Kuthan, 1947. Wiem, iż tej książki Bertrand Russell nie mógł znać, jednak Adam Krzyżanowski przywołuje literaturę, w której znajdują się także opracowania obcojęzyczne, które już Russel mógł, albo wręcz powinien znać; co więcej – jego wcześniejsze studia odwoływały się m.in. do analizy sytuacji politycznej Europy środkowej, wschodniej i południowej.

[2] *W kraju tym odłam przychylny Francji i odłam przychylny Niemcom toczą ze sobą walkę [...]. Ze wszystkich niebezpiecznych rejonów w Europie Polska jest teraz być może miejscem najbardziej groźącym wybuchem (sic!).*

Zarazem powiada jasno [s. 112-113]:

[3] *Sojusz pomiędzy Niemcami i Rosją prowadzący do nowego podziału Polski nie jest niemożliwością.*

Uwaga ta zostaje powtórzona na s. 233. Przyjrzyć się zatem trzeba struktur argumentacyjnym. W wypadku sądów pierwszego rodzaju wygląda to następująco: osoba A wypowiada opinię [1]. Prawdziwość tej opinii może zostać poddana weryfikacji vs. falsyfikacji w następujący sposób:

1. Wierzymy, że specjalista A wie, co mówi (sąd modalny, ale też zdanie intensjonalne),
2. Opinia ta jest wynikiem określonego eksperymentu, np. w trakcie manewrów wojskowych.

Ad. 1. ten sposób nie musi budzić naszego entuzjazmu, bowiem – mimo wszystko – mamy do czynienia z sądami modalnymi, a ich prawdziwość vs. fałszywość można oczywiście wykazać, ale procedury są dość złożone i nie muszą być w pełni przekonujące dla osoby takie sprawozdanie przeprowadzającej (pozostaje następnie wyjaśnienie tego osobom ze słabym przygotowaniem w zakresie logik modalnych).

Ad. 2. ten sposób – poprzez eksperyment – wydaje się rozstrzygający: twierdząc, że [1], przeprowadzam eksperyment, który ma potwierdzić/obalić tezę. W jego wyniku otrzymuję odpowiedź jednoznaczną. Jednak i ten sposób można podważyć, wykazując, iż mimo wszystko warunki nie były „naturalne”, tylko „zaaranżowane”. Niezależnie jak postąpimy, jednak mamy sposób na kontrolę prawdziwości vs. fałszywości wypowiedzianych zdań¹⁵.

Niestety, drugi typ sądów już takiej weryfikacji vs. falsyfikacji nie podlega. Przyjrzyjmy się zdaniom [2] i [3]; orzekają one coś na podstawie, która nie jest

15. Taki typ weryfikacji proponowali już badacze z kręgu Koła Wiedeńskiego, por. Rudolf Carnap, *Sprawdzalność i znaczenie*. w: tegoż, *Filozofia jako analiza języka nauki*, tł. Andrzej Zabłudowski, Warszawa: PWN, 1969, s. 68-192.

ujawniona. Procedura, o której mówiliśmy wcześniej, przebiegać będzie zapewne zatem następująco:

1. Mamy sądy [2] i [3];
2. Ich założenia są ukryte; można domniemywać, iż wynikają z:
 - 2.1. wiedzy historycznej autora,
 - 2.2. są ekstrapolacją wydarzeń, które już kiedyś zaszły,
 - 2.3. są, zdaniem autora, konsekwencją wynikającą z 2.1. i 2.2.

Czy tak faktycznie może być?

Pierwsza odpowiedź jest twierdząca, ale przy milczącym założeniu, bardzo silnym – historia lubi się powtarzać. Częściowo wynika to z opinii ówczesnych historyków, np. Arnolda Toynbee’go, a także – tradycji wykształcenia klasycznego¹⁶. Mamy zatem do czynienia z odwołaniem – mniej lub bardziej świadomym – do tzw. *opinio communis*¹⁷.

Jednak – z tych samych powodów – odpowiedź druga musi być przecząca; oto nie ma żadnych przesłanek, danych, itd. potwierdzających prawdziwość sądów [2] i [3]. Argument z *opinio communis* bądź z 2.2. i 2.1. jest słaby, bo nawet z faktu, iż coś kiedyś zaszło, akurat w sprawach społecznych nie musi, z konieczności, wynikać, że w przyszłości także zajdzie¹⁸.

Zwracam także uwagę, iż w wypadku sądu [2], a drugiej jego części, mamy do czynienia z metaforą (Polska jest „miejszem najbardziej groźącym wybuchem”). W sądzie [3] natomiast pojawia się m.in. schemat; skoro – milczące założenie – kiedyś Rosja i Niemcy dokonały rozbioru Polski, to – sąd [3] – mogą to zrobić w przyszłości. Oba rozumowania są oczywiście głęboko zawodne, co nie zmienia faktu, iż ich znaczenie dla odbiorcy jest oczywiste i jasne.

Czy, mimo szczupłości przykładów, można pokusić się o jakieś wnioski uogólniające? Jak sądzę tak. Pierwszy wniosek jest dość optymistyczny: oto część sądów może zostać zweryfikowana m.in. przy pomocy eksperymentów. Są to jednak sądy typu [1]. Mimo wątpliwości, jakie zapewne zostaną zgłoszone

16. Cf. A. J. Toynbee, *Stadium historii*, red. D.C. Somervell, tł. Józef Marzęcki, Warszawa: PIW, 2000; także M.T. Cicero, *De legibus*, 1.2.5-6, tegoż, *De oratore*, 2.36.

17. Cf. H. Lausberg, op.cit., § 169, 376, 327, 782-783 i inne.

18. Akurat w wypadku sądu [3] pakt Ribbentrop-Mołotow udowodnił, iż taka możliwość istnieje; byłaby to zatem weryfikacja sądu poprzez pojawienie się faktu, który sąd ten potwierdza; jest to jednak potwierdzenie *post factum*. Całość argumentacji jest jednak typową indukcją.

wobec nich i wobec procedur weryfikacyjnych, nie można ich odrzucić na zasadzie „niesprawdzalności”.

Jednak drugi wniosek już optymistyczny nie jest. Oto sądy typu [2] i [3] oparte są na szalenie niepewnych danych. Wynikają one – najogólniej – z wiedzy o przeszłych wydarzeniach (sąd typu: „tak już bywało, np...”), lub z przekonania autora, iż taki rozwój wypadków politycznych jest prawdopodobny (sądy typu: „moje doświadczenie podpowiada mi, że...”). Oba typy uzasadnień (?) w żaden sposób nie podlegają weryfikacji; są bowiem swoistą odmianą indukcji¹⁹. Co nie zmienia faktu, iż oba, w uzasadnieniach bardzo generalnych sądów na tematy na przykład polityczne, są nagminnie używane.

Czy można dla tych rozważań znaleźć poparcie nie w logice, a w rozważaniach retorów? Żeby daleko nie szukać – sięgnąć wypada do Arystotelesa z jednej a do sceptyków z drugiej strony.

Arystoteles wypowiada się szalenie ostrożnie na temat tego typu schematów rozumowań. W księdze pierwszej i drugiej Retoryki możemy jednak znaleźć wskazówki w interesującej nas sprawie. Powiada Stagiryta [Rhet., 1358a12-15]:

Sądzę, że sylogizmy dialektyczne i retoryczne dotyczą tego rodzaju rzeczy, które nazywamy „toposami”. Są to mianowicie wspólne punkty odniesienia (loci communes) dla zagadnień praworządności, fizyki, polityki i dla wielu innych, nie mających nic wspólnego ze sobą, dziedzin [tł. Henryk Podbielski].

Sądy takie przyjmujemy zatem nie ze względu na możliwość ich dowiedzenia, ale ze względu na prawdopodobieństwa zajścia wydarzeń, do których się odnoszą, czy które, jak się zdaje, opisują. Arystoteles wskazuje m.in. na topos określający „to, co możliwe”, albo „muszą udowodniać, że albo coś się już zdarzyło, albo że zdarzy się w przyszłości” [ibidem, 1391b30-32; tł. H. Podbielski]. Sądy [2] i [3] „wpisują się” idealnie w podana przez Stagirytę ogólną regułę.

Jeśli chodzi o sceptyków odwołam się do uwag, jakie na temat opisanej przez nich topiki poczynił Diogenes Laertios [Diog.Laert., IX.11.74-94]. Jak myślę, i sądy [2], [3], i ich ewentualne uzasadnienia będą opierać się na wykorzystaniu

19. Russell odwołuje się, w sądzie [2], do tradycji sojuszów europejskich z okresu przed I wojną światową i zakłada ich „mechaniczną” kontynuację. W sądzie [3] mamy odwołanie historyczne, zgodne zresztą z pewną tradycją opinii (w tym angielskich) na temat przyczyn rozbiorów Polski. Literatura przedmiotu, w obu wypadkach, jest na tyle oczywista, iż nie będę jej przywoływał.

następujących tropów²⁰: trop piąty (odnosi się do m.in. umów między narodami), trop dziewiąty (stałość występowania zjawisk)²¹. Także – trop czwarty wg Agryppy – nieudowodnione założenia.

Już to wskazuje, iż sądy drugiego rodzaju, jako oparte na schematach dowodzeń – toposach – nie podlegają ani weryfikacji, ani falsyfikacji. To, że mogą się okazać prawdziwe, jest wynikiem przypadku.

Zakończenie

Wyniki rozważań są zatem dość oczywiste. Oto sądy, jakie spotykamy w rozważaniach o charakterze politologicznym, po pierwsze – możemy podzielić na dwa rodzaje: 1. sądy, które oparte są na autorytecie, bądź/i są uogólnieniem pewnych eksperymentów; 2. sądy, które swoje uzasadnienie mają w tzw. „prawach historii” lub są ekstrapolacją czegoś, co kiedyś się wydarzyło; po drugie – tylko pierwsze z nich można poddać jakiejś procedurze weryfikacji vs. falsyfikacji.

Przykład, który analizowałem pokazuje, iż i w drugim wypadku autorytet odgrywa lub może odegrać istotną rolę, gdy jakiś sąd (zwłaszcza drugiego typu) chcemy poprzeć lub zdyskredytować. Wynik ten oznacza, iż odbiorca/audytorium daje się przekonać nie „mocą” argumentu, ale właśnie autorytetem mówiącego, a także tym, iż odwołuje się on do opinio communis oraz do, być może, poglądów wspólnych dla jakiejś grupy²². Nie zmienia to faktu, iż sądy tego typu nie poddają się żadnym procedurom weryfikacyjnym, a ich – przypadkowa i z reguły po czasie – prawdziwość nie zmienia ich statusu logicznego. Orzeka on, iż nie są to sądy logiczne, a zatem nie dotyczy ich dychotomia: prawda – fałsz.

Sądy te przynależą zatem do retoryki: jednak tu nie została zastosowana przez mówcę/autora podstawowa zasada dobrej kompozycji: oto sądy [2] i [3] zostały wypowiedziane bez jakiegokolwiek uzasadnienia. Zatem na gruncie retoryki są one po prostu luźno rzuconymi uwagami, a fakt, iż okazały się, w pewnym

20. Trop to schemat rozumowania, por. m.in. komentarz Ireny Krońskiej i Kazimierza Leśniaka na s. 563 do polskiego wydania Diogenesa Laertiosa, por. tegoż, *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, tł. zbiorowe, wstęp K. Leśniak, opr. I. Krońska, Warszawa: PWN, 1968.

21. Jak sądzę, w obu wypadkach, mamy do czynienia z odmianami indukcji; oto coś raz zaszło, zaszło także powtórnie, zatem – zapewne zajdzie i w tym wypadku. Szerzej o tym typie argumentacji, por. Tadeusz Czeżowski, *Logika*, Warszawa: PZWS, 1949, s. 180-204.

22. Cf. T.A. van Dijk, *Ideology: A Multidisciplinary Approach*, s. 28-52, 66-69 i nn.; S.K. Foss, *Rhetorical Criticism: Exploration and Practice*, s. 3-65. Por. też J.Z. Lichański, *Retoryka: Historia – Teoria – Praktyka*, tom I, s. 59-88.

zakresie, prawdziwe, nie jest zasługą mówiącego (zmianie uległ kontekst, w jakim oceniamy te sądy²³). Można zatem powiedzieć ogólnie, iż sądy typu [2] i [3], o ile są pozbawione, jak w analizowanym przykładzie, szerszych uzasadnień, nie mogą być uważane za nic innego, jak tylko za metafory bądź schematy jakichś sytuacji, które stanowią wspólną płaszczyznę porozumienia pomiędzy mówcą a audytorium.

Jednak, co trzeba podkreślić, omawiane sądy są tym, co za Kennethem Burke, możemy nazwać „symbolami”, przy pomocy których budujemy wspólnotę określonej grupy społecznej²⁴. Z tego punktu widzenia ten typ sądów spełnia bardzo istotną rolę w kształtowaniu nie tylko spójności jakiejś grupy, ale trwale kształtuje zarówno przekonania, jak i poglądy tejże grupy.

Rhetoric and Politics: Sir Bertrand Russell and... rhetoric – a case study

The author analyzes two types of judgments by Sir Bertrand Russell in his book *Which Way to Peace?* (Polish edition: 1937). The first type concerns primarily military issues, the second – the assessment of the political situation. The latter judgments, based on the analysis of the geopolitical situation and possible future scenarios, represent arguments typical of political rhetoric, based on uncertain premises and thought patterns. The analyzed example shows the role of authority in promoting or discrediting the judgments (especially of the second type). The recipient audience can be convinced not by the “power” of the argument, but by the authority of the speaker, and the fact that he refers to the *opinio communis* and collective beliefs.

23. Por. T. van Dijk, *Discourse and Context: A Sociocognitive Approach*, s. 1-27 i nn.

24. Por. K. Burke, *A Rhetoric of Motives* (1950), s. 3-180.

Krzysztof Grzegorzewski
Uniwersytet Łódzki

RETORYCZNE STRATEGIE W AUTOPREZENTACJI WIZERUNKU POLITYCZNEGO NA PRZYKŁADZIE WYPOWIEDZI ZBIGNIEWA ZIOBRY W PRZEKAZIE TELEWIZYJNYM Z LAT 2008-2009

Autor proponuje analizę zachowań werbalnych posła Zbigniewa Ziobry w wypowiedziach publicznych w latach 2008-2009. Przedmiot analizy stanowią: styl wypowiedzi, zawartość leksykalna, grzeczność językowa, chwytły retoryczne, retoryczne mechanizmy treści oraz chwytły erystyczne. Szczególną uwagę zwraca się na wystąpienia posła w publicystycznych programach telewizyjnych oraz wystąpieniach publicznych transmitowanych przez telewizję. Celem analizy jest próba odpowiedzi na pytanie, jak powinien wyglądać starannie wykreowany pod względem przekazu werbalnego wizerunek polityka oraz jaki jest wpływ retoryki na popularność polityka wśród odbiorców i jego zwycięstwa w walce wyborczej.

Celem analizy jest prześledzenie retorycznych strategii w kreowaniu wizerunku politycznego. Wybór wypowiedzi Zbigniewa Ziobry nie jest oczywiście przypadkowy. Wiele sondaży (prowadzonych przez SMG/KRC czy TNS OBOP) od lat wskazuje na popularność tego polityka, będącego – w analizowanym okresie – członkiem Prawa i Sprawiedliwości.

W latach 2008-2009 Ziobro miał liczne kłopoty natury prawnej i politycznej; był z ich powodu wielokrotnie atakowany przez oponentów politycznych w mediach. Warto wymienić choćby: konflikt z ówczesnym ministrem sprawiedliwości Zbigniewem Cwiąkalskim (Platforma Obywatelska); zarzuty o sterowanie prokuraturą i służbami w sprawie afery gruntowej oraz zatrzymania Janusza Kaczmarka; zarzuty ujawnienia tajnych materiałów ze śledztwa w sprawie mafii paliwowej i przekazania ich Jarosławowi Kaczyńskiemu; wniosek o pozbawienie Zbigniewa Ziobry immunitetu; wezwanie przed komisję śledczą d/s tzw. „nacisków na służby”; proces o zniesławienie wytoczony przez kardiochirurga

Mirosława Garlickiego (przegrany przez Zbigniewa Ziobrę).

Wszystkie wymienione sprawy nie przeszkodziły posłowi w zdobyciu niekwestionowanej popularności społecznej – świadczyć mogą o tym choćby entuzjastyczne demonstracje zwolenników tego polityka, obserwowane niemal wszędzie, gdzie się pojawiał (spotkania Ziobry ze zwolennikami transmitowały m. in. ogólnopolskie telewizje informacyjne). Należy dodać, że Zbigniew Ziobro wygrał także wybory do Parlamentu w dn. 7 czerwca 2009 r., przyczyniając się do zwycięstwa PiS w okręgu małopolskim i zostawiając daleko w tyle swoich oponentów¹.

Dokonując próby analizy zachowań retorycznych w polityce, należy wyjść z założenia, że politycy docierają do elektoratu przede wszystkim poprzez komunikowanie w sferze publicznej, a w szczególności przez wystąpienia na konwencjach wyborczych, konferencjach prasowych i w programach telewizyjnych oraz radiowych (Tarasiuk 2000:9-10; Heigl 2004). Wypowiadane przez polityków słowa (tezy, poglądy, obietnice, sprawozdania z dokonań itp.) są bardzo rzadko przez społeczeństwo weryfikowane. Dowodem na to są choćby film i publikacja Pawła Znyka (Znyk 2008), które analitycznie i przekonująco udowadniają, że odbiorcy opierają się przede wszystkim na tym, co zostanie im przekazane poprzez media. Stąd szczególnie zasadne wydaje się zbadanie wypowiedzi pod kątem mechanizmów językowych, retoryki, sposobów organizacji treści i erystyki. Punktem wyjścia rozważań jest teza, że kreacja wizerunku Ziobry była starannie przemyślana i skutecznie pomogła mu w osiągnięciu wyborczego zwycięstwa i utrzymaniu niesłabnącej popularności.

W badaniach bierze się pod uwagę wystąpienia w latach 2008 – 2009 (do chwili wyborów włącznie, tj. 7 VI 2009 r.). Niewątpliwie najważniejsze spośród nich są: przemówienie z 3 IX 2008 r. (podczas którego Ziobro rzekł się immunitetu); zeznania przed komisją śledczą do spraw tzw. „nacisków” (20 XI 2008); wybrane wystąpienia w programach publicystycznych w 2009 r.; krótki komentarz powyborczy z dn. 7 VI 2009 r.

Trzeba odnotować, że Zbigniew Ziobro nie występował zbyt często w programach publicystycznych. Nie doszło też do żadnych debat z jego oponentkami (Różą Thun i Joanną Senyszyn, które przysły na konwencję wyborczą Ziobry, ale zostały agresywnie potraktowane przez publiczność, którą Ziobro skutecznie sterował). Mimo to jednak w większości swoich wystąpień publicznych

1. Szczegóły wyników wyborów do Parlamentu Europejskiego na stronach: www.pkw.gov.pl.

musiał się zaprezentować na tyle korzystnie, by przekonać do siebie liczną grupę wyborców.

Zbigniew Ziobro jako mówca

Pierwsza rzucająca się w oczy cecha to podniosły styl mówienia. Poseł prawie zawsze posługuje się polszczyzną literacką, wysoką normą języka. Trzeba przy tym powiedzieć, że rzadko zdarza się, by robił jakieś błędy (na ogół są to konstrukcje tautologiczne).

Moim zadaniem było przekazać też właśnie wszystkie te informacje, które mogły być pozytywnie wykorzystane na rzecz bezpieczeństwa polskiego państwa, na rzecz tego, aby tu m.in. w tej izbie, w parlamencie – przeprowadzony był proces legislacyjny, który służyć będzie Polakom, służyć będzie bezpieczeństwu naszego państwa i stąd była wizyta moja i prokuratora Miłoszewskiego! I ktoś mówi, że działania, które służą polskiemu bezpieczeństwu, które służą walce z mafią, są niezgodne z prawem? To one służą prawu, to one właśnie były po to, aby służyć polskiemu prawu i służyć uczciwości w Polsce. I za to dzisiaj chce się nas ścigać – mnie i pana prokuratora Miłoszewskiego. [Sejm, 3 IX 2008]

Rzeczywiście była sprawa stawienia mi zarzutu przez prokuraturę w sprawie ujawnienia akt sprawy czy fragmentów, kserokopii akt sprawy z tzw. mafii paliwowej posłowi na Sejm, członkowi Rady Bezpieczeństwa Narodowego, panu Jarosławowi Kaczyńskiemu. Dodam tylko, że czyniłem to po to, aby przekonać pana posła do zmian w polskim prawie, które ułatwiłoby walkę z mafią paliwową i korupcją – i wtedy z racji decyzji klubu moim pełnomocnikiem na komisji, w której nie brałem udziału, o ile mi wiadomo, był pan poseł Arkadiusz Mularczyk, ale jest to stan, który miał miejsce tylko wówczas i dzisiaj pan poseł Mularczyk nie jest moim pełnomocnikiem. Takie pełnomocnictwo nie ma miejsca. [Sejmowa Komisja Śledcza tzw. „do spraw nalcisków”, Sejm, 20 XI 2008]

W obu wypowiedziach dostrzega się podniosły, wręcz patetyczny ton. Sprzyja temu powoływanie się na Polaków, bezpieczeństwo państwa, ale także pewne elementy składni (zwroty: „służyć będą Polsce”, „służyć będą bezpieczeństwu naszego państwa” – z inwersją w konstrukcji orzeczenia w czasie przyszłym). Ton ten jest jeszcze podkreślany przez liczne konstrukcje analityczne: „w sposób brutalny, w sposób nagły” – zamiast: nagle, brutalnie; „zarzuty o charakterze

korupcyjnym” – zamiast: zarzuty korupcyjne.

Mogłoby się wydawać, że z punktu widzenia komunikatywności stylu są to konstrukcje zdecydowanie za długie – Peter Heigl nazywa je zdaniami girlandowymi (Heigl 2004). Wydawałoby się jednak, że słuchaczom Zbigniewa Ziobry najwyraźniej to nie przeszkadza. Zauważmy jeszcze, że mimo stosowania długich zdań te wypowiedzi są dynamiczne:

Dlatego m. in. zdecydowałem się skontaktować z panem prezesem Jarosławem Kaczyńskim jako członkiem rady bezpieczeństwa narodowego, konstytucyjnego organu odpowiedzialnego za bezpieczeństwo państwa, parlamentarzystą, a nade wszystko liderem ugrupowania rządzącego. A więc człowiekiem, o czym wszyscy tu wiedzą i wszyscy w Polsce wiedzą, w tym momencie miał decydujący wpływ na kierunek polityki naszego państwa! Wszyscy to wiedzą! [Sejm, 3 IX 2008]

W sąsiedztwie zdań długich i podrzędnie złożonych pojawiają się proste i kategoryczne stwierdzenia, bardzo dobitne, o wyraźnie zaznaczonej funkcji perswazyjnej, jak np. „Wszyscy to wiedzą!” „Takie są fakty!”.

Wypowiedź jest wzbogacana trzeba rodzajami pytań:

- a) retoryczne: „Czy można mówić, że doszło do zatrzymania walki z mafią paliwową?”;
- b) konkretne (na ogół zamknięte) z jednoczesnym podaniem odpowiedzi: „Kto może być tak obłudny? Tylko posłowie Platformy Obywatelskiej!”;
- c) kierowane wprost do publiczności, na które mówca spodziewa się odpowiedzi (mimo że sam jej jednak udziela po krótkiej chwili oczekiwania): „Zgadnijcie Państwo, kto jest autorem tego komentarza? [po chwili:] M. in. profesor Zoll i profesor Zbigniew Ćwiąkalski!” [Sejm, 3 IX 2008]

Pytania te mają na celu nie tylko wzbogacenie przemówienia pod względem retorycznym; występują także w funkcji fatycznej. Żywe reakcje części posłów w sali plenarnej Sejmu RP wyraźnie o tym świadczyły.

Zbigniew Ziobro umiejętnie i interesująco wykorzystuje wtrącenia i zdania poboczne. O ile np. w przemówieniach prezydenta Lecha Kaczyńskiego² zdania takie zaburzały sens i logikę wypowiedzi i były często niezrozumiałe – o tyle

2. Chodzi m. in. o wystąpienia prezydenta w Stoczni Gdańskiej i na wiecu z okazji XX Rocznicy Wolnych Wyborów z 1989 r., w dn. 4 IV 2009 r.

Ziobro umiejętnie je wykorzystuje do walki politycznej z posłami PO. Gdy 3 IX 2008 r. w Sejmie stawia tezę o zemście politycznej i procesach politycznych, rozszerza tę wypowiedź stwierdzeniem: „zresztą mówiliśmy w kampanii wyborczej, że tak będzie i tak jest”. Niejednokrotnie te konstrukcje poboczne wywołują wśród publiczności żywsze reakcje, niż treść zdania głównego.

Z powyższego można wnosić, że Ziobro poprzez złożony, zawily momentami język, chce się przedstawić jako mówca elokwentny, mądry i starannie wykształcony, ale z drugiej strony nie zapomina o wymogu komunikatywności: stąd dbałość o nawiązanie kontaktu z publicznością, jawnie perswazyjne krótkie wykrzyknienia, ale i zwroty bezpośrednie, w 2 os. l. mn.: „Fakty mówią same za siebie!” „Nie bądźcie tak obłudni! Trochę przyzwoitości! Chociaż pozory zachowajcie!” [Sejm 3 IX 2008]. Tego typu zwroty pojawiają się w wypowiedziach Ziobry rzadko – ale jeśli już je wygłasza, to zawsze z emfazą i podniesionym głosem.

Leksyka

W wypowiedziach posła Ziobry (niezależnie od sytuacji) można dostrzec skłonność do częstego wykorzystywania pewnych słów-kluczy, stosowanych w różnych kontekstach:

a) *Polska, Polacy, bezpieczeństwo państwa, prawda, sprawiedliwość, fakty* – określenia **pozytywnie wartościujące nazywane rzeczy i zjawiska**. Te określenia są używane w funkcji ingracjacyjnej wtedy, gdy Ziobro mówi o sobie lub swoich współpracownikach i ludziach ze swojego środowiska politycznego;

b) *zemsta polityczna, działania polityczne, manipulacja* – określenia o **funkcji deprecjonującej**, kierowane zawsze do przeciwników politycznych z PO lub prokuratury, (zdaniem Ziobry, sterowanej politycznie);

c) *korupcja, przestępcy, przestępcze działania (działalność), przestępczość, prokurator, prokurator generalny, mafia, walka (z mafią, korupcją, przestępczością), postępowanie* – te słowa są **elementami leksyki prawniczej**, jakiej Ziobro chętnie używa w każdym niemal wystąpieniu publicznym.

Nota bene, niektórych określeń prawniczych (w tym nazwy funkcji: minister sprawiedliwości, prokurator generalny) Ziobro używa w odniesieniu do siebie. Często przypomina, jaką funkcję pełnił w rządzie Jarosława Kaczyńskiego – celem jest przedstawienie go w pozytywnym świetle i dodanie mu wartości. Z języka wzbogaconego powyżej przytoczonymi słowami wyłania się sylwetka

dobrze wykształconego prawnika pełnego pasji, prowadzącego odważne działania *pro publico bono*, zwalczanego przez przeciwników politycznych nieuczciwymi metodami.

Leksyka wypowiedzi Ziobry jest wyraźnie dostosowana do wysokiego rejestru wypowiedzi i podniosłego stylu mówienia. Poseł używa operatorów i spójników, które spotyka się częściej w odmianach pisanych polszczyzny (Jadacka, Markowski 2003: 1658-1662): **aczkolwiek, albowiem, bowiem jednakże, iż, otóż, i tak oto**; czy choćby charakterystyczna konstrukcja: **w ten oto sposób**. Tej samej regule podlega użycie przysłówków: np. **dalece** zamiast **daleko**. Nie znaczy to oczywiście, że polityk stroni od prostych spójników (bo, i, itd.), jednak te „kunsztowne” częściej się słyszy.

Wysoki rejestr wyraźnie ujawnia się w używanych czasownikach i zwrotach:

- „spożywalimy razem śniadanie” [Ziobro i Mularczyk] – z komisji śledczej d/s „nacisków”;
- „pani redaktor skonstatowała” – u red. Małgorzaty Domagalik w talk-show „Ona i On”, ale też w innych programach publicystycznych;
- „udałem się na lotnisko” – z komisji śledczej d/s „nacisków”.

Nazywanie czynności za pomocą czasowników o wysokim rejestrze nadaje zdecydowanie inną wartość i jakość tym czynnościom, a także ich wykonawcy. Niekiedy Ziobro używa wyrazów o wysokim rejestrze do opisu czynności codziennych, banalnych, co prowadzi do przesady i naraża na śmieszność (np. „spożywalimy śniadanie”).

Warto dodać, że Zbigniew Ziobro jest mówcą konsekwentnym – w analizowanych materiałach nigdy nie posługiwał się słownictwem potocznym czy wulgarnym. Dobierał słowa w taki sposób, by przedstawić się jako poważny człowiek, posługujący się poprawną i piękną polszczyzną. Jest to język purysty językowego, który brzydzi się jakimkolwiek nieeleganckim czy potocznym wyrażeniem.

Retoryka

W swoich wystąpieniach publicznych Zbigniew Ziobro na ogół koncentruje się na tym, by (jak dowiedziono) mówić poprawnie, elegancko i jednocześnie rzeczowo, rzadko ozdabiając je chwytami retorycznymi. Warto jednak przytoczyć kilka wypowiedzi, w których dostrzec można świadomie użyte tropy i figury retoryczne.

Na pierwszy rzut oka dostrzega się elementy powszechnej w polityce retoryki wojny. Wyraża się ona w słowach: „wściekłe ataki”; „odwet polityczny”; „walka z korupcją” (z mafią, z przestępczością); „zbrojne ramię Platformy Obywatelskiej”, „wszystkie zarzuty nam stawiane okazały się nic nie wartą amunicją” (z programu „Piaskiem po oczach”, 13 III 2009).

Ten rodzaj metaforyki jest najbardziej widoczny – ale też, jak zauważa Kazimierz Ożóg (Ożóg 2004) najczęściej spotykany w polskiej polityce w ogóle. Poza tym nie dostrzega się właściwie nic poza metaforami banalnymi, zleksykalizowanymi (jak np. „szlifować języki obce”, „opierać się na prawdzie”). Rzadko pojawiają się metafory bardziej pretensjonalne, o patetycznym charakterze: „krawędź ostateczności”, „wprowadzać na panteony doktora G.”. Interesująco na tym tle prezentuje się zdanie z jednej z konferencji prasowych: „Bezprecedensowo urządzono na mnie nagonkę. Głównym hakowym, który ma tę szopkę prowadzić, jest Zbigniew Ćwiąkałski” [„Piaskiem po oczach”, TVN24, 13 III 2009].

Warto przy okazji przypomnieć konferencję prasową dotyczącą afery grunтовой. Zbigniew Ziobro wyjął wówczas dyktafon i powiedział: „Oto gwóźdź do politycznej [trumny] pana Andrzeja Leppera”. To zdanie, wygłoszone w sierpniu 2007 r., weszło do powszechnego użycia, stało się skrzydlatymi słowami: obecnie pod pojęciem „gwóźdź” rozumie się przede wszystkim dyktafon lub inne urządzenie podsłuchowe. Interesujący jest fakt, że nie notuje go *Słownik Pol-szczyzny Politycznej po roku 1989* [Nowak, Zimny 2009]. W omawianym okresie Ziobro wypowiedział jeszcze inne zdanie, które wielokrotnie powtarzano, a które stało się nie tylko skrzydlatym słowem, lecz także było powodem procesu wytoczonego Ziobrze przez dra Mirosława Garlickiego: „Już nikt nigdy życia przez tego pana pozbawiony nie będzie.” [Nowak, Zimny 2009: 100].

Niezwykłe wyraziste za to jest użycie ironii i sarkazmu. Komentując w jednym z programów nieprzychylnie dla siebie wypowiedzi, Ziobro z uśmiechem stwierdza: „Widzę, że wybrał pan życzliwych recenzentów. Rzeczywiście, życzliwa recenzja!” W programie „Teraz My!” wypowiada się kpiarsko o książce Janusza Kaczmarka pt. *Cena władzy*:

Widzę, że w promocję się panowie angażujecie, tej nie-nagonki? (...) Na pewno, jeśli kiedyś przyjdzie czas, by się pośmiać z tego, co napisał pan Janusz Kaczmarek (jeśli to jest wesołe), to może kiedyś przeczytam. [„Teraz My!”, TVN. 14 IV 2008]

Jest to jeden z przykładów, kiedy ironia jest zastępowana szyderstwem.

Wyszydzeniu i zdeprecjonowaniu przeciwnika może służyć też hiperbola: „Doszło do morderstwa laptopa. Stoi przed wami arcyzbrodniarz!” (wypowiedź wygłoszona na jednej z konferencji PiS w Sejmie RP, zima 2007/2008 r.). Owo absurdalne w swej wymowie „morderstwo laptopa” miało zmniejszyć wagę zarzutu zniszczenia komputerów służbowych (o co Ziobrę oskarżał ówczesny minister sprawiedliwości, Zbigniew Cwiąkowski) i sprowadzić go do absurdu. To oczywiście nie jedyny przykład używania amplifikacji i hiperbolizacji. Hiperbola jest chwytem, który sprzyja obrazowemu mówieniu – widać to, kiedy Ziobro mówi o „gigantycznych, bajonkich sumach, (...) [które] każdy Polak, nalewając benzynę do swojego samochodu, dopłaca do kieszeni baronom mafii paliwowej” (wypowiedź w Sejmie RP z 3 IX 2008 r.).

W wypowiedziach, które mają wyraźne zabarwienie emocjonalne (wskazuje na to choćby intonacja głosu, wykrzykiwanie zdań) Zbigniew Ziobro posługuje się powtórzeniami leksykalnymi w formie anafor lub epifor: „służyć będzie Polakom, służyć będzie bezpieczeństwu naszego państwa!”. Bywa zresztą, że całe frazy są powtarzane: podczas przemówienia w sejmie 3 IX 2008 r. wielokrotnie pojawia się stwierdzenie „Takie są fakty!” – niekiedy powtarzane dwukrotnie pod rząd.

Grzeczność językowa

Warto poświęcić chwilę uwagi grzeczności językowej w wypowiedziach byłego ministra sprawiedliwości. Wydaje się oczywiste, że nie ma miejsca na grzeczność, gdy trzeba atakować przeciwników politycznych. Głosy współczesnych badaczy i uczestników życia publicznego (dziennikarzy, językoznawców) są w tej sprawie jednoznaczne: w języku polityki coraz mniej jest grzeczności, a coraz więcej argumentów *ad personam* i zwyczajnej impertynencji³.

Zbigniew Ziobro stara się zachowywać tę grzeczność językową przede wszystkim w zwrotach bezpośrednich („proszę komisji”, „wysoka komisjo”, „panie przewodniczący”, „szanowni państwo”), ale także przywołując w swoich wypowiedziach poszczególne osoby: „pan redaktor Jerzy Urban”, „pan mecenas Piotrowski”, „pan prokurator Miłoszewski”. Zachowuje zawsze formę

3. Opinie wygłaszane przez uczestników konferencji „Język polskiej polityki po roku 1989”, prowadzonej przez wicemarszałek Senatu Krystynę Bochenek i red. Grzegorza Miecugowa w dn. 27 X 2009 r. w Senacie RP (zapis dźwiękowy konferencji w archiwum autora).

grzecznościową „pan”, „pani”, nazwę funkcji lub stanowiska i nazwisko (rządziej – imię i nazwisko). Czyni to nawet wtedy, kiedy mówi o przeciwnikach. Pewnym wyjątkiem jest nazywanie premiera RP „panem Donaldem Tuskiem”, co zdarzało się nie tylko Zbigniewowi Ziobrze, ale większości polityków PiS z Jarosławem Kaczyńskim na czele.

Należy poza tym pamiętać, że wszystkie te wypowiedzi stanowią element walki politycznej. Są zazwyczaj skoncentrowane na atakowaniu przeciwników politycznych lub na obronie przed konkretnymi lub ogólnymi zarzutami. Trudno więc spodziewać się, żeby grzeczność językowa realizowała się w nich jeszcze gdzieś poza płaszczyzną zwrotów bezpośrednich i określeń osób.

Erystyka

Zbigniew Ziobro jest z wykształcenia prawnikiem – na pewno więc jest wyszkolony w zakresie używania chwytów erystycznych. Kurs retoryki i erystyki poseł odbył we własnym zakresie, poza studiami prawniczymi. Analiza programów publicystycznych, konferencji prasowych i wystąpień prasowych Ziobry rzeczywiście pokazuje, że jest on trudnym przeciwnikiem w sporze.

Wspominano wcześniej o sprowadzaniu zarzutów do absurdu. Oto sposób, w jaki Ziobro odpiera zarzut pełnomocnika rodziny Blidów, jakoby był członkiem zorganizowanej grupy przestępczej, której szefem ma być Jarosław Kaczyński:

No cóż, to kwestia pewnego folkloru, który znajduje wyraz w wypowiedziach pana mecenasa Piotrowskiego nie po raz pierwszy, nie od dziś. Myślę, że gdyby spytać członków zorganizowanych grup przestępczych, których obroną zajmował się bardzo aktywnie w swoim czasie mecenas Piotrowski, Pruszkowa i innych Al Capone (...), to być może sądziliby tak samo. Podobnie o mnie i o Jarosławie Kaczyńskim myślą politycy, którzy byli uwikłani w korupcję, a których sprawy my staraliśmy się wyprowadzić. [„Teraz My!”, TVN, 14 IV 2008]

Sprowadzeniu do absurdu towarzyszy także uogólnienie i rozszerzenie zakresu tematycznego wypowiedzi, co pozwoliło na użycie – w zakamuflowanej formie – chwytu *retorsio argumenti*. Z tej wypowiedzi ma więc dodatkowo wynikać, że to nie Ziobro i Kaczyński są przestępcami, tylko ich przeciwnicy (politycy, o których Ziobro zmyślnie rozszerzył wypowiedź, jako że nie wypadało mu wprost zaatakować mec. Piotrowskiego). W dodatku udało mu się zdeprecjonować

przeciwników (przez dyskredytację psychologiczną – Piotrowski mówi jakieś dziwne rzeczy; oraz pseudoprawną – politycy są uwikłani w korupcję i mają na sumieniu jakieś „sprawki”). Użycie w jednej wypowiedzi co najmniej kilku chwytów erystycznych silnie godzących w przeciwnika świadczy o doskonałej umiejętności prowadzenia sporów.

Znajomość przepisów i komentarzy prawnych umożliwia Ziobrze skuteczne zaskakiwanie przeciwników argumentami, których wcześniej nie znali (Marek Kochan [2005: 42] nazywa ten chwyt „królikiem z kapelusza”). Przykładem jest przywoływane już przemówienie sejmowe Ziobry, gęste od argumentacji prawnej – jeden z przeciwników, poseł Stefan Niesiołowski, (PO) był tak zdezorientowany, że krzyczał jedynie: „nieprawda!”, nie mając do powiedzenia nic więcej.

Inne możliwości, skwapliwie wykorzystywane przez byłego ministra, to powoływanie się na przychylne i nieprzychylne autorytety. Przychylnymi autorytetami są konkretni, wymieniani z nazwiska prawnicy, którzy interpretują przepisy na korzyść posła. Niezwykle przewrotne jest w tym kontekście powoływanie się na komentarze prawne autorstwa przeciwników Ziobry (np. Zolla i Ćwiąkałskiego), które są korzystne dla Ziobry, a opozycja złośliwie lub celowo je pominęła we wniosku. Ziobro powoływał się także na nieprzychylną sobie prasę:

Na ten temat często pisała prasa, w tym, co nie da się ukryć, niezwykle krytyczna, często niesprawiedliwa w stosunku do mnie „Gazeta Wyborcza”, wskazując na absurdalność tego wniosku, jego sprzeczność z praktyką prawną, z linią orzecznictwa Sądu Najwyższego. [Sejm RP, 3 IX 2008]

Logika tego argumentu jest następująca: wniosek jest na wskroś absurdalny i sprzeczny z prawem, skoro nawet zagorzali przeciwnicy Ziobry to dostrzegli. Krąg autorytetów można zresztą jeszcze rozszerzyć: obok zwolenników i przeciwników stawia się więc Polaków, opinię publiczną lub po prostu – wszystkich („wszyscy wiedzą, że Jarosław Kaczyński miał wtedy władzę i wpływ na rządzenie krajem”).

Niestety, najczęściej używanym chwytym są argumenty *ad personam*, niekiedy w postaci inwektyw. Jest to zjawisko powszechne w języku polskiej polityki po 1989 r., więc nie dziwi także w wypowiedziach Ziobry.

Mechanizmy treści

Użyte chwytły retoryczne i erystyczne sprzyjają pewnym treściom propagandowym, zawartym w wypowiedziach posła Zbigniewa Ziobry. Niemal we wszystkich analizowanych przekazach polityk ten koncentruje się na zdeprecjonowaniu swoich przeciwników, czyli Platformy Obywatelskiej jako sztandaru i poszczególnych polityków tej partii (w szczególności Donalda Tuska, Zbigniewa Cwiągalskiego i – w mniejszym stopniu – Jerzego Budnika, te bowiem osoby są najczęściej wymieniane z nazwiska). W przeciwieństwie do działań tych polityków poseł przedstawia w pozytywnym świetle swoje działania:

Słowa można przeciwstawiać słowom, więc najlepiej podać konkretne dane i fakty. Mianowicie, za mojej kadencji jako prokuratora generalnego skierowano w sprawie mafii paliwowej 15 aktów oskarżenia, które dotyczyło 98 osób. Kolejne 7 aktów oskarżenia, kiedy odchodziłem, było przygotowanych do wysłania do sądu w sprawie mafii paliwowej. Natomiast wcześniej przez 5 lat (...) skierowano 9 aktów oskarżenia. A więc 15 aktów oskarżenia przez 2 lata, 9 aktów oskarżenia przez 5 lat wcześniej. [Sejm RP, 3 IX 2008]

Tutaj Ziobro przytacza konkretne dane statystyczne w postaci liczb, za pomocą których chce swoją wypowiedź uwiarygodnić. Zestawia osiągnięcia rządów PiS i PO, by z tej pozycji zaatakować swoich adwersarzy i podważyć ich działania *sensu largo* (w tym również chęć pozbawienia go immunitetu).

Tego typu wypowiedzi kreują świat czarno-biały, wprowadzają uproszczone wartościowanie, charakterystyczne m. in. dla propagandy okresu PRL (Mazur 2003). Jarosław Kaczyński, Zbigniew Ziobro oraz ich zwolennicy jawią się jako obrońcy sprawiedliwości i prawdy, stojący na straży bezpieczeństwa kraju, walczący ze złem, które uosabiają przestępcy, mafia, sterowana politycznie prokuratura i skorumpowani politycy PO, popierani przez przestępców. Ziobro utrwała przy tym stereotypowy podział „my – oni”, starając się budować wspólnotę ze zwolennikami, ale jednocześnie nastawiać ich negatywnie lub wrogo do przeciwników (przykładem jest potraktowanie przez publiczność Róży Thun z PO i Joanny Senyszyn z SLD na jednej z konwencji wyborczych Ziobry w Krakowie; krzyczano m. in. „Won! Wynocha!”).

Wizerunek Zbigniewa Ziobry jest na pewno przemyślany i zbudowany bardzo konsekwentnie – nie ma w nim odstępstw, zarówno jeśli chodzi o retorykę, erystykę czy treść przekazu kierowanego do publiczności. W tym sensie Ziobro jest przewidywalny, ale z drugiej strony osoby do niego przekonane – a jest ich niemało – zawsze dostają to, czego oczekują. Mają do czynienia z młodym, mądrym (bo elokwentnym) człowiekiem, starannie wykształconym prawnikiem (skoro tylu prawnych określeń i argumentów używa), pełnym zapału, emocji i autentyzmu. Jest to też człowiek poważnie traktujący politykę i wyborców (skoro mówi językiem poważnym, podniosłym, bez użycia potocyzmów).

Umiejętność atakowania przeciwników i dobrze opanowane strategie erystyczne mogą w odbiorze społecznym przesądzać o skuteczności tego polityka. Taki język dotrze do ludzi, którzy czują się pokrzywdzeni i szukają odwetu za swoje niepowodzenia życiowe (w tym także związane z problemami prawa czy przestępczości). Zbigniew Ziobro może być przeto uznany za reprezentanta takich ludzi.

Ziobro jest politykiem niezwykle popularnym na polskiej scenie politycznej. Świadczą o tym choćby sondaże publikowane w wymienionym okresie w mediach (prowadzone m. in. przez pracownię TNS OBOP, Millward Brown SMG/KRC). Najważniejszym jednak dowodem są wyniki wyborów do Parlamentu 7 VI 2009 r. w okręgu małopolskim. Porównajmy liczbę głosów oddanych na troje polityków z pierwszych miejsc list wyborczych najpopularniejszych partii politycznych.

1. Zbigniew Ziobro – 335933 głosy;
2. Róża Graefin von Thun und Hohenstein – 153966 głosów;
3. Joanna Senyszyn – 43661 głosów.

Dzięki temu, że Ziobro kandydował, udało się PiS-owi zdobyć w Krakowie 41,18% głosów i 3 mandaty (PO zdobyła 35,19% i dwa mandaty). W skali kraju tendencja była odwrotna: zwyciężyła Platforma Obywatelska z wynikiem 44,43% (25 mandatów), PiS natomiast uplasował się na 2. miejscu, zdobywając 27,40% głosów (i jedynie 15 mandatów)⁴.

.....
4. Źródło: Państwowa Komisja Wyborcza, zob. http://www.pkw.gov.pl/pkw2/index.jsp?place=Menu01&news_cat_id=22518&layout=1 [dostęp: 12 II 2010]

Z pewnością bardzo trudno będzie zgłębić wszystkie powody, dla których wyborcy głosowali na tego polityka – wymienić można ich wiele, jak choćby niechęć osobista do niektórych polityków, elektorat negatywny, wrażenie braku wyboru, głosy oddane przypadkowo z braku zdecydowania itp. – nie sposób ustalić tych motywacji ze 100% wiarygodnością. Nie wolno także zapominać o argumentach natury politologicznej: utrzymuje się, że województwo małopolskie jest tradycyjnym „bastionem wyborczym” konserwatywnej prawicy i politycy tej opcji niemal zawsze po roku 1989 r. wygrywali wybory. Praktyka jednak pokazuje, że politycy zjednują wyborców w komunikowaniu publicznym, masowym, za pośrednictwem mediów lub konwencji wyborczych. Rzadko też zdarza się, żeby ogół głosujących zapoznawał się z programami partii politycznych lub z przygotowanymi i głosowanymi przez nich ustawami (są to dokumenty wprawdzie dostępne, ale sformułowane trudnym, zawiłym językiem, nieprzyjazne dla czytelnika, zwłaszcza nie mającego stosownego wykształcenia). Specjaliści od komunikacji dowodzą, że najlepszy nawet program nie przekona wyborców, jeśli nie zostanie wyrażony w odpowiedni sposób.

Z powyższego jasno wynika, że Ziobro jest politykiem, któremu udało się profesjonalnie wykreować swój wizerunek. Sposób wyrażania przez niego poglądów jest wyrazisty, atrakcyjny i skutecznie oddziałuje na odbiorców. Należy zakładać, że jest to jedna z ważniejszych przyczyn, dla których polityk ten wygrywa i będzie wygrywał wybory w Polsce.

Bibliografia

- Antas Jolanta (2008) *O kłamstwie i kłamaniu*. Kraków. Wydawnictwo UNIVERSITAS.
- Budzyńska-Daca Agnieszka, Kwosek Jacek (2009) *Erystyka czyli o sztuce prowadzenia sporów. Komentarz do Schopenhauera*. Warszawa. Wydawnictwo PWN.
- Czarnawska Mira (1995) *Współczesny sofista*. Warszawa. Wydawnictwo Sokrates.
- Jadacka Hanna, Markowski Andrzej (2003) „Język i jego odmiany”. W: A. Markowski (red.) *Słownik poprawnej polszczyzny* PWN. Warszawa. Wydawnictwo PWN.
- Heigl Peter R. (2004) *30 minut, aby zostać dobrym mówcą: naucz się mówić interesująco, zrozumiale i pewnie!*, tł. Monika Dziedzic, Katowice. Wydaw. „Kos”.
- Karwat Mirosław (2001) *Sztuka manipulacji politycznej*. Toruń. Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Kochan Marek (2005) *Pojedynek na słowa. Chwyty erystyczne w publicznych sporach*. Warszawa. Wydawnictwo TRIO.

Korolko Mirosław (1990) *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*. Warszawa. Wydawnictwo PWN.

Lewandowska-Tarasiuk Ewa (2000), *Sztuka wystąpień publicznych: jak zostać dobrym mówcą*, Warszawa: „Infor”.

Mazur Mariusz (2003) *Propagandowy obraz świata. Polityczne kampanie prasowe w PRL 1956-1980*. Warszawa. Wydawnictwo TRIO.

Nowak Rafał, Zimny Paweł (red) (2009) *Słownik polszczyzny politycznej po roku 1989*. Warszawa. PWN.

Ożóg Kazimierz (2004) *Język w służbie polityki*. Rzeszów. Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Znyk Paweł (2008) *Od komunikacji do manipulacji: mechanizmy wywierania wpływu*. Kežmarok: Európsky inštitút skúmania medzinárodných vzťahov.

Rhetorical strategies of self-presentation: Zbigniew Ziobro's televised statements in the years 2008-2009

The author offers the analysis of the verbal behaviour of Zbigniew Ziobro in his public statements in the years 2008-2009. The subjects of the analysis are: (1) the style of speaking, (2) lexical content, and (3) the rhetorical and eristic aspect of speaking. The author analyses TV programmes and talk-shows in which Zbigniew Ziobro made an appearance, as well as his public statements, conferences and political speeches broadcast by TV stations. The purpose of the analysis is an attempt to answer the question how political image should be created (using speaking, rhetoric and eristic) and what is the impact of rhetoric on politician's popularity among TV viewers and his victory in electoral campaigns.

Barbara Bogołębska
Uniwersytet Łódzki

PERSWAZYJNOŚĆ PRASOWYCH GATUNKÓW WYPOWIEDZI POLITYKÓW

Artykuł uwzględnia wypowiedzi polityków w opiniotwórczych dziennikach i tygodnikach. Są to następujące gatunki: dziennikarskie (zwłaszcza rozmowa-wywiad, artykuł), okołodziennikarskie (m.in. debata, wspomnienie pośmiertne, przemówienie, cytat, list otwarty, apel) i gatunki intermedialne (np. fragmenty blogów, zapisy wystąpień telewizyjnych). W tekstach prasowych dominuje metaforyka potoczna (wojny-konfliktu), występują też inne językowe środki nakłaniania. Dla retoryki politycznej, przypominającej agonistyczny dyskurs, znamienne są sądy wartościujące i zabieganie o akceptację odbiorcy.

Politycy biorący udział w dyskursie medialnym-prasowym wypowiadają się na temat aktualnej sytuacji politycznej lub problemów życia społecznego zarówno w gatunkach stricte dziennikarskich, jak i okołodziennikarskich oraz intermedialnych. Te właśnie gatunki znamienne dla mediatyzacji polityki, obecne w opiniotwórczych dziennikach i tygodnikach, pozwalają kreować wizerunek polityczny, wywierać wpływ na otoczenie i ułatwiają realizację programów politycznych. Ludzie władzy wypowiadają się o polityce jako takiej (o jej tabloidyizacji, upadku, o procesie zaostrzania się języka politycznego), jak i o szczególnych kwestiach z nią związanych. Jerzy Bralczyk nazywa to mówieniem o polityce i w polityce (Bralczyk 2009).

1. Gatunki dziennikarskie

Jedną z najczęściej spotykanych form wypowiedzi osób działających w sferze polityki są **rozmowy i wywiady** i to zarówno takie, w których dominuje portret, jak i problem. W nich techniki perswazji stosują obaj uczestnicy dialogu: rozmówca i bohater. W tej wymianie myśli i poglądów spotykamy jedno- i wielotematyczne dialogi, jest w nich obecna dwu- i wielopodmiotowość (np. formuła „dwie na jednego”). Dzieleniu się przekonaniami towarzyszą odpowiedzi

aprobatywne („z pewnością”, „oczywiście”) i negująco-dyskusyjne („nie sędzę”, „nie zgadzam się z tą opinią”). Pojawiają się też prognozy („Wszystko zaś wskazuje, że...”; „Nie ma szans na...”), oceny („Nie ma natomiast wątpliwości, że jest to próba destabilizacji rządu przez tajną policję”; „chore umysły”), wyjaśnienia i interpretacje („Być może Kwaśniewski swoją wypowiedzią chciał dać sygnał Tusкови, że popełnia błąd”) oraz deklaracje („jeszcze przed końcem roku przedstawimy projekt ustawy”). Oceny mogą mieć też formę stawianych dziennikarzom i czytelnikom pytań: „Co ten rząd zaproponował w sprawie Karty Praw Podstawowych Unii Europejskiej? Czy poprawił bezpieczeństwo energetyczne? Ruszył z miejsca budowę dróg czy cyfryzację?”

Niektóre z pytań dziennikarzy politycy pozostawiają bez odpowiedzi: „Nie zamierzam w tej sprawie się wypowiadać”; „Nie wiem”; „Ale co ja mam powiedzieć?”.

W jednym z wywiadów z pozycji eksperta-profesjonalisty Ryszard Kalisz ocenia ustawę o CBA, stosując argumentację przez ilustrację – powołuje się na odpowiednie dokumenty, przepisy i artykuły (Kalisz 2009). Inną techniką perswazyjną – cytowania statystyk, danych liczbowych – posłużył się premier Donald Tusk, wypowiadając się także na temat CBA (Tusk 2009).

Politycy często odpowiadają pytaniem na zadane pytanie: „Dlaczego tak długo trzymał pan Chlebowskiego i Drzewieckiego na stanowiskach, skoro już od sierpnia wiedział pan o tych nagannych kontaktach z biznesem?” „Co to znaczy długo?”; „To chyba nie jest poważne pytanie?”.

Strategię definiowania odnajdujemy w wywiadzie z Andrzejem Olechowskim: „Dlatego uczciwe państwo to państwo szczelnych procedur, a nie cnotliwych polityków. Państwo dobrze zabezpieczone przed ludzkimi słabościami i pokusami” (Olechowski 2009:22).

Dodatkowym wzmocnieniem wywiadu może być sondaż, towarzyszył on np. rozmowie z Bronisławem Komorowskim o obchodach 1 sierpnia – na temat „Czy powstanie warszawskie było potrzebne, czy niepotrzebne?” (Komorowski 2009 a).

W wywiadach prasowych zdarzają się też przykłady retoryki pozawerbalnej – „ciężkie westchnienie”; „śmiesz”.

W wypowiedziach polityków obecna jest argumentacja a wraz z nią uporządkowany dobór racji („po pierwsze”, „po drugie”). Grzegorz Schetyna posłużył się formą dylematu: „albo znaleźć wariant, który będą akceptować związki i część opozycji, albo nie zmieniać nic. Wybieram wariant pierwszego kroku”

(Schetyna 2009:3).

Dominik Uhlig skomponował tekst z cytatów i polemicznych ocen wywiadów Jarosława Kaczyńskiego, publikowanych w prasie i emitowanych w telewizji w jednym tylko miesiącu, co pozwoliło dziennikarzowi określić jego działania jako „przystąpienie do ofensywy” (Uhlig 2009).

Politycy wypowiadają się także w **ankietach**, np. Co dalej z Afganistanem (wypowiedź m.in. Janusza Onyszkiewicza). W tej kilkuodcinkowej ankiecie pojawiały się zarówno głosy za obecnością wojskową Polski i wykonywaniem przyjętych zobowiązań, jak i przeciw wspieraniu tej operacji wojskowej.

Równie częstym gatunkiem publicystycznym jest artykuł, niekiedy wywołujący dalszą dyskusję. Tak było w przypadku tekstu Radosława Sikorskiego, związanego z obchodami 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej, w którym pojawił się taki oto apel: „Nie zaczynamy od wyrzekania na innych, zastanówmy się, na ile polskie porażki wynikały z naszych błędów i zaniechań. Zejdźmy z martyrologicznego cokołu, zdejmijmy koronę cierniową” (Sikorski 2009:6). W tej dyskusji o historii i przyszłości polskiej polityki zagranicznej głos zabrał m.in. Bronisław Komorowski, broniąc tradycji jagiellońskiej w polskiej polityce wschodniej (Komorowski 2009 b).

Politycy to z jednej strony osoby same tworzące i utrzymujące autorytet, z drugiej zaś powołujące się na inne autorytety. Dla Komorowskiego był to Jan Paweł II (m.in. przywołał jego znaną metaforę oddychania oboma płucami zjednoczonej Europy).

Artykuł Kazimierza M. Ujazdowskiego jest polemiką z raportem opracowanym przez zespół prof. Hausera o mecenacie prywatnym w sferze kultury (Ujazdowski 2009). Były Minister kultury używa waloryzujących określeń, typu: „fikcyjne założenia”; „Wbrew temu, co twierdzi profesor”; „Niestety raport utrzymuje złudzenia”; „Autorzy dokumentu formułują obietnice, które nie mogą być zrealizowane”; „jest świadectwem całkowitej nieznajomości polskich realiów”.

Tekst Waldemara Kuczyńskiego został zbudowany na opozycji plusów i negatywów 2-letnich rządów Donalda Tuska (Kuczyński 2009). W artykule Lecha Kaczyńskiego, napisanym w rocznicę powstania Polskiego Państwa Podziemnego, pojawiają się superlatywy: „Armia Krajowa była najlepiej zorganizowaną i największą armią podziemną w okupowanej Europie”; „powstanie warszawskie – (...) najdłuższą bitwą powstańczą” (Kaczyński 2009A: 16).

Mniej popularnymi gatunkami wypowiedzi prasowych polityków są **komentarze**

(np. w „Dzienniku Gazecie Prawnej” publikował je Jan Rokita), **polemiki** (np. krytyczna reakcja Stefana Niesiołowskiego na tekst red. Wojciecha Pięciaka na temat zamachu na Hitlera) i **recenzje** (rekomendacje książek, rzadziej filmów).

2. Gatunki okołodziennikarskie

Są nimi teksty użytkowe i genry mowy. Jednym z nich jest **debata**, np. Władysław Bartoszewskiego z Richardem von Weizsackerem, przeprowadzona przez „Gazetę Wyborczą” i „Frankfurter Allgemeine Zeitung” (Bartoszewski, von Weizsacker 2009). Zauważmy, że już samo antytetyczne zestawienie rozmówców ma moc perswazyjną.

Autorem **wspomnienia pośmiertnego** (odmiana sylwetki), poświęconego Markowi Edelmanowi, był Tadeusz Mazowiecki (Mazowiecki 2009). Żegnał zmarłego jako bohatera, „strażnika pamięci i zasad”, obrońcę ludzi słabszych. Tym samym kreował postać wzorcową. W eseju wspomnieniowym w 30. rocznicę śmierci Frantiska Riegla, Vaclav Havel próbuje udowodnić, że wielkość czeskiego opozycjonisty miała wymiar tragiczny (Havel 2009).

Prasa publikowała **przemówienia** związane z 70. rocznicą wybuchu II wojny, które wygłosiło kilku znanych polityków (Lech Kaczyński, Jerzy Buzek, Donald Tusk, Władimir Putin i Angela Merkel). Ludzie władzy podkreślili w nich odpowiedzialność za pojednanie między europejskimi narodami, złożyli hołd walczącym w obronie wolności, zapewnili o pamięci ofiar zagłady. Mowa premiera Tuska kończyła się hasłem: „nigdy więcej wojny”. W przemówieniu przed Kongresem USA Kanclerz Niemiec posłużyła się analogią: „(...) jestem przekonana, że tak jak w XX wieku starczyło nam siły, by obalić mur z drutu kolczastego i betonu, tak starczy nam dzisiaj siły, by pokonać mury XXI wieku – mury w naszych głowach, mury krótkowzrocznego egoizmu, mury między teraźniejszością i przyszłością” (Merkel 2009:19). Przemówienie Baracka Obamy, wygłoszone w Akademii Wojskowej w West Point, zaczyna się od słów: „Chcę wam dziś opowiedzieć o naszych działaniach w Afganistanie...”, kończy zaś życzeniem: „Niech was Bóg błogosławi. Niech Bóg błogosławi Stany Zjednoczone Ameryki” (Obama 2009). Jest to wywód argumentacyjny („Do osiągnięcia tych celów będziemy dążyć na trzy sposoby. Po pierwsze...”), w którym Prezydent USA odpiesza argumenty przeciwników misji w Afganistanie („Moim zdaniem to przekonanie opiera się na błędnej interpretacji historii”). Pojawia się także apostrofa: „Ameryko, przechodzimy godzinę wielkiej próby”. Przemówienie

przerywane jest oklaskami.

Wskazać tu także należy **wykłady** (np. Zbigniewa Brzezińskiego, wygłoszony na konferencji w Waszyngtonie) czy **wystąpienie sądowe** Stanisława Kani (oskarżonego przez IPN o zbrodnię komunistyczną – przygotowanie stanu wojennego). Formą prezentacji poglądów polityków są **cytaty**, wśród nich wypowiedzi ludzi polityki o innych działaczach. Oto znamieny przykład sądu Ryszarda Legutki o Donaldzie Tusku: „Myślę, że jest to najbardziej bezwzględny i brutalny polityk ostatniego dwudziestolecia. Trzyma żelazną ręką partię, ponieważ ludźmi często w sposób chamski. Ale ten jego zamordyzm okazał się skuteczny. (...) Nie było w Polsce pokomunistycznej większego inspiratora nienawiści niż Tusk. Nawet Leszek Miller przy nim to pętał” (Legutko 2009:2). Cytat ten przypomina retorykę nienawiści, o której pisał Michał Głowiński, iż nie posługuje się perswazją (Głowiński 2009).

W rocznicę powołania rządu Tadeusza Mazowieckiego zestawiono jego wypowiedź sejmową z 12 IX 1989 r. z tym, co wspominał – także na forum parlamentarnym – 11 IX 2009 r. Podobnie zostały zestawione dwie wypowiedzi zawierające skrzydlate słowa – „ręce odrąbiemy!”: Józefa Cyrankiewicza (ręka podniesiona przeciw władzy ludowej) i Jacka Kurskiego (ręka podniesiona na Jarosława Kaczyńskiego).

W prasie spotykamy też odpowiednio dobrane **fragmenty** ukazujących się na rynku wydawniczym **książek** ludzi polityki. Mają one zachęcić czytelników do sięgnięcia po całość tekstu, stanowią więc formę reklamy, rekomendacji, zapowiedzi (np. książki Zbigniewa Siemiątkowskiego Wywiad a władza).

Na łamach pism znajdujemy także skrócone **przedruki** wypowiedzi polityków w prasie zagranicznej. Pisma zamieszczają zestawienie **opinii** – sądów wartościująco-oceniających różnych polityków na określony temat, np. że *Z Rosjanami można i warto rozmawiać*. Jedni politycy wizytę Premiera Rosji ocenili dobrze, inni zaś protestowali w imię obrony honoru i dumy Polaków.

Listy otwarte są sygnowane albo przez pojedynczych polityków (np. Baracka Obamę czy Władimira Putina), albo przez większe zbiorowości, środowiska (np. parlamentarzysty). W liście Premiera Federacji Rosyjskiej zastosowana została technika marchewki: „Jestem pewien, że również stosunki rosyjsko-polskie wcześniej czy później osiągną tak wysoki, (...) partnerski poziom. Leży to w interesie naszych narodów, całego kontynentu europejskiego” (Putin 2009).

Polityka to działanie interwencyjne, stąd ludzie władzy niejednokrotnie są autorami **apeli**, np. wzywających przywódców Unii Europejskiej i wszystkich

Europejczyków o pomoc w odzyskaniu niezależności terytorialnej Gruzji. Sygnatariusze tego wezwania posłużyli się perswazyjną strategią kija: „Byłaby to katastrofa, gdybyśmy stworzyli wrażenie, że pobłażamy takim praktykom, jakie pogrążyły nasz kontynent w wojnie i podziałach przez większość ubiegłego wieku” (20 lat...2009:2).

Prasa zamieszcza też takie gatunki mowy, jak: **życzenia** (np. złożone mieszkańcom przez władze samorządowe) czy **zaproszenia** (np. na Kongres Kultury Polskiej przez ministra Bogdana Zdrojewskiego), zawierających charakterystyczne akty etykietałne. Genrami mowy są też **oświadczenia** (z charakterystyczną formułą: „oświadczam, że”, np. Zbigniewa Wassermanna przepraszające „Gazetę Wyborczą” za nieprawdziwe i obraźliwe stwierdzenia); **podziękowania** (np. władz Gdańska – rządowi Tadeusza Mazowieckiego, który „zmienił Polskę”); **wyjaśnienia** (np. Hanny Gronkiewicz-Waltz dotyczące miejskich środków finansowych przeznaczonych na rozbudowę i modernizację stadionu).

3. Gatunki intermedialne

Przykładem gatunków świadczących o związku między poszczególnymi mediami są m.in. publikowane w prasie fragmenty **blogów** polityków, np. Dmitrija Miedwiediewa. Wydrukowano też artykuł Prezydenta Rosji na temat historycznej roli kraju i jego przyszłości, opublikowany w portalu internetowym wraz z komentarzami publicystów i politologów. Inną formą są **pytania czytelników internetowego wydania pisma**, na które odpowiadają politycy, np. w wersji online „Wprost” pytania te zadano Władysławowi Stasiakowi czy Sebastianowi Karpiniukowi. Poseł Karpiniuk w odpowiedzi internautom dokonał następującego sprostowania:

„Czy nie żałuje pan swoich słów o Marzenie Wróbel w stylu jest pani jak pociąg pancerny?”

Nigdy nie używałem wobec pani poseł Wróbel argumentu ad personam. Zapytałem jedynie, czy mogłaby się postarać nie zachowywać jak pociąg pancerny. Określiłem więc zachowanie pani poseł, a nie jej osobę. Nawet za to stwierdzenie panią poseł jednak przepraszam” (Karpiniuk 2009:32).

Wśród gatunków intermedialnych wskażmy też **zapisy wystąpień telewizyjnych** polityków (np. Donalda Tuska o aferze hazardowej, dymisjach, komisji

śledczej i PiS-ie) czy też **stenogramy rozmów telefonicznych** Ryszarda Sobiesia-ka ze Zbigniewem Chlebowskim, zachowujące nieoficjalny styl mówiony.

4. Metaforyka

W tekstach prasowych polityków obok językowego banału, utartych wyrażeń, widoczne jest dążenie do oryginalnych i niecodziennych określeń, dających wyraz emocjom autorów, do obrazowości stylu. Metafory interpretują rzeczywistość. Wśród nich dominuje **metaforyka potoczna**, np. „pułapka na premiera”; „nie potrafi ostro, jak brzytwą rozdzielić swojego interesu od działań publicznych”; „Wykładają ten pogląd jak na talerzu”; „Uruchamiamy strumień pieniędzy europejskich, wyzwalamy energię samorządową”; „Nie jesteśmy więźniami ambicji jednego polityka”. Zwracają tu uwagę obrazy metaforyczne: „Patrzą, jak Tusk kluczykiem nakręci mały i zużyty samochódzik, a ten gna, jakby mu kto silniczek atomowy wsadził.”

Na podkreślenie zasługuje **metaforyka wojny/konfliktu**, znamienna dla retoryki walki, ataku: „wytoczono najcięższe armaty”; „wypowiedziano kolejny rozdział wojny”; „toczenie gorących wojen politycznych między prezydentem a premierem”; „ludzie, którzy zachęcali do tego, żebym zebrał swoje szable”; „prywatyzacyjna szarża”; „prezydent zimnej wojny domowej”; „Ale w tej chwili polski Sejm jest jednak wyłącznie miejscem walk plemiennych, w których jedy-nymi narzędziami walki są toporek i pałka” ; „To ich stara taktyka – uderzyć, a potem udawać, że zostało się uderzonym”.

Znajdujemy też peryfrazy, np. Jan Rokita określa premiera Tuska mianem „Wielkiego Nakrętniczego”.

5. Inne językowe środki nakłaniania

W analizowanych tekstach prasowych odnajdujemy wiele słów-kluczy i top-sów medialno-politycznych od niedawna funkcjonujących w języku publicznej debaty, których wykaz odnotowuje *Słownik polszczyzny politycznej po roku 1989* (Zimny, Nowak 2009). Język ten nasycony jest emocjami o funkcji ekspresywnej. Nie dziwi więc obecność **pytań retorycznych**, np. „Czy robimy to w sposób doskonały? Nie”; „A czy nie za dużo Platforma zrobiła, by ją do siebie zrazić? Sądzę, że więcej”.

Charakter apelu mają w wypowiedziach polityków **zdania rozkazujące**:

„Trzeba zrobić wszystko, żeby Polskę chronić przed bałkanizacją polityki!”. Nie brak wyrażen ocenających: „sformułowanie jest rażąco nieprawdziwe”; „świetny punkt startu”; „fałszywa teza”; „chybiony przykład”; „parodia wyższej uczelni”; „to absolutny ewenement”; „gigantyczne zaufanie”.

Znamienna jest także **kumulacja synonimów**: „Jesteśmy formacją konserwatywną, prawicową, antypeerelowską, antypezetpeerowską”; „Chcą prezydentury spokojnej, nowoczesnej, otwartej. Chcą prezydenta ciepłego, wrażliwego społecznie”.

Przykładem **antytez** o dużym walorze perswazyjnym są: „W deklaracjach Platforma jest partią modernizacyjną, w rzeczywistości – nie. Pan Tusk tak samo”; „(...) wolność musi być zawsze lepsza od niewoli, demokracja od dyktatury, prawda od kłamstwa, miłość od nienawiści, szacunek od pogardy i zaufanie od nieufności. I solidarność od egoizmu”; „Jestem otwarty, europejski, chcę rozwoju, dialogu i kompromisu. Kaczyński jest wsteczny, antyeuropejski i za wszelką cenę chce prowadzić wojnę”.

Politycy sięgają też po **powtórzenia i leksemy wskazujące przymus, powinnościowe**: „W ten sposób trzeba budować stosunki z Rosją. Trzeba budować mosty przez granicę, a nie tylko przerzucać się oskarżeniami”; „Musimy powtarzać”. Inny przykład: „Każdy na swój sposób walczył o wolną Polskę”, po czym 6-krotnie została przywołana formuła „ten, kto”.

Walor przekonywania mają też **aforyzmy**: „Ale w życiu liczy się rzeczywistość, a nie intencje”; „Nie ma mocniejszego motywu zemsty niż upokorzenie”; „W demokracji nie ma świętych krów”; „Polityka jest sztuką osiągania celów przy minimalizowaniu strat politycznych”. Wspólnotę działania w polityce i w życiu społecznym podkreśla **zaimek osobowy „my”**, a wraz z nim kreowanie wspólnego świata wartości: „My, ludzie o tradycji akowskiej”, „nie daliśmy sobie odebrać”; „my, Polacy”; „my, chrześcijanie”; „my, Europejczycy”; „jesteśmy partią”.

Wydźwięk perswazyjny ma też zastosowanie **ironii**: „Jeśli Kamiński, zgodnie z najlepszymi wzorcami wprowadzonymi przez ministra Zbigniewa Ziobrę, przyszedł na rozmowę z Tuskiem z magnetofonem w kieszeni, to niech wreszcie ujawni to nagranie i konfrontacja będzie niepotrzebna”; „Nie jestem cudotwórcą. W przeciwieństwie do premiera Tuska nie mam takich ambicji”.

Pojawiają się też **wyliczenia** (np. „Ale tu, w Gdańsku, 1 września wszyscy od Moskwy po Rzym, od Londynu przez Paryż po Warszawę, od Sztokholmu do Słowenii, po Bałkany, od państw bałtyckich po Stany Zjednoczone, (...) musimy

powiedzieć, że (...) podzielały (...) te wartości (...)."

Dla myślenia politycznego znamienne są sądy wartościujące, np. wyrażające sympatie i antypatie polityczne. Skoro polityka to technika urzeczywistniania zamierzeń i celów (Bankiewicz 1999), jej reprezentanci dążą do tego, by była skuteczna. Stąd zabieganie o akceptację odbiorcy, przekonywanie do stanowiska i sposobu myślenia autora, widoczne szczególnie na poziomie *inventio* i *elocutio*. Retoryka polityczna to stały element tekstów prasowych ludzi sprawujących władzę, którzy zwłaszcza odwołują się do funkcji perswazyjnej docere i move-re, pozwalających sterować opinią publiczną, ale próbują też zachęcać, uwodzić, budzić zainteresowanie. Pojawiają się w niej także cechy znamienne dla komunikacji propagandowej (apologia władzy, opozycja swój-obcy). Jeśli istotą polityki – jak twierdził Ryszard Kapuściński – jest to, że „ciągle wytrąca ona z neutralności, z obojętności, ciągle spędza z pola niczyjego i zmusza, abyś zajmował stanowisko, opowiadał się, był na froncie” (Kapuściński 1990: 79), to retoryka – o czym świadczyła analiza przywołanych gatunków prasowych – daje narzędzia do uczestniczenia w tym agonistycznym dyskursie, polegającym na ścieraniu się ideologii, konkurencji i konfrontacji, ale także do wciąż postulowanej debaty nad stanem państwa i jakością naszej demokracji. Ważne, by w stylu dyskursu publicznego dominowała retoryka empatii (Głowiński 2009) nad mową agresji.

Bibliografia

- Bankiewicz, Marek (1999), red. *Słownik polityki*. Warszawa.
- Bartoszewski, Władysław, von Weizsacker, Richard (2009) „Nienawiść by nas zniszczyła”. Prowadził J. Kurski i K. Schuller. *Gazeta Wyborcza*, nr 232, s.24.
- Bralczyk, Jerzy (2009) *Przedmowa*. W: R. Zimny, P. Nowak (red.), *Słownik polszczyzny politycznej po roku 1989*. Warszawa, s.5-6.
- „20 lat później, test gruziński” (2009). *Gazeta Wyborcza*, nr 223, s.2.
- Głowiński, Michał (2009) „Retoryka nienawiści”. *Gazeta Wyborcza*, nr 267, s.24-25.
- Havel, Vaclav (2009) „Widziałem szlachetnych komunistów”. *Gazeta Wyborcza*, nr 283, s.20-21.
- Kaczyński, Lech (2009) „Państwo jako wartość”. *Rzeczpospolita*, nr 226, s.A16.
- Kalisz, Ryszard (2009) „Podstępny Kamińskiego, błędy Tuska”. Rozmawiała A. Kublik. *Gazeta Wyborcza*, nr 243, s.24.
- Kapuściński, Ryszard (1990) *Lapidarium*. Warszawa.
- Karpiniuk, Sebastian (2009) „Jarząbek Waclaw to nie ja”. *Wprost*, nr 46, s.32.
- Komorowski, Bronisław (2009 a) „Godzina W – bez przepychanki!”. Rozmawiał

M. Wojciechowski. *Gazeta Wyborcza*, nr 176, s.2.

Komorowski, Bronisław (2009 b) „Pamiętajmy o Ukrainie i Białorusi, razem tworzyliśmy I Rzeczpospolitą”. *Gazeta Wyborcza*, nr 222, s.20-21.

Kuczyński, Waldemar (2009) „Rządzą i bronią”. *Gazeta Wyborcza*, nr 269, s.8.

Legutko, Ryszard (2009) „Tusk to najbardziej brutalny polityk dwudziestolecia”. *Gazeta Krakowska*, nr 246, s.2.

Mazowiecki, Tadeusz (2009) „Duchem był przy sprawach ludzi słabszych”. *Gazeta Wyborcza*, nr 238, s.23.

Merkel, Angela (2009) „Tu, gdzie była ciemna ściana, otworzyły się nagle drzwi”. Tłum. J.Rubinowicz. *Gazeta Wyborcza*, nr 262, s.19.

Obama, Barack (2009) „W Afganistanie bronimy siebie”. Tłum. K. Witakowska. *Gazeta Wyborcza*, nr 285, s.20-21.

Olechowski, Andrzej (2009) „Miał być komputer dla każdego ucznia. I co?”. Rozmawiały A.Nowakowska i D.Wielowieyska. *Gazeta Wyborcza*, nr 241, s.22.

Putin, Władimir (2009) „Karty historii – powód do wzajemnych pretensji czy podstawa pojednania i partnerstwa?”. *Gazeta Wyborcza*, nr 203, s.5.

Schetyna, Grzegorz (2009) „Nie boję się związków”. Rozmawiała R. Grochał. *Gazeta Wyborcza*, nr 174, s.3.

Sikorski, Radosław (2009) „Lekcje historii, modernizacja i integracja”. *Gazeta Wyborcza*, nr 202, s.6.

Tusk, Donald (2009) „Polski nie stać na powrót PiS”. Rozmawiali J. Kurski, Ł. Lipiński, R. Grochał, *Gazeta Wyborcza*, nr 244, s.18.

Uhlig, Dominik (2009) „Prezes na przerwie”. *Gazeta Wyborcza*, nr 253, s.21.

Ujazdowski, Kazimierz Michał (2009) „Prywaciarz nie wykarmi muzeów i festiwali”. *Gazeta Wyborcza*, nr 225, s.22.

Zimny, Rafał, Nowak, Paweł (2009) *Słownik polszczyzny politycznej po roku 1989*. Warszawa.

The persuasion in the press genres of politicians' statements

The article concentrates on politicians' statements in the opinion-making daily and weekly newspapers. The genres under examination are as follows: journalistic (talk-interview, article), quasi-journalistic (debate, memoirs, speech, quotation, open letter, appeal), intermedial (excerpts of blogs, records of TV performance). In the press texts, the colloquial metaphors prevail (especially those of conflicts and war), however, one can also find overt persuasive elements. In political rhetoric evaluative judgments and audience's acceptance are of the highest importance.

Ewa Modrzejewska
Uniwersytet Warszawski

LÓGOS, ÉTHOS, PATHOS W PRAKTYCE MEDIALNO-POLITYCZNEJ. ŚRODKI PRZEKONYWANIA W CYTOWANYCH WYPOWIEDZIACH OPOZYCJI

Niniejsza analiza dotyczy zacytowanych przez dziennikarza wypowiedzi polityków opozycji, które wykorzystano w tekstach nawiązujących do sporu politycznego. Cytat jest narzędziem dziennikarza uatrakcyjnającym i uwiarygadniającym relację. Dla polityka opozycji to istotne narzędzie przekonywania do siebie wyborców. Z analizy wynika, że spośród trzech rodzajów argumentacji (*lógosu*, *éthosu*, *pathosu*) politycy i dziennikarze najczęściej odwołują się do *pathosu*, co wpływa na stan debaty publicznej.

1. Wstęp

Przedmiotem artykułu są wypowiedzi polityków partii opozycyjnych. Ich cechą charakterystyczną jest to, że pochodzą z relacji dziennikarskich odnoszących się w sposób pośredni lub bezpośredni do sporu. Celem artykułu jest odpowiedź na pytanie, jakiego typu środki perswazji dominują w tekstach dziennikarskich w przypadku cytowanych wypowiedzi opozycyjnych polityków. Typologię i analizę materiału oprę na klasycznej triadzie: *lógos*, *éthos*, *pathos*.

Na początku omówię korpus i metodologię, następnie przywołam najważniejsze wydarzenia polityczne z okresu, który obejmuje zgromadzony materiał. W dalszej kolejności odniosę się do funkcji cytatu w materiałach dziennikarskich, co zilustruję przykładami. Zanim przejdę do analizy wybranych tekstów i wynikających z niej wniosków, przywołam niektóre interpretacje retorycznej triady *lógos*, *éthos*, *pathos*.

Cytaty pochodzą z korpusu, na który składają się relacje dziennikarskie opublikowane w trzech ogólnopolskich dziennikach opinii, to jest w „Gazecie Wyborczej”, „Rzeczpospolitej”, „Dzienniku. Gazecie Prawnej” (wcześniej

„Dziennik. Polska. Europa. Świat”). Korpus stanowi losowa próba wydań z okresu 2005–2009, na który przypadają po dwa pełne lata rządów partii: Prawo i Sprawiedliwość oraz Platforma Obywatelska wraz z koalicjantami. Próbę dobrano metodą *konstruowanego tygodnia* (Pisarek 1983: 119).

2. Cytat w relacji dziennikarskiej

Rolę cytatu w materiale dziennikarskim można rozpatrywać co najmniej z dwóch perspektyw. W pierwszej – użyty cytat dynamizuje, ożywia i urozmaica relację. Co więcej, umożliwia wprowadzenie treści ocennych, kontrowersyjnych, nacechowanych emocjonalnie – krótko mówiąc: przyciągających uwagę potencjalnego odbiorcy. W drugiej – cytat uwiarygodnia tekst, umożliwia odbiorcy bezpośredni dostęp do opinii, poglądów polityków.

Istotne przy tym jest zaufanie odbiorcy do dziennikarza, że ten rzetelnie przytacza wypowiedzi, to jest umiejscawia je w kontekście, który nie zniekształca przekazu. Szerzej pisze o tym Zbigniew Bauer (2000: 146–147):

*Sytuacja komunikacyjna, w której nadawca i odbiorca porozumiewają się za pośrednictwem medium prasowego zakłada zawarcie przez nich swoistej umowy: nazwijmy ją tutaj **patem faktograficznym**. Jej zawarcie nakłada pewne obowiązki nie tylko na odbiorcę, ale także na nadawcę. Po to, by była to umowa ważna, nadawca musi dochować kilku warunków, wśród których najważniejsze to: wierność przedstawianemu faktowi lub stanowi rzeczy, a także **szczegółowość i zwięźłość** [pogrub. – autor].*

Ponadto można oczekiwać od dziennikarza, że zacytowana zostanie osoba kluczowa z określonych względów dla danego tematu. Jeśli chodzi zaś o wypowiedzi samych polityków, również tych z opozycji, czytelnik może być przekonany, że – o ile dziennikarz nie zaznaczył inaczej – są one reprezentatywne dla całej partii, wyrażają jej stanowisko, linię argumentacyjną. Ich charakter przypomina metonimiczną relację *pars pro toto*.

2.1. Cytat a segmenty wypowiedzi dziennikarskiej

Cytat najczęściej umieszczany jest w treści relacji prasowej. Zgodnie z kanonicznym modelem *odwróconej piramidy* tak zwane głosy dopuszczone umieszcza się w komentarzach znajdujących się na końcu relacji (po nagłówku, leadzie

i epizodach). Jednak cytat może zostać wykorzystany (w całości lub zredukowany; jednokrotnie lub jako powtórzenie) w innych segmentach publikacji prasowej, na przykład: w nagłówku (w nadtytule, podtytule lub tytule właściwym): *Kolejne dni w niepewności (tytuł) Sejm | Pakt stabilizacyjny za dwa tygodnie, jeśli nie, wybory – ogłosił premier Kazimierz Marcinkiewicz. Mało kto liczy jeszcze na jakieś porozumienie (podtytuł)* („Rzeczpospolita”, nr 24, 28–29.01.2006); w leadzie (cytat rozpoczyna relację, często jest to kontrowersyjna wypowiedź oponenta, zawiązująca niejako spór): *Kto ponosi odpowiedzialność za państwo: prezydent czy rząd? Dziś mamy konflikty i chaos, więc trzeba zmienić konstytucję – uważają byli prezesi Trybunału Konstytucyjnego. I chcą dać politykom projekty.* („Gazeta Wyborcza”, nr 30, 5.02.2009); w wyimku (wyeksponowany graficznie na tle tekstu właściwego): *Nie będziemy wspierać PO na zawołanie w odrzucaniu prezydenckiego weta.* („Rzeczpospolita”, nr 247, 22.10.2007); w śródtytule (najczęściej w zredukowanej wersji): *Niedoszły marszałek wróży konflikt¹* („Rzeczpospolita”, nr 246, 20.10.2005); w podpisie pod zdjęciem²:

Ja też, będąc premierem, nie poszedłem na spotkanie z prezydentem. I nikt o tym nie wiedział. Może dlatego, że Kamiński nie był wtedy ministrem u prezydenta. On tę historię z Sikorskim wykorzystał, by podnieść rangę prezydenta i poniżyć ministra. Ale to Polsce korzyści nie przyniosło – wspomina Kazimierz Marcinkiewicz (...). („Rzeczpospolita”, nr 288, 10.12.2007).

2.2. Cytat – wykorzystanie w narracji

Jeśli przyjmiemy, że relacja dziennikarska jest formą narracyjną, cytat może być wykorzystany na różnych etapach budowania opowieści odnoszącej się do sporu. Otwiera tekst (jako element bądź całość nagłówka, leadu): narracja w relacji zostaje mu podporządkowana, cytat narzuca interpretację, „ustawia” strony sporu. Zamyka tekst (nie tylko pełni funkcję narracyjnego zakończenia, ale również bywa podsumowaniem opisywanej spornej sprawy):

Burza wokół Platformy cieszy jej przeciwników politycznych. Ryszard Kalisz z SLD

1. Pełna wersja zacytowanej wypowiedzi brzmi: „Niedoszły marszałek uznał, że obecna sytuacja zdecydowanie pogorszy atmosferę rozmów o utworzeniu rządu PiS – PO”.
2. Poniższy przykład stanowi wyeksponowany wyimek z tekstu, który jednocześnie pełni funkcję podpisu pod zdjęciem.

zastanawia się, jak to jest możliwe, że Piskorski, od najmłodszych lat zawodowy polityk, ma pieniądze na takie duże inwestycje. – Dla własnego dobra polityk Platformy powinien to wyjaśnić – mówi Kalisz. – Interesowność pana Piskorskiego jest powszechnie znana – komentuje Przemysław Gosiewski z Prawa i Sprawiedliwości. („Dziennik”, nr 8, 26.04.2006).

W powyższym przykładzie przytoczone wypowiedzi zamykają dziennikarski tekst poświęcony podejrzeniom gazety, że polityk Platformy Obywatelskiej inwestował więcej niż mógłby posiadać. Sama relacja stanowi rozwinięcie tematu ze strony tytułowej i jej główny ciężar położony jest na trzy sprawy: sprawę zarzutów wynikających z wyliczeń dziennikarzy, sprawę tłumaczeń polityka i sprawę wpływu tej sytuacji na partię. Na koniec materiału dziennikarze przytaczają komentarze polityków z innych ugrupowań politycznych. Szczególnie ostatnia wypowiedź jest ciekawa z tego względu, że sformułowany jest w niej sąd, który – choć eufemistycznie – jednoznacznie ocenia postawę przedstawiciela PO.

Omówiony przykład ilustruje inny aspekt warsztatu dziennikarskiego, mianowicie realizowanie przez dziennikarzy zasady obiektywizmu, czyli przytaczania poglądów wszystkich stron zainteresowanych daną sprawą. W wypadku relacji dotyczących prac rządu, zmian legislacyjnych czy prac Sejmu drugą stroną zwykle są politycy z ugrupowań opozycyjnych. Jednak nie w każdej sprawie cytaty drugiej strony ma charakter merytoryczny. Nie wnosi nowych treści informacyjnych, częściej wprowadza elementy ocenne, zwykle negatywne, podkreślające spór. Za przykład niech posłuży cytata polityka „opozycyjnego” wobec będących w sporze partii PiS i PO, zamykający tekst o tym, jak Prawo i Sprawiedliwość zarzuca pracowni badań społecznych pracę dla Platformy Obywatelskiej (tytuł: *Awantura o sondaże*): „Także SLD jest oburzony. – Niech PiS przestanie uprawiać politykę sondażową. Obrzucanie błotem kolejnej partii z tego powodu, że robi badania opinii to próba ograniczenia swobód – ocenia Wojciech Olejniczak, lider SLD”. („Dziennik”, nr 108, 25.08.2006).

Podobną funkcję pełni komentarz posła PiS do sprawy otwarcia przez Rosjan po dwóch latach swojego rynku na mięso z Polski: „Porozumienie z Moskwą ostrożnie oceniają politycy opozycji. – Zobaczymy, jakie będą koszty polityczne tego wydarzenia (...) – mówi Zbigniew Girzyński, poseł PiS”. („Dziennik”, nr 297, 20.12.2007), przy czym w tej kwestii autor wypowiedzi ani nie jest stroną w sprawie, ani nie wnosi żadnych merytorycznych treści, które poszerzyłyby

wiedzę czytelnika. Nawiązuje za to do sporu między PO i PiS.

O tendencyjnym dobieraniu drugiej strony, by podnieść atrakcyjność przekazu, piszą W. Russell Neuman, Marion R. Just i Ann N. Crigler (1992: 66). Twierdzą, że prowadzi ono do szczególnego podkreślania przez media konfliktu. Dodają, że obecnie w definicji dobrych praktyk dziennikarskich zawiera się przytaczanie wydarzeń za pomocą opinii ekspertów, które pozostają ze sobą w konflikcie.

Cytat jest częścią (pozornego) dialogu: wplecione w tekst cytaty pozostają ze sobą w relacji dialogu. Zdarza się, że dziennikarz ogranicza do minimum swój wkład w referowanie sprawy (nie umieszcza odpowiedzi na wszystkie podstawowe pytania dziennikarskie, to jest: *co?*, *kto?*, *kiedy?*, *gdzie?* i *dłaczego?*). Materiał składa się zaś z cytatów protagonistów i antagonistów, w tym również ekspertów i przedstawicieli innych instytucji. Przykładem, w którym materiał składa się głównie z wypowiedzi polityków, jest następująca wzmianka, przytoczona w całości:

Zaremba kontra Nitras (tytuł)

Senator Krzysztof Zaremba, który wystąpił z PO, ostro krytykuje tę partię (rodzaj leadu) W TVN24 startł się z posłem Platformy ze Szczecina Sławomirem Nitrasem. – Pół miasta się z pana śmieje – mówił do Nitrasa i zarzucił mu, że zamiast ratowania stoczni, zajęty jest budowaniem republiki kolesi. – Pan jest mitomanem – odpowiadał Nitras. („Rzeczpospolita”, nr 99, 28.04.2009).

Przytoczone wypowiedzi pochodzą akurat z programu telewizyjnego, co pozwala zweryfikować ich formę, kolejność i towarzyszący im kontekst. W wypadku relacji prasowych czytelnik nie ma pewności, że zacytowane słowa padły rzeczywiście jako odpowiedź oraz że osadzone są w zbieżnym kontekście. Musi w tej kwestii zaufać dziennikarzowi. A ten, dzięki odpowiednim zestawieniom, może przekazywać nie wprost dodatkowe treści, jak w poniższym przykładzie:

Platforma i PiS wciąż nie dogadały się w sprawie ratyfikacji unijnej umowy (nadtytuł)

Prezydent: Zgoda albo nie ma traktatu (tytuł) Sikorski: Propozycje PiS w sprawie ustawy o ratyfikacji traktatu lizbońskiego to tradycyjna dla polskich eurofobów synteza nieuctwa z paranoją (podtytuł). („Dziennik”, nr 66, 18.03.2008)

Przytoczenie w nagłówku, zapewne skróconych, wypowiedzi prezydenta

i ministra spraw zagranicznych sugeruje, że są one sobie przeciwstawne, co przyczynia się do dalej idących interpretacji (na przykład: prezydent reprezentuje PiS, a zgoda oznacza dla niego ustępstwa ze strony PO). Taką interpretację zestawionych cytatów umacnia dziennikarska zasada przedstawiania opinii dwóch (różnych) stron sprawy.

Skrajnym, aczkolwiek wcale nierzadkim, zabiegiem jest zestawienie w graficznej formie cytatu (zaczynającego się od myślnika, co konwencjonalnie oznacza wprowadzenie bezpośredniej wypowiedzi) fragmentów przemówień, które zostały w dużym stopniu zredagowane, a co za tym idzie – uproszczone lub nawet zmanipulowane przez dziennikarza. Przykładem jest następujący lead:

Ceny rosną, a posłowie debatują, co robić, żeby było taniej. A przede wszystkim: kto jest za droższą odpowiedzialny. – To wina rządu PiS – usłyszeli wczoraj od ministra finansów politycy partii Jarosława Kaczyńskiego. – Platforma musi obniżyć akcyzę na paliwo i zreformować finanse publiczne – odpowiada PiS. „Dziennik”, nr 173, 25.07.2008

Kiedy prześledzi się stenogram posiedzenia, okaże się, że przytoczone wyżej słowa w takiej formie nigdy nie padły. Długi i skomplikowany wywód (będący jednocześnie wypowiedzą argumentacyjną) ministra finansów sprowadza się w nagłówku do emocjonalnego (a więc nieracjonalnego) sądu, który podsyca spór i umacnia podział między PO i PiS.

Z jeszcze większym uproszczeniem zostały potraktowane słowa PiS. Zacytowana wypowiedź ma zwykle swojego konkretnego, „osobowego” autora (nawet jeśli pozostaje anonimowy i określany jest jako „nasz informator”). W tym wypadku autorem jest „PiS” i – paradoksalnie – jest to bliższe prawdzie, gdyż żaden z posłów tej partii takich słów na posiedzeniu nie wypowiedział. Co więcej, słowo „akcyza” nawet nie pojawiło się w oficjalnym stanowisku klubu wobec wystąpienia ministra finansów – znalazło się ono w dalszej części w pytaniach posłów do rządu. W zasadzie obydwie wypowiedzi powinny zostać opublikowane jako zreferowane, jednak postać pozornego dialogu wprowadza dynamikę do relacji i czyni ją atrakcyjniejszą.

2.3. Cytat – wprowadzenie w tekście

Wypowiedzi polityków mogą być w relacji dziennikarskiej: wprowadzone

jako cytat (najczęściej rozpoczynają się od myślnika, rzadziej w cudzysłowie), zreferowane przez dziennikarza (jako mowa zależna), częściowo zreferowane przez dziennikarza, a częściowo zacytowane, przy czym fragmenty zreferowane mogą albo poprzedzać cytat właściwy, albo występować po nim.

Szerzej omówiłam funkcje cytatów i ich miejsce w strukturze tekstu dziennikarskiego, czemu towarzyszyła refleksja dotycząca warsztatu dziennikarza, by dobitniej pokazać, jak wypowiedź polityka może być osadzona w relacji medialnej. Tego aktorzy sceny politycznej muszą być (i najczęściej są) świadomi.

W dalszej analizie nie będę już weryfikować tego, czy dziennikarz przytacza opinie polityków opozycji rzeczowo i zgodnie z prawdą, ale będzie mnie interesować, jakiego typu argumenty, odwołujące się do retorycznej triady *lógos*, *éthos*, *patos*, zawarte w wypowiedziach polityków opozycji, trafiają do audytorium.

3. Audytorium i rytualny spór

Politycy, wypowiadając się publicznie, są świadomi tego, że docelowymi odbiorcami ich komunikatów będą potencjalni wyborcy. Wymiana zdań między politykami, również ta zestawiona i cytowana przez dziennikarzy, często przybiera formę sporu bez szans na jego kompromisowe rozwiązanie. Co więcej, politycy w nadziei na zaistnienie w medialnych przekazach odpowiednio przygotowują swoje wypowiedzi (por. Czyżewski, Kowalski, Piotrowski 1997: 13; Niesiołowski 2007: 113).

Autorzy *Rytualnego chaosu* (Czyżewski, Kowalski, Piotrowski 1997: s. 30–31), diagnozując polską debatę publiczną, stwierdzają: często dyskusje polityczne (zarówno te w mass mediach, jak i debaty w Sejmie) przekształcają się w nacechowany moralistyczną retoryką spór; spór rzadko jest zorientowany na poszukiwanie punktów wspólnych prowadzących do jakiejś formy uzgodnień; w sporze podkreśla się różnice, podziały, które zwykle przedstawiane są jako nieusuwalne; spór – zapośredniczony przez media – przeradza się w spektakl autoprezentacji; publiczne konfrontacje polityków przestają być dialogiem, polemiki przekształcają się w ciągi monologów, zrytualizowanych przez wielokrotne powtarzanie tych samych tematów i argumentów; dyskurs polityczny brutalizuje się; częściej politycy dyskredytują i symbolicznie degradują oponentów (oskarżają, potępiają, kompromitują); językowe środki definiowania intencji, sensu i skutków działań, a tym samym tożsamości przeciwnika, brane są nierzadko z repertuaru środków uznawanych za piętnujące i obelżywe; retoryka ostrego

konfliktu zasad moralnej słuszności wygrywa na polskiej scenie politycznego dyskursu z retoryką kompromisu w imię zasad instrumentalnej skuteczności.

Jak zauważają, ten zapośredniczony przez media spór ma charakter rytualny:

Ów proces, który można nazwać rytualizacją politycznego dyskursu, cechuje się swoistym akcentem istotności w kwestii kierunku oczekiwanych oddziaływań. Ekspresja tożsamości wypełnia lukę po ze zablokowanym przez roszczenie do jedynej słuszności, ostatecznej racji, lecz przestaje być zabiegiem obliczonym na przekonanie do niej oponentów na scenie politycznej – ci bowiem mają już swe własne niepodważalne racje – i kieruje się ku rzeczywistym i domniemanym zwolennikom (elektoratowi), w ogólności zaś ku masowemu audytorium, poszukującemu wyrazistych odzwierciedleń swych lęków i nadziei (1997: 34–35),

Warto jeszcze zaznaczyć, że różnica opinii jest immanentną cechą ustroju demokratycznego. Jednak w definicjach demokracji podkreśla się jednocześnie wagę dochodzenia przez przeciwne strony do porozumień – bez kompromisu działanie tego systemu politycznego nie jest w pełni skuteczne.

Podsumowując, politycy uwikłani są w wynikający z systemu politycznego spór, ale również ten spór rytualizują. Rytualizacja, choć oceniana jest jako zjawisko negatywne, skutkuje medialnym zainteresowaniem. Media chętnie cytują polityków, którzy są barwni, kontrowersyjni i wyróżniają się na tle innych. Choć powinny wspierać rzetelną dyskusję, często kierują się również chęcią zysku. Świadomy retorycznie polityk musi brać pod uwagę specyfikę pracy dziennikarskiej i liczyć się z tym, że dziennikarz wybierze do zacytowania z wypowiedzi polityka nie zawsze to, co ten uważa za najistotniejsze. Przy czym zakładam, że celem każdego komunikatu, którego autorem jest polityk, niezależnie od kontekstu, w którym pada, jest przekonanie wyborcy do siebie i poglądów swojej partii. Do przekonywania służą zaś środki perswazji, które mogą być opisane za pomocą retorycznej triady *lógos, éthos, pathos*.

4. Lógos, éthos, pathos

Według zasad klasycznej retoryki „proces retorycznego przekonywania charakteryzuje się szczególną celowością i obejmuje trzy główne sfery ludzkiego poznania, odczuwania i przeżywania: rozum, wolę i uczucia” (Korolko 1990: 45).

Odpowiadają im w kolejności pojęcia: *lógos*, *éthos*, *pathos*.

Powyższa triada przywoływana i interpretowana jest w wielu pracach poświęconych retoryce oraz współcześnie omawianym zasadom komunikacji (w tym również komunikacji masowej). Jej idea łączona jest z Arystotelesem, który pisał (*Retoryka*, 1356 a):

Środki przekonywania, uzyskane za pośrednictwem mowy, dzielą się na trzy rodzaje. Jedne z nich zależą od charakteru mówcy [éthos], inne od nastawienia, w jakie wprawia się słuchacza [pathos], inne jeszcze od samej mowy ze względu na rzeczywiste lub pozorne dowodzenie [lógos]. Przekonanie dzięki charakterowi mówcy rodzi się wówczas, gdy mowa wypowiedzana jest w sposób, który czyni mówcę wiarygodnym.

Lógos, *éthos* i *pathos* wymagają przyswojenia wiedzy z takich dziedzin, jak: teoria poznania, etyka i psychologia, a odpowiadają im trzy funkcje perswazji (*tria officia dicendi*), to jest: funkcja informująco-pouczająca, zniewalająca i estetyczna. Przy czym skuteczność przekonywania zależna jest od przełożenia jednocześnie wszystkich funkcji na odpowiednie środki perswazyjne (Korolko 1990: 45–47).

Jedna z koncepcji rozwijających omawianą triadę zakłada, że tworzeniu skutecznego komunikatu perswazyjnego powinna towarzyszyć refleksja związana z trzema grupami pytań: o relacje między nadawcą, odbiorcą i komunikatem (odpowiedzi na pytania: co?, kto?, do kogo?, po co?, gdzie?); o efekt, jaki chcemy uzyskać wśród audytorium (*docere* – pouczyć dzięki apelowi do rozumu; *movere* – poruszyć dzięki apelowi do postaw moralnych, etycznych, *delectare* – wzbudzić pożądane uczucia u odbiorcy dzięki apelowi do wrażliwości estetycznej); o środki, za pomocą których chcemy osiągnąć cel, a więc czy odwołujemy się do *lógosu* (wartości i norm racjonalnych), *éthosu* (wartości moralnych lub etycznych) i *pathosu* (wartości emocjonalnych) (Lichański).

Na potrzeby niniejszego artykułu przyjmuję, że środkami przekonywania są retoryczne dowody, które dzieli się na trzy grupy: logiczne (*lógos*) – opierające się na logicznym rozumowaniu; etyczne (*éthos*) – dotyczące charakteru, postaw, zachowań nadawcy komunikatu; patetyczne (*pathos*) – ich głównym zadaniem jest wywołać emocje wśród audytorium.

Inaczej mówiąc: *lógos* to środki perswazji będące logicznymi argumentami wspierającymi poglądy nadawcy; *éthos* to środki perswazji odnoszące się do kompetencji, wiarygodności, przymiotów charakteru mówcy, za pomocą których

nadawca przekonuje audytorium do zaakceptowania wygłaszanych przez niego poglądów; *pathos* to środki perswazji, za pomocą których mówca odwołuje się do emocji, które z kolei sprzyjają akceptacji poglądów głoszonych przez nadawcę (Verderber, Verderber, Sellnow 2011: 269).

Celem niniejszej analizy zgromadzonych cytatów będzie zweryfikowanie, który składnik triady jest szczególnie widoczny w wybranych przez dziennikarza wypowiedziach. Czy w relacjach prasowych, w których pojawia się pośrednio lub bezpośrednio spór polityczny, będzie on przedstawiony bardziej rzeczowo (dowody logiczne) czy bardziej emocjonalnie (dowody patetyczne), a może istotnym elementem będzie budowanie tożsamości wypowiadających się?

Zakładam przy tym, że dziennikarz celowo przytacza taką właśnie wypowiedź polityka i jego wybór nie jest bezrefleksyjny. Polityk natomiast może powiedzieć coś nierozważnie, pod wpływem emocji.

5. Analiza materiału

Niniejsza analiza jest z natury rzeczy subiektywną próbą oceny i klasyfikacji wypowiedzi polityków w oparciu o sformułowaną w retoryce opisowej retoryczną triadę *lógos*, *éthos*, *pathos*. Oparta przed wszystkim na intuicji badawczej, pozostaje do dyskusji.

5.1. *Lógos*

Zdaje się, że we wszelkiej dyskusji od poróżnionych stron oczekuje się racjonalnej argumentacji wspierającej własne stanowisko. Ta powinna się składać z konkluzji popartej wystarczająco wiarygodnymi przesłankami. W badanym materiale nawiązującym szeroko do sporu politycznego najtrudniej było znaleźć przykłady spełniające te założenia.

W relacji dziennikarskiej poświęconej ustaleniom Unii Europejskiej w sprawie definicji, czym jest wódka (wybrano szeroką definicję, niekorzystną z punktu widzenia polskich producentów), tekst podsumowywała następująca wypowiedź: „– *Przegraliśmy przy braku aktywności polskiego ministra rolnictwa* – powiedział „Rz” po głosowaniu Bogusław Sonik, eurodeputowany PO”. („Rzeczpospolita”, nr 142, 20.06.2007).

Można przyjąć, że wypowiedź opozycyjnego europosła jest próbą racjonalnego uzasadnienia – argument składa się z konkluzji („przegraliśmy daną sprawę”),

którą wspiera przesłanka („minister rolnictwa nie wykazał aktywności w danej sprawie”).

Mniej oczywistą formą argumentacji są pytania, jak w poniższym przykładzie:

Plan [dotyczący wprowadzenia kampanii informacyjnej na rzecz naturalnych metod planowania rodziny] ministerstwa [zdrowia] nie podoba się opozycji. – Dlaczego ministerstwo ma się zajmować edukacją seksualną? Czy niestosowanie kalendarzyka stwarza zagrożenie dla życia i zdrowia? – dziwi się posłanka Elżbieta Radziszewska (PO) z sejmowej komisji zdrowia. („Gazeta Wyborcza”, nr 277, 28.11.2006)

oraz zastosowanie trybu przypuszczającego, jak jest w kolejnym przypadku cytatu zamykającego relację prasową:

Politycy PiS nie obawiają się, że kolejne spoty krytycznie recenzujące rząd PO–PSL zostaną zaskarżone: – Gdyby tak było, wszyscy postrzegający PO jako partię otwartą, skłonną do dyskusji, przekonaliby się, jaka jest naprawdę – mówi „Rz” Joachim Brudziński. („Rzeczpospolita”, nr 99, 28.04.2009).

Mimo że w niniejszej pracy analizowane przypadki omawiam z punktu widzenia wybranego składnika triady, nie mogę pominąć takich przykładów, w których wykorzystane są środki perswazyjne przypisywane więcej niż jednemu składnikowi, jak w poniższym cytacie: *IPN wykonuje złą robotę, powiedziałbym: krecią robotę, szkodząc Polsce, wpisując do polskiej historii pewne konkluzje, które nie miały miejsca. („Dziennik”, nr 204, 01.09.2008).*

Użyte przez Wojciecha Olejniczaka z SLD stylistycznie nacechowane, wartościujące elementy języka („krecia robota”, „szkodzić”) są środkami perswazyjnymi przypisywanymi *pathosowi*, a więc ich zadaniem jest wywołać wśród audytorium emocje.

5.2. Éthos

O ile środki perswazyjne odwołujące się do *lógosu* uważane są za merytoryczne, o tyle środki, których zadaniem jest podniesienie wiarygodności nadawcy lub oddziaływanie na emocje odbiorców, określa się jako niemerytoryczne taktyki argumentacyjne.

Głównym celem poniżej przytoczonych wypowiedzi jest budowanie odpowiedniego wizerunku mówiącego lub reprezentowanego przez niego ugrupowania. Przyjmuje to formę opisu działań, które nadawca wykonał lub których zaniedbał. To ma wskazywać na jego pewne cechy i walory (por. autoprezentacyjne taktyki atrybucyjne i repudiacyjne, Leary 2005: 29):

Premier Jarosław Kaczyński pogratulował zwycięstwa Tusкови, ale stwierdził, że główną przyczyną przegranej PiS była „dysproporcja sił medialnych”. – A i tak zdobyliśmy 5 mln głosów, o połowę więcej niż w poprzednich wyborach – mówił. Ten wynik przyniósł jednak PiS zaledwie 1 mandat więcej niż w 2005 roku. („Rzeczpospolita”, nr 247, 22.10.2007).

Powyższy cytat jest komentarzem lidera dotychczas rządzącej partii, która przegrała wybory. Mimo odniesionej porażki mówca chce zmanifestować swoją siłę. W podobnym tonie utrzymana jest wypowiedź tego samego autorstwa po ogłoszeniu wyniku wyborów do Parlamentu Europejskiego zacytowana w relacji pod tytułem *PO wygrała europarlament*:

Z sondaży wynika też, że partia Jarosława Kaczyńskiego poradziła sobie lepiej, niż wynikało z zapowiedzi przedwyborczych. – Nie jest źle. Byli tacy, którzy mieli swoje nadzieje, i my te nadzieje na szczęście zawiedliśmy – cieszył się prezes PiS po ogłoszeniu wyników. Gratulował wygranej Platformie. („Dziennik”, nr 133, 8.06.2009).

W kolejnym przykładzie wypowiedź również związana jest z wyborami – tym razem samorządowymi. W przedwyborczym okresie budowanie swojej tożsamości, a szczególnie umacnianie jej i krystalizowanie pod kątem oczekiwań swojego elektoratu, jest kluczową kwestią:

Atakując prawicowych prezydentów, odcinamy się od PiS. Zarzucaliśmy Wronie [odwołanemu prezydentowi Częstochowy], że z Częstochowy uczynił miasto pielgrzymkowe, a w Łodzi, że ratusz to sztab do walki o wolne w Trzech Króli – słyszymy w SLD. („Gazeta Wyborcza”, nr 271, 19.11.2009).

W materiale prasowym pod tytułem *PiS szykuje się do wojny z posłem Platformy* (nadtytuł: *Partie | Prawo i Sprawiedliwość chce nagłośnić konflikty z prawem Janusza Palikota*) dziennikarz bezpośrednio po leadzie przytacza następującą

wypowiedź: „– *Ale staramy się unikać tematów, w których lubuje się ten pajac, skupiając się na jego konfliktach z prawem* – mówi nam jeden z posłów PiS.” („Dziennik”, nr 93, 21.04.2009).

W relacji skupiono się na opisanu opracowywanej przez PiS strategii atakowania posła Janusza Palikota i PO. W przytoczonym przykładzie anonimowy – co istotne – poseł PiS z wyższością mówi o przeciwniku politycznym, jednocześnie deprecjonując go. Takie zachowanie językowe, wykorzystujące również środki perswazji ze sfery *pathosu* („pajac”) służy umacnianiu wizerunku mówcy. Podobna forma kreowania wizerunku osoby (partii), która jest intelektualnie i moralnie ponad prymitywnymi działaniami politycznego rywala, została zastosowana w kolejnym cytacie:

Jako próbę skonfliktowania partii posłowie odebrali też publikację „Aniołki i paprotki Kaczyńskiego i Tuska” zamieszczoną w „Dzienniku” 26 lutego. Anonimowy informator ogłosił w nim, że „w Klubie PiS trudno znaleźć panie, które dobrze wyglądają i mają coś do powiedzenia”. – Jestem przyzwyczajona, że w ferworze walki politycznej opozycja mnie obraża – mówi posłanka PiS Beata Kempa. – Tu jednak mamy do czynienia z czymś gorszym. Nie tylko obrażaniem posłanek PiS, ale także próbą ich skonfliktowania. Nie udało się. („Rzeczpospolita”, nr 59, 11.03.2009).

Co interesujące, relację opatrzono tytułem *PiS: wyrzucimy »szczura« z partii*. W całości dotyczy wewnątrzpartyjnego dochodzenia, który działacz rozpowszechnia informacje godzące w wizerunek PiS. Dziennikarz zdecydował jednak, by – obok cytatów dotyczących bezpośrednio poruszanej sprawy – umieścić wypowiedź zawierającą jednocześnie akt deprecjacji politycznego rywala.

W sprawnie funkcjonującym systemie demokratycznym aktorzy sceny politycznej powinni cechować się umiejętnością dochodzenia do kompromisów. Postawa koncyliacyjna jest zwykle dobrze oceniana przez wyborców, a w badaniach społecznych dotyczących cech dobrego polityka w podawanych odpowiedziach pojawiają się sformułowania typu „umiejętność rozwiązywania sporów” (*Jacy powinni być politycy?*: 1). Politykowi zależy jednak również na tym, by utrzymać wizerunek trwającego przy swoich poglądach. Poniższe dwa przykłady są próbą połączenia tych sprzecznych, zdawało by, się oczekiwań: „*Jestem gotów do debaty z każdym, ale pod warunkiem że prokuratura nie będzie angażowana do walki politycznej. W trakcie kampanii otrzymałem sześć wezwań na przesłuchanie* – odpowiedział Ziobro” („Dziennik”, nr 109, 11.05.2009), „PiS nie wyklucza

rozmów. – *Jeśli nasz apel o pokój zostanie wysłuchany i skończy się palikotyzacja polityki, to będziemy mogli rozmawiać z PO o zmianie konstytucji – powiedział nam rzecznik partii Adam Bielan*. („Gazeta Wyborcza”, nr 30, 5.02.2009)

Cechą charakterystyczną kolejnej grupy przykładów jest rola, w jakiej występują aktorzy sceny politycznej. W korpusie można wyróżnić takie wypowiedzi, w których politycy opozycji proszeni są o komentarz do sprawy, z którą nie są bezpośrednio związani. Dziennikarz przypisuje im rolę obserwatora życia politycznego, a ich opinie, a co za tym idzie, i wizerunek mają charakter ekspercki:

[Jeden z liderów SLD] – Po konferencji prokuratury Donald Tusk stracił pozycję »głównego narratora.« To już nie on definiuje główny spór na polskiej scenie politycznej. Chłopakom z PiS udało się wykreować nowy podział: »Kaczyńscy walczą z patologiami, nawet we własnych szeregach, cała reszta patologii broni, brudząc się w morzu brudu«. Duża część wyborców ten opis kupiła. („Gazeta Wyborcza”, nr 207, 05.09.2007)

Marek Biernacki (PO) wyjaśniał nam: – To głosowanie [o przegłosowanym przez LPR, SLD i PO sposobie wybierania szefa CBA przez Sejm, a nie przez premiera, jak chciało rządzące PiS] obnaża obawy posłów. Na prowincji często słyszę, że przed wyborami przyjdzie CBA, znajdzie coś na urzędującego burmistrza i zamiast niego zostanie wybrany »swój człowiek«. („Gazeta Wyborcza”, nr 69, 22.03.2006)

Jego zdaniem [Wojciecha Olejniczaka] zapowiada się ciekawy okres w polityce zagranicznej. – Prezydent się przyzwyczaił, że jeździ na szczyt, a teraz będzie chciał jeździć premier Tusk. („Rzeczpospolita”, nr 247, 22.10.2007)

– Nie ulega wątpliwości, że jest spór w koalicji [PiS, LPR, Samoobrona], Liga cieszy się z problemów, jakie PiS ma z tymi dwoma projektami ustaw – ocenia szef klubu PO, Bogdan Zdrojewski. („Dziennik”, nr 20, 24.01.2007).

Dziennikarze wprowadzają cytaty nie tylko za pomocą neutralnych czasowników (na przykład „mówić”, „stwierdzić” i tym podobne), ale również przy użyciu czasowników, które konotują dodatkowe treści. Grupując analizowane wypowiedzi, traktuję wybór dziennikarza jako wskazówkę interpretacyjną. W powyższych przykładach o roli eksperta przypisanej opozycyjnemu politykowi świadczą czasowniki „wyjaśniać” i „oceniać”.

Omówiłam cytaty, w których środki perswazyjne zostały wykorzystane przede

wszystkim do kształtowania *éthosu*. W niektórych przykładach istotne były również środki oddziałujące na emocje. Jak pisze Jerzy Ziomek (1990: 31):

*Arystoteles posługuje się dwoma podstawowymi pojęciami, które dzisiaj znaczą coś innego i dlatego mogą być nader mylące. Pojęcia te – to *éthos* i *páthos*, to jest „charakter” i „uczucie”. Mówca w tym ujęciu nie jest bezosobowym dysponentem reguł przekonywania, lecz moralnie zobowiązanym podmiotem twórczym, którego postawa, zachowanie, czyli w tym sensie „charakter”, uczestniczą aktywnie w całej procedurze perswazyjnej. *Éthos* i *páthos* stanowią układ komplementarny (...).*

5.3. Pathos

Ostatnią, najliczniejszą grupę stanowią cytaty, które w pierwszej kolejności wywołują u odbiorcy pozytywne lub negatywne emocje. Arystoteles (*Retoryka* 1378 a) pisze o afektach, „pod których wpływem podejmujemy inne niż zwykle decyzje; towarzyszy im przy tym przykrość lub przyjemność”. Do tej grupy zalicza między innymi: gniew, nienawiść i przyjaźń, lęk i odwagę wstyd i bezwstyd, życzliwość, uczucie litości, oburzenie, zawiść i ambicję.

Środkami perswazji oddziałującymi w sferze *pathosu* są przede wszystkim słowa i sformułowania nacechowane stylistycznie i emocjonalnie. Mogą do nich należeć obrazowe metafory, jak na przykład:

Do rozmów PO z PiS prawdopodobnie nie ma w tym momencie powrotu. Mało realne wydaje się jakiegokolwiek porozumienie z Samoobroną i LPR. Partie szykują się do wyborów. – Musimy działać szybko, bo potulne dziś owieczki wkrótce rzucą się nam do gardła – mówi Adam Bielan. („Rzeczpospolita”, nr 24, 28-29.01.2006),

lub wyrażające stan emocjonalny mówcy, poruszające odbiorcę hiperbole:

Myśmy się znaleźli właśnie w takiej sytuacji. Mieliśmy przecież ten przegniły system III Rzeczypospolitej. Przegniły, a jednocześnie zaciekle wspierany przez media. No i mieliśmy straszny atak na nas i niezwykłą wręcz agresję ze strony opozycji – powiedział Jarosław Kaczyński. („Gazeta Wyborcza”, nr 167, 18.07.2008)

– To, co robi była pani prezydent Hanna Gronkiewicz-Waltz, jest zamachem na praworządność. Pani Hanna Gronkiewicz-Waltz idzie na wojnę z rządem i całym państwem polskim – grzmiał radny PiS Maciej Maciejowski i alarmował, że „pani

prezydent i jej czerwono-liberalna koalicja działają na niekorzyść miasta". („Dziennik", nr 46, 23.02.2007).

Mirosław Karwat we wstępie książki *O złośliwej dyskredytacji. Manipulowanie wizerunkiem przeciwnika* (2007), w której szeroko opisuje techniki dyskredytacji rywala politycznego, wskazuje na dwa główne sposoby zwyciężania w walce politycznej: dzięki wykazywaniu własnej słuszności, wyższości swoich atutów, osiągnięć itd. oraz dzięki podważaniu autorytetu, kompetencji, atrakcyjności rywala, i dodaje:

Zwykle uczestników gry politycznej kusi „droga na skróty”. Bo też najprostszy i najłatwiejszy w realizacji jest ten sposób zwalczania konkurencji, który wymaga jedynie i drobiny złośliwości, stronnictwo i pomysłowości w ściągnięciu innych w dół. Podkopywanie cudzego dorobku, pozbawienie kogoś szacunku, zaufania i poparcia może w zupełności zastąpić własny wysiłek programowy i praktycznym, pozytywną licytację dorobkiem lub pomysłami, w której musielibyśmy zaryzykować ocenę społeczną i porażkę, zwłaszcza wtedy, gdy sami nie mamy niczego lepszego w zamian (Karwat 2007: 13).

Akty deprecjonujące przeciwnika politycznego są szczególnie atrakcyjne z punktu widzenia dziennikarza, gdyż przyciągają uwagę czytelnika. Stąd też ich grupa w niniejszej analizie jest najliczniejsza.

Tego typu cytaty tworzą relacje poświęcone ważnym społeczno-politycznym tematom i – za sprawą dziennikarza – stają się na równi ważne z wypowiedziami merytorycznymi. Przykładem jest materiał z drugiej strony dziennika poświęcony programowemu wystąpieniu ministra spraw zagranicznych na forum parlamentu. Obok omówionych głównych kierunków polityki zagranicznej rządu pojawiły się dyskredytujące, niemerytoryczne wypowiedzi polityków:

Nie obyło się bez przytyków do poprzedniego rządu. – Do niektórych nie dotarło jeszcze, że Niemcy są dzisiaj naszym sojusznikiem – mówił Sikorski, wspominając o „topornych wystąpieniach twardej dyplomacji”. Opozycja nie pozostała dłużna: – Słowa, słowa, słowa – komentował Paweł Kowal (PiS). – Jest tylko monolog rządu i kpiny z innych poglądów.

Ze wsparciem szefowi MSZ pospieszyli politycy PO. – Niektórzy w PiS tak twarde stoją na gruncie interesu narodowego, że dostali płaskostopia – ironizował Stefan Niesiołowski, wicemarszałek Sejmu. – Wolę być w partii z płaskostopiem, niż

mieć przetrącony kregosłup – odcinał się Zbigniew Girzyński z PiS. (...) – Od urzędującego ministra wymaga się, aby nie tylko pięknie mówił i modnie się ubierał, ale przede wszystkim przedstawiał konkretne założenia polityki zagranicznej – tłumaczy Girzyński (...). („Rzeczpospolita”, nr 107, 8.05.2008)

Przekaz nagłówka tej relacji jest niespójny. Choć tytuł właściwy – *Ostry spór o dyplomację bez prezydenta* – wskazuje, że głównym tematem relacji będzie spór (sic!), to po przeczytaniu podtytułu: *Debata w Sejmie* czytelnik mógłby oczekiwać przytoczenia racjonalnych i rzetelnych argumentów. Tymczasem wypowiedzi opozycji są ograniczone do aktów deprecjacji, ewentualnie krytyki. Nie ma zaś przekazu konstruktywnego, kontrpropozycji opozycyjnych sił politycznych.

Sposobom podważenia wiarygodności, autorytetu, kompetencji polityka towarzyszy różny poziom emocjonalnego „natężenia”. Przekaz może sprawiać wrażenie wyważonego emocjonalnie dzięki neutralnemu słownictwu i stylowi oficjalnemu:

– Brak profesjonalizmu i współpracy pomiędzy ministrem gospodarki i ARM wymaga głębszej refleksji nad sposobem kierowania resortem gospodarki przez koalicję PO–PSL – mówi poseł Maks Kraczkowski (PiS), wiceszef Sejmowej Komisji Gospodarki. („Rzeczpospolita”, nr 248, 22.10.2009);

emocjonalny charakter wynika nie tylko z samej treści cytowanego przekazu (w poniższym przykładzie jest to erystyczna technika „przyklejania etykietek”), ale również jest to efekt zastosowanego przez dziennikarza czasownika wprowadzającego narrację: *„Pan jest dużo sprytniejszy niż polityk – wypalił poseł PiS Arkadiusz Mularczyk. Były szef MSWiA zaczął od ataku na partię Jarosława Kaczyńskiego”*. („Rzeczpospolita”, 19.11.2008); wreszcie zacytowana może być inwektywa:

– Wiem, że się mnie boicie – rzucił prezes PiS. Po czym zaatakował marszałka Sejmu Bronisława Komorowskiego za to, że dopuścił do wystąpienia Kutza. – Pan się w ogóle nie nadaje do tej funkcji – mówił Kaczyński. („Dziennik”, nr 297, 20.12.2007).

„Przyklejanie etykietek” jest szczególnie częstym zabiegiem perswazyjnym w języku polityków. Jak pisze Marek Kochan (2005: 161):

Technika ta polega na zaliczeniu poglądów lub zachowania rozmówcy do kategorii, która będzie się odbiorcy źle kojarzyła i tym samym spowoduje odrzucenie poglądów tego rozmówcy, a dyskutanta używającego „etykiety” zwolni z konieczności zajmowania się niewygodną dla niego kwestią.

Kochan (1994: 87) wyróżnia trzy człony wypowiedzi zawierającej etykietkę, to jest: przedmiot etykietowania, obudowę i samą etykietkę. Zauważa, że obudowa może cechować się różnym stopniem kategoryczności. Najbardziej kategoryczną formułą jest „X to Y” (lub „X jest Y”), gdyż wskazuje na arbitralne przyporządkowanie cech. Przykładami tak zbudowanych wypowiedzi są następujące cytaty:

Były szef resortu sprawiedliwości Zbigniew Ziobro, który zna projekt, nie przebiera w słowach. – Pomysły Ćwiąkalskiego to recepta na degradację prokuratury – stwierdza. („Rzeczpospolita”, nr 42, 19.02.2008);

Posłowie PiS zapowiadają walkę w obronie prezydenta. Dziś na specjalnej naradzie chcą ustalić strategię. Przyznają jednak, że są bezsilni, bo Platforma Obywatelska ma w komisji większość. – To, co planuje PO, to czysto polityczny atak – komentuje Beata Szydło, wiceszefowa komisji z PiS. („Rzeczpospolita”, nr 247, 21.10.2008);

– To kompromitacja rządu – ocenia z kolei Sławomir Kłosowski, wiceminister edukacji w rządzie Jarosława Kaczyńskiego. – Ustalenia z Kościołami były tak zaawansowane, że nie można się już z nich wycofać. („Rzeczpospolita”, nr 288, 10.12.2007);

Sprzymierzeńcy PiS i reszta (tytuł) Polityka | LPR i Samoobrona zapewnią nietykliwość ministrów rządu PiS i marszałka Sejmu. W zamian PiS wstrzyma się na razie z ogłoszeniem wyborów. – To pakt o destabilizacji stabilizacyjnej – ocenia Jan Rokita (PO) (podtytuł) („Rzeczpospolita”, nr 29, 3.02.2006).

Ostatni cytat jest o tyle ciekawy, że w treści relacji dziennikarskiej, którą opatrzone powyższym nagłówkiem, ani nie ma kontynuacji wypowiedzi Rokity, ani nawet się do niej nie nawiązuje. Cytat z podtytułu stanowi autonomiczną całość. Niemniej z relacji w serwisach informacyjnych (na przykład portalu „Pulsu Biznesu”) wiadomo, że polityk opozycyjnej wtedy Platformy Obywatelskiej przygotował dłuższy komentarz, który składał się z merytorycznej i pozamerytorycznej argumentacji. W materiale dziennikarskim „Rzeczpospolitej” skrócono

jego wywód do efektownego i lapidarnego bon motu.

W innym przykładzie dziennikarz pisze przy okazji tak zwanej studniówki rządu Donalda Tuska o kolejnych konferencjach, które były z tego powodu zwoływane zarówno przez polityków koalicji rządzącej, jak i opozycji. Relacja opatrzona jest zdjęciem senatora PiS – Andrzeja Mazurkiewicza, a jego wypowiedź wyróżnia się graficznie na tle zasadniczego tekstu: *Obchody stu dni koalicji i rządu to coś między szopką noworoczną a wielkanocnymi jajami*. („Rzeczpospolita”, nr 42, 19.02.2008). Ten cytat oddaje charakter całego materiału dziennikarskiego, w którym autor skupia się na tym, kto kogo i na jakiej konferencji skrytykował lub obraził. Tak skonstruowana relacja świadczy zatem nie tylko o poziomie polityków, ale również o jakości warsztatu dziennikarskiego.

Omówiona technika erystyczna jest elementem rytualnego sporu politycznego. Niemniej zdarza się również, że politycy formułują ostre oceny i stawiają poważne zarzuty:

– *Minister kłamie, z całą pewnością kierował tą akcją. Pora zmienić wywiady na zeznania – uważa Szmajdziński*. („Rzeczpospolita”, nr 192, 18–19.08.2007);

„*Pawlak powinien stanąć przed Trybunałem Stanu*” – oburza się na swojej stronie internetowej europoseł Janusz Wojciechowski i dodaje: „*Stawiam dukaty przeciw żołędziom, że sprawa była od początku ukartowana. Spółka nie miała wymaganych rezerw paliwa, za co prezes Agencji Rezerw Materiałowych Aleszczyk ukarał ją prawie półmiliardową grzywną. Przy tym ukaraniu jednak niby się pomyliła i zamiast nałożyć tę karę jako Agencja, nałożył ją osobiście jako prezes*”. („Rzeczpospolita”, nr 248, 22.10.2009).

W poniższym przykładzie zarzut wobec rządzącej partii jest emocjonalnie wzmocniony kwantyfikatorem „wszystko”, choć w warstwie merytorycznej ten zaimek osłabia skuteczność argumentacyjną:

PiS i PO chcą przekuć na własny sukces polityczny przyznaną nam organizację mistrzostw (nadtytuł) Wygrana Polski dzieli partie (tytuł) Przyznanie Euro 2012 to sukces rządu – mówią posłowie koalicji. PiS wszystko obrzydliwie konsumuje – odpowiada poseł Drzewiecki z PO (podtytuł) („Dziennik”, nr 93, 20.04.2007).

Ten sam kwantyfikator został użyty w następnej wypowiedzi. Ponadto,

w tym przypadku istotnym elementem perswazyjnym jest sformułowany przez mówcę sąd asertoryczny: „propozycje zmian (...) spowodują konflikt”:

Krytyczny wobec pomysłów Ćwiąkalskiego jest Zbigniew Ziobro. – Uważam, że mój następca robi wszystko, żeby ubezwłasnowolnić prokuraturę. Na dodatek propozycje zmian w wynagradzaniu prokuratorów spowodują konflikt między środowiskiem sędziowskim a prokuratorskim – mówi były szef resortu sprawiedliwości. („Rzeczpospolita”, nr 42, 19.02.2008)

Polityk odnosi się do przyszłości, jakby przewidywane przez niego wydarzenia były faktem. Kategoryczność subiektywnego sądu sprzyja oddziaływaniu na sferę *pathosu* – im sądy wyrażane są w bardziej kategoryczny sposób, tym silniejsze wywołują uczucia u niezgadzanego się z daną tezą odbiorcy.

Na koniec przytoczę cytat, który za sprawą lakonicznej formy pozostawia wprawdzie pole do interpretacji, ale przywołanie w nim nazwiska komunistycznego działacza ma jednoznacznie konotować: „[Godzina] 14.01 (...) W Sejmie swoją konferencję rozpoczyna prezes PiS. – *Wrócił duch Kiszczaka!* – mówi.” („Dziennik”, nr 173, 25.07.2008).

Dodatkowym wzmocnieniem jest zastosowane przez dziennikarza wykrzyknienie. W ten sposób środki perswazyjne przynależne *pathosowi* zastępują rzeczową argumentację, również kwestie związane z budowaniem wiarygodności mówcy zostają zredukowane.

6. Wnioski

Przedstawiłam analizę zacytowanych wypowiedzi polityków opozycji, które zostały wykorzystane przez dziennikarza w części informacyjnej dziennika. Teksty dziennikarskie poświęcone były sporowi politycznemu lub nawiązywały do niego.

Wychodząc z założenia, że każda wypowiedź polityka służy bądź przekonywaniu do siebie potencjalnych wyborców, bądź umacnianiu swojego elektoratu, a więc istotną rolę odgrywa w niej perswazja, wykorzystałam retoryczną triadę *lógos, éthos, pathos* do analizy wybranych ekscerptów. Jej celem była próba odpowiedzi na pytanie, na jaki rodzaj dowodu retorycznego położony jest nacisk w cytowanych wypowiedziach polityków opozycji.

Przyjęta metoda, jak i wynikający z niej subiektywny podział materiału,

mogą być dyskusyjne, niemniej z analizy wynika, że najczęściej wykorzystywana argumentacja odnosi się do *pathosu*. Oddziaływanie na emocje często towarzyszy również wypowiedziom z dominantą *éthosu*. Najbardziej czytelnik ma do czynienia z argumentacją merytoryczną. Dzieje się tak za sprawą i dziennikarzy, i samych polityków opozycji.

Zważywszy na funkcje, jakie cytat pełni w relacji dziennikarskiej, można się spodziewać, że dziennikarze najpewniej wybiorą cytaty, które – zgodnie z zasadą rzetelności – najlepiej będą reprezentować stanowiska stron, będą rzeczowe i na temat; – zgodnie z potrzebą zwiększenia atrakcyjności tekstu – będą kontrolerskie, zabawne, szokujące, dosadne, barwne, z elementami deprecjonującymi przeciwnika wypowiedzi.

Niniejsza analiza wskazuje na to, że dziennikarze działów politycznych dzienników częściej decydują się na wykorzystanie drugiego typu cytatów. Przy tym ingerują w formę wypowiedzi (poddając ją redakcji) oraz mogą narzucić czytelnikowi ich interpretację dzięki umieszczeniu cytatu w danym kontekście. Subtelniejszym sposobem jest użycie czasowników, które nazywam „narracyjnymi”. Służą one do wprowadzenia cytatów w narracji dziennikarskiej i mogą być nośnikami perswazji. Obok czasowników neutralnych, takich jak: „mówić”, „stwierdzać”, „uważać”, „ogłosić”, „dodawać”, dziennikarze wykorzystują do nazwania aktu mówienia czasowniki wyposażone w dodatkową treść. Można je pogrupować według retorycznej triady.

Czasownikami wzmacniającymi argumentację *lógosu* są: „przekonywać”, „argumentować”, *éthos* budują: „pouczać”, „oceniać”, „ripostować”, „komentować”, „wyjaśniać”. Najliczniejszą grupę stanowią czasowniki odwołujące się do *pathosu*, często zabarwione emocjonalnie: „cieszyć się”, „grozić”, „mówić oburzony”, „rzucić”, „zaatakować”, „alarmować”, „ironizować”, „wypalić”, „nie przebierać w słowach”, „odciąć się”, „kwitować”.

Niekiedy wybór czasownika może być dyskusyjny, jak w przykładzie: „– *Jeśli nas rząd nie posłucha, poprzemy prezydenckie weto, tak jak przy ustawie medialnej – grozi Olejniczak.*” („Gazeta Wyborcza”, nr 246, 20.10.2008).

Typowe dla demokracji realizowanie przez ugrupowania własnych interesów politycznych jest ujęte przez pryzmat szantażu. Sugerowana groźba – choć podnosząca atrakcyjność tekstu – wypacza rozumienie mechanizmów rządzenia, na które składają się różnego rodzaju kompromisy.

Użyty czasownik może być również niespójny z zacytowaną treścią:

Były marszałek Sejmu [Ludwik Dorn] do nowej inicjatywy politycznej [koło poselskie Polska Plus] podchodzi bardzo poważnie. – Polska Plus chce się przeciwstawić jałowym sporom PO i PiS – przekonywał Dorn. („Rzeczpospolita”, nr 248, 22.10.2009).

W definicji słowa „przekonywać” zawiera się element dowodzenia słuszności lub prawdziwości czegoś (*Słownik języka polskiego PWN*). W powyższym przykładzie przytoczona jest deklaracja. Według wskazówki interpretacyjnej zawartej w czasowniku należałoby ją traktować jako element dowodzenia – trudno jednak stwierdzić, do czego ma ona przekonywać.

Ostatni przykład posłuży mi do zilustrowania przypadku, kiedy dziennikarz, upraszczając wypowiedź i wprowadzając ją nacechowanym czasownikiem, zmienia jej charakter. W materiale poświęconym pracom kancelarii prezydenta Kaczyńskiego nad nowymi ustawami przytacza się komentarz przedstawiciela rządzącej PO: „Co na to PO? – Prezydent ma uprawnienia legislacyjne, więc może z nich korzystać. Poznamy to po owocach – komentuje Waldy Dzikowski, wiceszef Klubu PO. – Nie zapowiemy wobec tych propozycji weta”. Jednak w wyróżnionym leadzie, który z nagłówkiem ma przyciągnąć uwagę czytelnika, ta wypowiedź, odpersonalizowana, wygląda następująco: „Kancelaria Prezydenta intensywnie pracuje nad projektami nowych przepisów – dowiedziała się „Rz”. – *Poznamy je po owocach, weta z góry nie będzie – ironizuje PO*”. („Rzeczpospolita”, nr 42, 19.02.2008).

Trudno stwierdzić, na jakiej podstawie dziennikarz orzekł o ironicznym charakterze komentarza Dzikowskiego. Takie wprowadzenie cytatu sugeruje drwinę lub pozorną zgodę mówcy z treścią swojej wypowiedzi i zdaje się być niezgodne z intencją polityka.

Politycy nie mają wpływu na to, jak ich wypowiedzi zostaną ostatecznie przedstawione w tekście dziennikarskim. Świadczą o tym powyższe przykłady. Tym trudniejsze zadanie stoi przed politykami opozycji, w których interesie leży przekonywanie do siebie i swoich racji odbiorców. Pozycja przedstawicieli rządu i koalicji w mediach jest uprzywilejowana. Wynika ona choćby z faktu, że zadaniem mediów jest relacjonowanie bieżącej polityki i działań przedstawicieli państwowych. Ponadto, w układzie wynikającym z systemu politycznego rola opozycji zdaje się być narzucona jako z zasady przeciwna do rządzących. W praktyce dziennikarskiej od opozycyjnych polityków oczekuje się odmiennego zdania. Ich wypowiedzi mają reprezentować drugą stronę, nawet jeśli nie są nią w danej sprawie. Takie uproszczenie sprzyja przedstawianiu opozycji nie

tyle jako krytyków, ale krytykantów. A sami zainteresowani w taką rolę chętnie wchodzą.

Retoryka jest ważnym orężem polityków spoza rządzących partii, gdyż w praktyce demokratycznej mają oni mniejsze możliwości skutecznego działania. Stąd powinni oni szczególnie dbać o wymiar retoryczny swoich wypowiedzi i budować przemyślane przekazy. Dla dobra jakości dyskusji publicznej wskazane by było, żeby w argumentacji (wbrew rytualizacji sporu politycznego) odwoływać się częściej do sfery *lógosu*. Jest to jednak tylko jeden z elementów triady, a według klasycznej retoryki składniki triady traktowane powinny być jako integralna całość (Korolko 1990: 46), gdyż wtedy przynoszą najlepsze perswazyjne efekty. Wnioskiem praktycznym dla polityków, który może płynąć z niniejszej analizy, jest wskazówka, by formułowali oni swoje wypowiedzi tak, aby w spójnej całości łączyć środki perswazji odnoszące się do wszystkich trzech elementów triady, a rzetelnie cytujący dziennikarz nie mógł ich rozdzielić. Wtedy retoryka stanie się praktycznym orężem opozycji.

Bibliografia

- Aristoteles (2004), *Retoryka. Retoryka dla Aleksandra. Poetyka*, przekł. H. Podbielski, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Bauer Zbigniew (2000), *Gatunki dziennikarskie*. W: *Dziennikarstwo i świat mediów*, pod red. Zbigniewa Bauera, Edwarda Chudzińskiego, Kraków, Universitas, 143–173.
- Czyżewski Marek, Kowalski Sergiusz, Piotrowski Andrzej (1997), *Rytualny chaos*, Kraków, Wydawnictwo Aureus.
- Jacy powinni być politycy? *Komunikat z badań* (1993), nr BS/119/98/93, Warszawa, CBOS.
- Karwat Mirosław (2007), *O złośliwej dyskredytacji. Manipulowanie wizerunkiem przeciwnika*, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Kochan Marek (2005), *Pojedynek na słowa. Techniki erystyczne w publicznych sporach*, Kraków, Wydawnictwo Znak.
- Kochan Marek (1994), »Przyklejanie etykietek«, czyli o negatywnym nazywaniu przeciwnika. W: »Język a kultura», *Język polityki a współczesna kultura polityczna*, t. 11, Wrocław s. 85–90.
- Korolko Mirosław (1990), *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa, Wiedza Powszechna.
- Leary Mark (2005), *Wywieranie wrażenia na innych. O sztuce autoprezentacji*, przekł. A. Kacmajor, M. Kacmajor, Gdańsk, GWP.
- Lichański Jakub Z., *Retoryka a/i media: próba określenia pól wspólnych*. Źródło: <http://www.wsd.edu.pl/publikacje/retoryka.pdf> (dostęp 12.04.2012).

Neuman W. Russell, Just Marion, R., Crigler Ann N. (1992), *Common knowledge: news and the construction of political meaning*, Chicago, London, The University of Chicago Press.

Niesiołowski Stefan (2007), *Retoryka i polityka*. W: *Perspektywy polskiej retoryki*, pod red. Barbary Sobczak, Haliny Zgólkowej, Poznań, Wydawnictwo Poznańskie, s. 107–114.

Pisarek Walery (1983), *Analiza zawartości prasy*, Kraków, OBP.

Słownik języka polskiego PWN, <http://sjp.pwn.pl> (dostęp 12.04.2012).

Verderber Kathleen S., Verderber Rudolph F., Sellnow Deanna D. (2011), *The Challenge of Effective Speaking*, Boston, Cengage Learning.

Ziomek Jerzy (1990), *Retoryka opisowa*, Wrocław, Zakład Narodowy im. Ossolińskich Wydawnictwo.

Lógos, éthos, pathos in the media-political practice.

Means of persuasion in the cited utterances of political opposition

This analysis regards the utterances of opposition politicians which are cited by journalists. They are used in texts on political disputes. A quote as a journalistic device makes a text more attractive and credible to the audience. For an opposition politician it is an important mean of persuasion aimed at the voters. There are three rhetorical modes of persuasion: *lógos*, *éthos*, *pathos* – the last one is mostly used by politicians and journalist what, in turn, influences the public debate.

Anna Tryksza
UMCS w Lublinie

„POLITYKA” O POLITYKACH I POLITYCE. RETORYKA WYPOWIEDZI DZIENNIKARSKICH

Przedmiotem badań są wypowiedzi dziennikarzy w tygodniku „Polityka” dotyczące współczesnego życia publicznego. Przeanalizowane zostały numery z roku 2009. Interesujący dla autorki był aspekt retoryczny wypowiedzi publicystycznych. Analizie poddano dwa gatunki dziennikarskie: artykuł prasowy i komentarz. Każdy z nich został inaczej ukształtowany pod względem perswazyjnym. Artykuły jako dłuższe, o charakterze bardziej naukowym niż publicystycznym, wyraźnie organizuje gatunek – *genus deliberativum*, czasem z elementami oskarżenia. Natomiast krótkie, żartobliwe, ironiczne komentarze skupia wybrana figura retoryczna, najczęściej jest to metafora, powtórzenie, *exemplum*, antyteza czy analogia. W omawianych sytuacjach przede wszystkim wiedza i rzetelność dziennikarzy „Polityki”, które budują autorytet nadawcy, są argumentem retorycznym ułatwiającym wpływanie na czytelnika. Natomiast stosowane figury skutecznie wzmacniają i uatrakcyjniają przekaz.

I. Wprowadzenie

Tygodnik „Polityka” ma już za sobą ponad pół wieku wydawniczej tradycji. Założony w 1957 roku przechodził różne koleje losu pod patronatem czterech kolejnych redaktorów naczelnych: Stefana Żółkiewskiego (1957-1958), Mieczysława F. Rakowskiego (1958-1982), Jana Bijaka (1982-1994) i obecnie pełniącego tę funkcję Jerzego Baczyńskiego (od 1994). To jeden z najbardziej znanych, rozpoznawanych i czytanych tygodników, a jego sukces rynkowy to potwierdzenie wysokiej klasy działań dziennikarskich, które są tam prezentowane. Na oficjalnej stronie „Polityki” (www.polityka.pl) można przeczytać:

Tygodnik Polityka jest największym tygodnikiem opinii w Polsce. Od lat zajmuje niezmiennie pierwsze miejsce pod względem sprzedaży w swoim segmencie. Tak silną pozycję rynkową zawdzięcza lojalnym czytelnikom i znakomitemu zespołowi dziennikarzy. Od wielu lat Polityka odnotowuje jedne z najwyższych na rynku prasowym wpływów reklamowych. O wysokiej jakości obsługi klientów i ich satysfakcji ze współpracy świadczy fakt, że zespół Biura Reklamy kierowany przez Krystynę Jarosz,

znajduje się zawsze w ścisłej czołówce w rankingach na najlepsze biuro reklamy w Polsce, a w *Raporcie specjalnym 2006*, przygotowanym przez Media & Marketing Polska, po raz trzeci otrzymało najwyższą ze wszystkich mediów ogólną ocenę klientów. Z badań prasowych wynika, że lekturę przynajmniej jednego wydania *Polityka* w ciągu miesiąca deklaruje 2,4 mln Polaków powyżej 15 roku życia.

Wiedza, kompetencja, rzetelność i erudycja to znak rozpoznawczy tego pisma, wypracowany przez dobrze znane nazwiska Jacka Żakowskiego, Władysława Władyki, Mariusza Janickiego, Janiny Paradowskiej, Ewy Winnickiej, Tomasza Wołka, Adama Szostkiewicza, Ludwika Stommę, Jerzego Pilcha, Daniela Passenta, Sławomira Mizerskiego i wielu innych, którzy z tygodnikiem współpracowali czy współpracują.

Szerokie spektrum tematyczne podejmowane przez tych autorów dotyczy kwestii gospodarczych, społecznych, naukowych, kulturalnych i politycznych z Polski, Europy i świata. Rewelacyjna rubryka ostatniej strony *Polityka i obyczaje*, artykuły, wywiady z działu *Kultura*, a w tym mistrzowskie recenzje Wojciecha Manna, czy niezwykle trafne artykuły z dziedzin socjologicznych Władysława Władyki stanowią o tym, że od lat lektura tygodnika jest niezwykle doświadczeniem.

Jednak główne zadanie pisma, wyznaczone zresztą przez jego tytuł, to komentowanie, przywoływanie faktów i budowanie wyważonych opinii związanych z bieżącymi wydarzeniami politycznymi. Z tego też powodu wypowiedzi dziennikarzy „Polityki” stały się podstawą badań dla tego artykułu. Wszystkie przywołane wcześniej fakty, doskonała jakość dziennikarskiej pracy z zakresu komentowania bieżących wydarzeń, współtworzenia opinii czytelników zdecydowały o wyborze.

II. Założenia badawcze

Zamierzeniem autorki jest przedstawienie aspektu retorycznego wypowiedzi dziennikarskich dotyczących polityki i polityków w określonym wycinku czasowym. Na pierwszym planie znajdzie się prześledzenie i uwypuklenie sposobu ich językowego uformowania, co staje się znaczącym elementem kształtowania opinii własnych i (w znaczeniu oddziaływania perswazyjnego) cudzych.

Z założenia artykuł będzie miał charakter analityczny. Przedmiotem badań nie będą bezpośrednio wystąpienia polskich polityków, ale oceny dotyczące

ich samych oraz polityki. Obrazują to wypowiedzi dziennikarzy „Polityki”. Wybrane artykuły zawierające oceny i komentarze dotyczące bieżących kwestii polskiej polityki, jak również bezpośrednio osób ją tworzących, zostaną potraktowane jako specyficzny rodzaj wypowiedzi retorycznej o charakterze okolicznościowym, deliberatywnym i osądającym, które operują odpowiednimi dla siebie figurami, czy ogólnie sposobem perswazji – w tym przypadku kształtowania opinii własnej i czytelników. W efekcie prowadzi to właśnie do uformowania dość wyrazistego sposobu komentowania politycznej rzeczywistości, prezentowania własnego poglądu na nią oraz wpływania na opinie odbiorców. Dotyczy to zarówno tygodnika jako całości, jak również wypowiedzi poszczególnych autorów na przestrzeni określonego odcinka czasu.

W celu uzyskania najlepszych efektów badawczych zostaną wzięte pod uwagę numery, które ukazały się po 21 października 2007 roku, czyli po ostatnich wyborach nowego parlamentu, co było związane ze skróceniem kadencji poprzedniego. Jak powszechnie wiadomo, nastąpiły wówczas znaczące polityczne przeobrażenia, związane przede wszystkim ze zmianą koalicji rządzącej. Metamorfozie uległ styl rządzenia, sposób prowadzenia polityki krajowej i zagranicznej oraz jej priorytety, nie wspominając o zmianach personalnych. Automatycznie za tym musiały podążać komentarze i opinie dziennikarskie.

Szczególnie interesujące pod względem retorycznym wydają się być wypowiedzi należące do czołowych dziennikarzy tygodnika: Mariusza Janickiego, Adama Szostkiewicza, Janiny Paradowskiej, Sławomira Mizerskiego, Mariusza Janickiego i Wiesława Władyki, których artykuły najczęściej mają swe stałe miejsce na łamach „Polityki” (przeważnie w rubryce *Kraj, Temat tygodnia, Ludzie i wydarzenia*) - im autorka ma zamiar przyjrzeć się bliżej.

III. Sytuacja komunikacyjna

Porozumiewanie się dziennikarzy z czytelnikami jest procesem społecznym i w komunikologii stanowi najwyższy poziom komunikowania w ogóle, jest to przykład komunikowania masowego przebiegającego od tzw. komunikatora masowego (np. dziennikarz powiązany z organizacją medialną) do publiczności środków masowego przekazu (np. czytelnik prasy). Natomiast ze względu na poruszaną w tygodniku problematykę należy mówić o przynależności do systemu komunikowania politycznego, który obejmuje określone elementy, kierunki, poziomy i cele. Bogusława Dobek-Ostrowska (2007:123) pisze:

Cała istota komunikowania politycznego sprowadza się do środków masowego przekazu, które pełnią rolę pośrednika między nadawcami politycznymi a obywatelami, czyli odbiorcami w systemie komunikowania politycznego. W demokratycznych systemach politycznych środki masowego przekazu pełnią dwie funkcje. Po pierwsze – są one nadawcą wtórnym, czyli pośrednikiem w komunikowaniu politycznym, którego właściwy pierwotny nadawca znajduje się poza organizacją medialną. Po drugie – same media są nadawcami pierwotnymi, gdyż tworzą własne przekazy polityczne, których autorami są dziennikarze tam zatrudnieni. W obu tych przypadkach rola organizacji medialnych w procesach komunikowania politycznego jest olbrzymia.

W rozważanym przez nas przypadku wchodzi w grę oczywiście tylko ta druga możliwość. Dziennikarze „Polityki” są nadawcami pierwotnymi i dodatkowo (razem z całą instytucją medialną, w której są zatrudnieni) pełnią zasadniczą dla komunikacji masowej funkcję *gate-keeperów*, czyli selekjonerów, a przez to ich rola w przestrzeni publicznej rośnie. Trudno wyobrazić sobie jakąkolwiek informację, komunikat medialny, artykuł prasowy czy komentarz, który nie byłby efektem selekcji, co znów jest wynikiem działań autora (preferencje związane z opisywanymi tematami, opcją polityczną, własnym światopoglądem itp.), formatem organizacji medialnej, która publikuje przygotowany przez niego materiał (bardziej nastawienie na rzeczowy komentarz czy sensację, informowanie czy opiniowanie itp.), co ściśle będzie związane z przeznaczeniem, celem publikacji, jej obszernością (np. krótki komentarz czy dłuższy analityczny i rozbudowany artykuł prasowy). Kwestię powyższą szczegółowo omówił już dość dawno Kurt Lewin, a przystępnie opracowała Dobek-Ostrowska (2007:91): „*Gate-keeperów* obarczył Lewin odpowiedzialnością za treść i formę komunikatów medialnych. Ich rola polegać miała na selekcji olbrzymiej liczby napływających do mediów informacji, a następnie na ich obróbce, tj. skróceniu, rozszerzeniu lub zmodyfikowaniu.” Tak w rzeczywistości się dzieje i to nie dotyczy tylko redaktorów naczelnych pism, lecz i poszczególnych dziennikarzy, którzy w tym procesie uczestniczą. Zresztą jest to działanie świadome i celowe, związane w przypadku „Polityki” z profilem pisma, które analizując i komentując bieżące wydarzenia polityczne, wpływa znacząco na formowanie się opinii czytelników. Osiągany jest w ten sposób, za pomocą zróżnicowanych środków, które w dalszej części artykułu zostaną omówione szczegółowo, cel perswazyjny – umacnianie, kształtowanie, czy zmiana poglądów i postaw czytelników. Jest to możliwe ze względu na umiejętne zastosowanie wspomnianych wyżej retorycznych

zabiegów, ale i ze względu na to, jaką rolę w społeczeństwach demokratycznych mają pełnić media – rolę krytycznych i niezależnych od politycznych układów i opcji organów docierających do ogromnych rzesz odbiorców. O możliwości osiągnięcia owych perswazyjnych celów decyduje również, jeśli nie przede wszystkim, zaufanie, jakim obdarzają odbiorcy rzetelne media. Tygodnik „Polityka” takim zaufaniem niewątpliwie cieszy się od lat. Złożyła się na nie rzetelność i świetny dziennikarski warsztat pracujących tam osób. Oczywiście jest rzeczą, iż w takiej sytuacji wpływać na odbiorcę jest łatwiej i jest to działanie skuteczniejsze. Retoryczne *captatio benevolentiae* od wieków działa z taką samą skutecznością i we współczesnych naukach o komunikacji jest związane z tzw. efektem uśpienia (oraz ze zjawiskiem oporu). Wspomina o tym Dobek-Ostrowska (2007: 36-37):

Autorzy podkreślają, że efektywność procesu perswazyjnego jest funkcją wiarygodności nadawcy. Im niższy stopień wiarygodności źródła przekazu, tym większa szansa na jego odrzucenie i odwrotnie, wraz ze wzrostem poziomu wiarygodności i zaufania do nadawcy zwiększa się jego skuteczność oddziaływania. Ze wspomnianym wyżej „zjawiskiem oporu” wiąże się podejrzliwość odbiorcy w stosunku do nadawcy i przypisywanie mu intencji manipulowania jego osobą. Brak wiarygodności i autorytetu perswadującego lub ich niski poziom powiększa opór. Wówczas może zafunkcjonować „efekt uśpienia”. W przypadku komunikatu zbudowanego na mocnych lub wystarczająco silnych argumentach, u podejrzliwego odbiorcy mogą wystąpić zmiany postaw lub zachowań z opóźnieniem, gdy nie będzie on już wiązał przekazu z mało wiarygodnym źródłem, tj. kiedy zapamięta treść komunikatu, a zapomni jego autora.

Biorąc pod uwagę dominujące w tygodnikach opinii dziennikarskie formy gatunkowe, czyli artykuł i komentarz, które wymuszają obecność pewnych cech dla nich charakterystycznych, następnie zasadniczą dla „Polityki”, acz niełatwą problematykę oraz wysoki poziom merytoryczny przedstawianych treści można określić profil odbiorcy, do którego owe perswazyjne działania są kierowane.

Media opiniotwórcze koncentrują się na czytelniku bardziej wymagającym i świadomie uczestniczącym w życiu społecznym, który chce uzyskać nową wiedzę na dany temat (polityka, gospodarka, kultura), skonfrontować swoje opinie z poglądami osób zajmujących się interesującą go dziedziną i przez to sprecyzować, ugruntować lub zmienić swoje zdanie. W podręczniku *Gatunki dziennikarskie* (Wolny-Zmorzyński, Kaliszewski, Furman 2006: 164) można przeczytać:

Media opiniotwórcze (quality press, Abo-Zeitungen) podejmują istotne tematy ze sfery polityki, gospodarki i kultury. Ton ich publikacji jest wyważony, język rzeczowy, a więc trudniejszy. Dostarczają fachowych informacji osobom podejmującym ważne dla społeczeństwa decyzje lub po prostu osobom głębiej zainteresowanym problemami społecznymi. Dłuższe teksty, większy format, niewiele zdjęć pozwalają na pierwszy rzut oka odróżnić je od gazet popularnych, (...).

Gatunkową dominantą w tego typu prasie jest artykuł, który z założenia wymaga podbudowy naukowo-intelektualnej, konsekwentnego przeprowadzenia logicznego wywodu i trudniejszego języka, co w porównaniu z prasą kolorową czy codzienną lokalną, oczywiście podnosi poprzeczkę wymagań stawianych czytelnikowi. Kształtuje się w ten sposób grupę docelową odbiorców pisma.

Oznacza to, że retoryczna perswazja musi w takim przypadku przybrać kształt bardziej subtelny i wyważony, oparty w głównej mierze na wiedzy, kompetencji, rzetelności, ale i na oryginalności nadawcy. Podstawą porozumienia i skuteczności działań perswazyjnych jest pewna symetria profilu nadawcy i odbiorcy (zespół predyspozycji intelektualnych połączonych z wiedzą o świecie) oraz jawność celów. Wówczas obie strony wchodzi dobrowolnie w *proces interaktywnego uzależnienia* (O'Donnell, Kable 1982:9) – czytelnik może przyjmując sugestie zawarte w artykule w zamian za realizację jego potrzeb (dostarczenie wiedzy, nowość informacji, atrakcyjność przekazu itp.) i jest to najbardziej etyczna forma perswazji.

IV. Retoryczność dziennikarskiego przekazu

Autorzy (Wolny-Zmorzyński, Kaliszewski, Furman 2006:147) podręcznika *Gatunki dziennikarskie* stwierdzają: „(...) dobra gazeta nie tylko dostosowuje się do ewoluujących potrzeb i gustów czytelników, ale sama uczestniczy w kształtowaniu tych gustów.”, z czym wypada się przede wszystkim zgodzić – jest to system wzajemnych zależności. Natomiast z naszego punktu widzenia najistotniejszy jest fakt związany z możliwością wpływania wypowiedzi medialnych (tu: wypowiedzi dziennikarzy „Polityki”) na odbiorców, co oczywiście w praktyce ma miejsce. Taki typ komunikacji bez wątpienia wpisuje się w kompetencje wypowiedzi retorycznej, co po części zostało już przedstawione powyżej, a przez analizę wybranych numerów i fragmentów tygodnika mamy nadzieję potwierdzić.

Działania analityczne dotyczą dwu grup tekstów. Pierwsza z nich to krótkie komentarze do bieżących wydarzeń politycznych tytułowane głównie *Z życia sfer*, autorstwa Sławomira Mizerskiego, które pojawiają się z dużą regularnością na jednej z pierwszych stron tygodnika. Druga grupa to dłuższe artykuły różnych autorów z działów *Temat tygodnia*, *Kraj* oraz *Ludzie i wydarzenia*.

Komentarze Mizerskiego realizują się w krótkiej, dynamicznej formule. Autor koncentruje się na jednym wyrazistym zdarzeniu, zjawisku, wypowiedzi dotyczącej bieżącej polityki. Wybrane teksty pokazują próby zmian wizerunku polityków PiS, głównie prezesa Jarosława Kaczyńskiego, wybór posłów do parlamentu europejskiego, niefortunne wypowiedzi prezydenta Lecha Kaczyńskiego, przygotowania do kampanii prezydenckiej i związany z tym kryzys autorytetów. Charakterystyczna dla tego autora jest bardzo mocna prześmiewczo-ironiczna i dowcipna tonacja, utrzymana jednak w granicach dobrego smaku.

Retoryczność tych tekstów wyraża się przede wszystkim przez stylistykę. Każdy z nich organizuje czytelną figurę – metafora, hiperbola, antyteza, paralela czy *synatroismos*. Poprzez zastosowany chwyt następuje przerysowanie i uwypuklenie zjawiska, które w istocie swej jest kompromitujące, ośmieszające dla aktorów sceny politycznej, a celnie zastosowany chwyt jedynie pozwala odbiorcy to dostrzec i odpowiednio ocenić. Sugestia owej oceny zawarta jest pośrednio w sposobie mówienia nadawcy. Na tym też polega atrakcyjność tekstu – krytyka zjawiska nie jest jawna, więc jej deszyfracja jest zadaniem dla odbiorcy, a rozwiązanie staje się intelektualną rozrywką. Satysfakcja z odkrycia (co znów nie jest zadaniem zbyt trudnym) wspólnych kodów zwiększa sugestywność przekazu – czytelnik chętniej przyjmie zaproponowany punkt widzenia i podobnie oceni sytuację, co autor. Na ile, ze strony nadawcy, perswazja jest zamierzona, to i trudne jest do ocenienia, i chyba nie najistotniejsze. Działania tekstowe mają charakter niewątpliwie retoryczny – związane są z sugestywnością osiąganą przez ozdobność. W związku z powyższymi uwagami należy przyjrzeć się wybranym tekstom Mizerskiego.

Ramę tekstu *Atrakcyjny model wiosenny* (Mizerski 2009:6) stanowi prezentacja nowego wizerunku prezesa PiS, Jarosława Kaczyńskiego na wzór demonstracji nowych modeli konfekcji proponowanych przez domy mody. We wprowadzeniu czytamy: „PiS właśnie wprowadziło na rynek nowy, wiosenny model prezesa Jarosława Kaczyńskiego. Jest to model schludny, lekki, przewiewny, zaprojektowany w kolorach cieplejszych niż poprzedni model jesienno-zimowy – zgrzebny, szyty grubymi nićmi z materiałów ciężkich i gryzących.” (Mizerski 2009:6)

Na prostej, lecz dowcipnej metaforze buduje się zestawienie sugerujące podobieństwo: partia PiS – jak dom mody, firma odzieżowa; prezes Kaczyński – jak nowy model z kolekcji, twórca wizerunku partii i jej polityków – jak designer w domu mody. Na to zestawienie wskazuje przede wszystkim leksyka. Określenia lidera partii PiS to szereg epitetów, wyrażeń odnoszących się do konfekcji: nowy, wiosenny model prezesa, nowy model składa się z eleganckiego garnituru, dodatki kobiece w miejsce strasznie znoszonych i tandetnych dodatków męskich, krzykliwa estetyka, model jest raczej tani, dobry na każdą okazję, dostępny w dwóch bliźniaczych wersjach, różniących się kolorem krawata. Pojawia się także mnóstwo określeń związanych tym samym polem semantycznym: luźny kostium, stylistyka, dizajn, tradycyjne wzornictwo, nadchodzący sezon, poprzedni przestarzały i wadliwy model, tandetne dodatki, drapieżna elegancja, podkreślając sylwetkę umiejętnie skrojoną i dopasowaną.

Pierwsze zdanie tekstu otwiera podwójne, metaforyczne pole odniesienia dotyczące świata mody oraz świata polityki – głównie prezesa Kaczyńskiego i jego partii, ale również SLD oraz PO i ich liderów. Ciąg dalszy jest logiczną kontynuacją dwupoziomowego obrazu. Działania partii i jej członków, z założenia instytucji poważnych, zostały przedstawione na podobieństwo konkurujących ze sobą domów mody, prześcigających się w tworzeniu i wprowadzaniu na rynek coraz nowszych ubrań, by zaspokoić rosnące apetyty klientów. Osoba lidera partii jest przedstawiona jako element kolekcji – źle lub dobrze sprzedający się model, który znajdzie lub nie nabywców. Efekt tego zestawienia związany z obniżeniem wartości sposobów działania najważniejszych w państwie osób, instytucji jest komiczno-ironiczny. Konfekcyjna leksyka wyraźnie charakteryzuje i ocenia układ sił w partii Jarosława Kaczyńskiego. Jest lider („dostępny w dwóch bliźniaczych wersjach”), który sprawuje niepodzielną władzę. Stary program partii wyczerpał się („lansowana w poprzednim sezonie krzykliwa estetyka rozliczeniowo-bazarowa od dawna uznawana za obciachową”), więc konieczny jest wizerunkowy „lifting” dopasowany do nowej sytuacji i obliczony na powszechny aplauz („twórcy liczą na to, że zainteresuje szerokie grono nabywców”; „zmieniona linia, w której widać nacisk na rozwój kraju, dbałość o wykorzystanie funduszy unijnych, usprawnienie prac rządu, a nawet troskę o los telewizji publicznej”). Oczywiście jest jednak to, że sposób sprawowania władzy, mimo zewnętrznej zmiany („z modelu zgrzebnego, szytego grubymi nićmi na model schludny i przewiewny w kolorach cieplejszych”) nie uległ żadnej istotnej zmianie („całość przyozdobiono atrakcyjnymi dodatkami kobiecymi, takimi

jak posłanki: Gęsicka, Kluzik-Rostkowska i Natali-Świat”). Konfekcyjna metafora uprzedmiotawiająca osoby, szczególnie w ostatnim przykładzie, jest tak oczywista, ostra, trafiająca w sedno, że prawie nie wymaga komentarza – mimo wizerunkowych korekt jest to partia lidera i *dotatków*.

Niewątpliwie atrakcyjnym tematem dotyczącym bieżących wydarzeń politycznych są zbliżające się wybory prezydenckie oraz partyjne przygotowania do tego wydarzenia pokazane w krzywym zwierciadle tekstu *Jesień autorytetów*. Mizerski (2009:4) z dużą trafnością, humorem i dystansem opisuje „kampanię pozyskiwania autorytetów, których celem jest przyozdobienie kandydata oraz przydanie jego kandydaturze intelektualnego i artystycznego blasku”. Na pierwszy rzut oka widać, że wyostrzony zmysł obserwacji autora wyłapuje zjawiska charakterystyczne i niestety mało chlubne dla naszych czasów, a częściowo związane z mediatyzacją polityki w tym negatywnym, bo prowadzącym ją do poziomu gry i rozrywki dostarczanej odbiorcom, aspekcie. W kontekście zbliżających się wyborów prezydenckich dobre zaprezentowanie kandydata wyborcom wymaga poparcia go przez *autorytety*. Konieczne okazuje się więc dziś organizowanie widowisk medialnych, by przy tej okazji, w tle mówić o sprawach ważnych dla obywateli. Zjawisko jest dla sporej części społeczeństwa zauważalne, natomiast rzecz idzie o sposób jego przedstawienia.

Podobnie, jak wcześniej, tekst organizuje figura (czy figury o podobnym charakterze). Dominują tu niewątpliwie powtórzenia. Ze względu na temat zostały wybrane kluczowe słowa: *autorytet* i *kandydat*, natomiast dla potrzeb retorycznej sugestii i wyrażenia krytyczno-ironicznego stosunku autora do zjawiska uległy one przesadnemu zwielokrotnieniu. Leksemy są użyte w różnych formach gramatycznych, powtarzają się w bliskim sąsiedztwie, czasem w tym samym zdaniu lub zdaniach sąsiadujących, a ich ilość w krótkim przecież tekście jest przytłaczająca, więc niemożliwa do zignorowania. Ze zdroworozsądkowego punktu widzenia popartego doświadczeniem językowym, przekroczona też została granica błędu językowego, który w takiej sytuacji musiałby chyba wynikać z dramatycznego upośledzenia wyczucia stylistyczno-poprawnościowego. Poza tą granicą możliwe staje się celowe działanie za pomocą figur.

Z jednej strony powtórzenia mają cechy *poliptotonu*, lecz nie efekt instrumentacyjny jest tu najistotniejszy. Oprócz samego zwielokrotnienia istotnych wyrazów, dodatkowo umieszcza się je w zaskakujących kontekstach niepasujących połączeń wyrazowych („rośnie popyt na autorytety”; „asortyment dostępnych autorytetów”; „akcja pozyskiwania autorytetów idzie słabo i może się ona

przerodzić w polowanie lub nawet chamską łapankę”; „rynek autorytetów jest rynkiem dynamicznym”; „żyjące lewicowe autorytety zbiesiły się”).

Zasadniczo, stosowanie powtórzeń zgodnie z retoryczną zasadą *decorum* daje efekt wzmocnienia semantycznego, emocjonalnego, natomiast tutaj to wzmocnienie jest przesadne, ulega hiperbolizacji i w konsekwencji owocuje ośmieszeniem, karykaturą, ironicznym dystansem. Działania kandydatów i ich komitetów pokazane są w krzywym zwierciadle jako czynności śmieszno-traagiczne. Powtórzenia bliskie chwytowi zwanemu *synatroisimos*, służą retorycznej amplifikacji i budowaniu obrazu nacechowanego, sugestywnego, poruszającego, więc i przekonującego.

Wypowiedzi najważniejszych osób publicznych w kraju oraz reakcje przeciwników partyjnych stanowią dobry materiał dla komentarzy prasowych – w grze politycznej nawet neutralne w swej wymowie wystąpienia odpowiednio przekształcone mogą nabrać charakteru prowokacji, a błahe zdarzenia mogą stać się zaczynem międzynarodowego konfliktu (oczywiście istniejącego tylko w głowach polityków). Pozostając w satyryczno-ironicznej tonacji artykułu Mizerskiego (2009:6) *Gaboński łącznik*, tak można by skomentować przedstawiony w nim ciąg zdarzeń.

Przyczyną zamieszania stała się wypowiedź Jarosława Kaczyńskiego dotycząca Gabonu, który został określony jako „niezbyt wielkie państwo afrykańskie, gdzie poważną rolę odgrywają orzeszki ziemne”. W reakcji na to radny PO z Małopolski „otrzymał misję przeproszenia mieszkańców Gabonu za skandaliczne wypowiedzi Jarosława Kaczyńskiego”. I oto w skrócie cała dramatyczna sytuacja na najwyższym politycznym szczeblu. Przesadna, nieproporcjonalna do zdarzenia, kłócąca się nie tylko z zasadą *decorum*, lecz i ze zdrowym rozsądkiem reakcja ośmiesza polityków, co oczywiście u Mizerskiego zostało zgrabnie i dowcipnie pokazane.

W samą sytuację wpisana była pewna zasada organizująca, pewna rama stylistyczna, która świetnie została podchwyciona i wykorzystana jako kanwa tekstu *Gaboński łącznik*. Podstawą komiczności i absurdalności tego zdarzenia, jak również jego opisu, jest rodzaj antytetycznego zestawienia: „skandaliczna wypowiedź Jarosława Kaczyńskiego” – określenie Gabonu jako „niezbyt wielkiego państwa afrykańskiego, gdzie poważną rolę odgrywają orzeszki ziemne”; ze strony Jarosława Kaczyńskiego wypowiedź dotycząca Gabonu – ze strony koalicji PO-PSL brak poparcia dla „konfrontacyjnej linii politycznej przyjętej przez prezesa Kaczyńskiego wobec Gabonu”, następnie „to jątrzenie i wtrącanie się

w jego [Gabonu] wewnętrzne sprawy”; wypowiedź Kaczyńskiego dotycząca orzeszków ziemnych, które mają znaczącą rolę dla Gabonu – reakcja koalicji: „dziwi brutalny atak na orzeszki ziemne, które są bogactwem Gabonu, i wiadomo, że każda próba obrażania ich doprowadzi do pogorszenia stosunków z Gabonem”; określenie Gabonu jako „państwa afrykańskiego” – reakcja koalicji: „trzeba [to] uznać za zwykły rasistowski eksces”; wypowiedź o Gabonie – w łagodzących urojony konflikt z Gabonem mediacjach posłowie PO mają „stanowczo wykluczyć rozmowy na temat wydania Gabonowi prezesa Kaczyńskiego”. Elementy przywołane powyżej są w tekście ujęte w jedną całość składniową lub zestawienie: wypowiedź prezesa Kaczyńskiego – reakcja koalicji, co uzasadnia ich łączenie, a wspólną zasadą jest nieadekwatność, przesada, absurdalne niedopasowanie reakcji do akcji. Oczywiście daje to efekt komiczny i ośmieszający działania poważnych ludzi na poważnych stanowiskach państwowych, podkreśla również krytyczną, ironiczną i zdystansowaną postawę autora.

W podobny sposób konstruowane są inne komentarze polityczne Sławomira Mizerskiego, wszystkie organizuje wyrazista figura, retoryczny chwyt, a efekt także jest podobny – osiąga się komizm, ironię, żart, kpinę i dystans, czyli bardzo wyraziście zaznaczoną postawę autora wobec osób i zjawisk.

W tekście *Co z tą paczką* (Mizerski 2009:4) dominuje paralelne zestawienie tańca pana prezydenta z małżonką na dożynkach w Spale ze stanem polskiej wsi. Stan tej ostatniej zbyt dobry nie jest, mówiąc eufemistycznie, co wyraźnie sugeruje ocena wyczynów tanecznych prezydenckiej pary. Natomiast tekst *Europoseł, czyli kto?* ufundowany został na prowokacyjnym pytaniu o charakterze retorycznym: *Skąd się biorą europosłowie?*

Dłuższe wypowiedzi dziennikarzy Polityki zawarte w artykułach posiadają inną konstrukcję, choć podobnie, jak omówione wcześniej komentarze mają charakter retoryczny. Wyraźnie organizuje je rama rodzajowa, to nawiązanie i zastosowanie opisanych jeszcze przez Arystotelesa trzech rodzajów oratorstwa. Ze względu na charakter opiniotwórczy Polityki, gatunkowe wyznaczniki artykułu (por. Wolny-Zmorzyński, Kaliszewski, Furman 2006:85-86), wyważony ton wypowiedzi dziennikarskich, których celem jest raczej przedstawić pewien stan rzeczy, fragment bieżącej rzeczywistości świata polityki, artykuły tym zagadnieniom poświęcone wyraźnie nawiązują w swojej strukturze do mów doradczych, inaczej *genus deliberativum*, zresztą w starożytności najczęściej stosowanych w oratorstwie politycznym (por. Ziomek 1990:62-64; Korolko 1998:51-53).

Zasadniczo każdy artykuł stawia pewien ogólny problem, np. koalicyjny

i pozakoalicyjny cel PSL (Paradowska, 2009:17-18), czemu partia (PIS), która jest dinozaurem współczesnej polityki wciąż budzi tak duże zainteresowanie (Janicki, Władyka 2009:10-12), motywy dawnej popularności i dzisiejszej zmiany wizerunku Marcinkiewicza (Winnicka 2009:17-18), zmiana wizerunku medialnego PIS (Janicki 2009:14-16), skutki istnienia systemu jednopartyjnego (Żakowski 2009:14-16).

Autorzy przedstawiają zagadnienie poprzez rozbudowany zestaw argumentów „za” i „przeciw” zaoferowanych czytelnikowi jako kwestię do rozważenia i rozstrzygnięcia. Stanowisko dziennikarza raczej rzadko jest dane wprost, co nie znaczy, że nie istnieje w tekście. Najbardziej wyważone i odpowiadające retorycznemu *genus deliberativum* są artykuły Janiny Paradowskiej, gdzie wielostronnie i rzeczowo przedstawia się zagadnienie, zaznaczając stanowisko autora subtelnie, zostawiając jak najwięcej przestrzeni do decydowania odbiorcy. Natomiast niektóre teksty (por. Janicki 2009:14-16; Wołek 2009:20-22) w wyraźne ramy *genus deliberativum* wchłaniają elementy publicystycznego „oskarżenia” czy „obrony”, nawiązując do gatunków polemicznych – *genus iudiciale*, zaznaczając ostro oceniającą zjawiska, osoby, sytuacje postawę autora. Różnice wynikają z omawianego tematu, jak również z preferencji i osobowości autora, a przez to charakteru tekstu. Zresztą, obok czystych realizacji gatunkowych uprawomocnione były już od starożytności formy mieszane, co komentuje Jerzy Ziomek (1990:63): „Najciekawsze są oczywiście wypadki mieszania różnych rodzajów wymowy i przekraczania granic, które wprowadzie dla porządku zostały wytyczone, ale nie były obwarowane zbyt surowymi zakazami.”

We wspomnianym tekście Paradowskiej wyjściowa sytuacja została zarysowana we wstępie: „Wbrew wcześniejszym ustaleniom, że partie koalicyjne nie będą bez uzgodnienia z partnerem wносиły żadnych ustaw, ludowcy właśnie zapowiedzieli, że złożą swój odrębny projekt – o opcjach walutowych.” (Paradowska 2009:17). Zaraz dalej pojawia się wyrazisty i jednoznaczny komentarz oceniający autorki: „To bardziej polityczna demonstracja niż możliwość przeprowadzenia własnego, dość wątpliwego pod względem prawnym pomysłu, w tym zawieszenia egzekucji długów. Jest to też element politycznego wyścigu w sprawie opcji (...)” (Paradowska 2009:17). Następująca później argumentacja uzasadnia słuszność postawionej tezy, pokazuje motywy takiego postępowania koalicyjanta. Jednak sposób budowania uzasadnienia nie ma charakteru wybiórczego i przede wszystkim jednostronnego. Buduje się zestawienia przypominające retoryczne dylematy charakterystyczne dla *genus deliberativum*, które

otwierają możliwość wyboru i przez to nie są narzuceniem stanowiska nadawcy, ale stworzeniem możliwości rozważań i dyskusji z tezą.

Autorka, próbując dotrzeć do motywów działania PSL jako koalicjanta – w tej konkretnej sytuacji – buduje jednocześnie jego szerszy obraz. Dochodzi przy tym do konfrontacji dawniejszych, utrwalonych już społecznie, sposobów postrzegania PSL, które dominują, z propozycją Paradowskiej – spojrzeniem odmiennym, nie tak powierzchownym i „szufladkowym”. Z jednej strony przypomina się obraz PSL jako partii „obrotowej”, zdolnej wejść do koalicji z każdym, jako „specjalistów od zagarniania stanowisk i czerpania profitów ze styku publicznego z prywatnym” (Paradowska, 2009:18), czy zespołu osób, które tkwią w przestarzałych formułach bez potrzeby ich rewizji. Natomiast z drugiej wyłania się wizerunek wiernego koalicjanta (np. pomimo wszystko poparcie rządowego projektu reformy służby zdrowia), który łagodzi konflikty na linii PO – PiS, a za to odsuwany jest od sytuacji (uczestnictwo w sztabie antykrzysowym wicepremiera Waldemara Pawlaka) i stanowisk, których zasadnie mógłby się spodziewać (odwołanie szefa Lasów Państwowych, zmiany w ministerstwie sprawiedliwości, wycofanie obsad w agencjach związanych z rolnictwem), co można by uznać za oznakę lekceważenia ze strony PO.

W tym świetle, mimo wyraźnie zaznaczonego na wstępie stanowiska autorki, dylemat i ocena postawy PSL, jego roli i motywów działania w koalicji z PO, został przez dociekliwość dziennikarki pokazany przez fakty jako rzeczywisty stan rzeczy, nie jako subiektywna i nieuzasadniona opinia jednej osoby. Przez taki sposób ujęcia stworzona została przestrzeń dla rozstrzygnięć i budowania własnej opinii przez odbiorców, co w istocie zgodne jest z przeznaczeniem mów doradzających/odradzających.

Inny w sposobie organizacji, lecz bardzo podobny w założeniach ogólnych jest tekst Ewy Winnickiej *Kuszenie Kazimierza* (2009:16-18). Tytuł wskazuje na jedną z najlepszych wizerunkowo (przynajmniej do pewnego momentu) postaci polskiej polityki, czyli byłego premiera rządu, Kazimierza Marcinkiewicza. Okoliczności związane z jego londyńskim romansem szeroko komentowane w mediach, ilustrowane przez tabloidy, ten wizerunek diametralnie zmieniły. Kwestie tego, czy, ewentualnie na ile i w jaki sposób polityk może pokazywać swoje życie prywatne, rodzą pytanie, co ma on w związku z tym do zaoferowania społeczeństwu – czy poważne propozycje, czy wyłącznie sensacje, na ile współpraca z mediami jest konieczna, potrzebna i pożyteczna – to wątpliwości, które stawia przed czytelnikiem Ewa Winnicka. Tekst ma formę biografii, to

historia rodziny Marcinkiewiczów i Kazimierza w roli głównej, co pomaga sądy autorki wyciszyć, a wyeksponować fakty z życia polityka. Ocen i opinii, typowych przy takich tematach, ironii czy ostrej krytyki właściwie częściowo usprawiedliwionej, choć przecież tak łatwej, wręcz narzucającej się, tutaj nie ma. Można rzec, iż to właśnie świadczy o dziennikarskiej klasie. Zdanie autorki można zrekonstruować z doboru materiału, tytułu, śródtytułów (*Kazimierz i normalność; Zawsze pod ręką; Kazimierz i szatan*), czy rozproszonych oceniających epitetów lub wypowiedzeń: „Kazimierz zbudował sobie bardzo silną markę. Ale pod koniec stycznia zaczął obnosić się w tabloidach ze swoim londyńskim romansem. Upokarzając swoich najbliższych (...) dokonał – jak się wydaje – politycznego samospalenia.” (Winnicka 2009:16). Wyraźniej zaznaczony jest początek i koniec artykułu, natomiast sama „opowieść” o wybranych fragmentach życia Marcinkiewicza ma być podstawą do sformułowania czytelniczej opinii. Ułatwić to ma przedstawienie i ocenę „elastycznego” polityka, który z jednej strony umie współpracować, potrafi porozumieć się właściwie z każdym, co zasadniczo jest niezwykle cenną i godną podziwu umiejętnością (na tym zresztą Marcinkiewicz budował swoją markę), natomiast z drugiej – elastyczność ponad miarę daje nieobliczalność polityczną i zamazywanie się osobowości, jak pisze Winnicka: „Nie wiedzieli, czy jest konserwatystą, czy liberałem, zwolennikiem wolnego rynku czy wręcz przeciwnie, eurosceptykiem czy euroentuzjastą” (2009:18) Autorka podaje wiele innych przejawów „elastyczności” Marcinkiewicza. W zależności od sytuacji sceptycznie i z dystansem wypowiadał się o kwestiach wiary, zaznaczając, że jest to sprawa osobista lub wręcz odwrotnie, z jednej strony deklarował konieczność profesjonalizacji kontaktów polityków z mediami (w tym z tabloidami), natomiast z drugiej, pozwolił na ich totalną ingerencję w jego życie prywatne, bardzo często podkreślał ogromną rolę trwałości rodziny i swoją troskę o opinię i bliskich, a za jakiś czas romans anulował te wszystkie deklaracje.

Do jakiego stopnia polityk może być elastyczny? To pytanie, na które odbiorca musi sobie odpowiedzieć sam. Przyjęta technika ilustrowania zachowań poprzez opis ich skrajnych, wykluczających się form, oczywiście sugeruje ocenę postawy Marcinkiewicza, lecz czyni się to dyskretnie, pozostając przede wszystkim w konwencji *rozważania „za” i „przeciw”*.

Artykuły Mariusza Janickiego (2009:14-16), Tomasza Wołka (2009:20-22),

czy wspólny Janickiego i Władysława Władyki (2009:10-12) także wpisują się w ramy *genus deliberativum*, ale mają wyraźny rys polemiczny i ostro zaznaczone stanowisko autora. Rozważane są więc kwestie prawdziwości i szczerości

nowego wizerunku PiS, który w okolicach stycznia/lutego 2009 roku objawił się zaskoczonemu społeczeństwu (przynajmniej pewnej jego części), czy też przyczyny atrakcyjności politycznej partii (PiS), która jest pod względem programowo-ideologicznym echem przeszłości.

Autorzy artykułów wprowadzają metody podobne do omówionych wcześniej – zestawienia na kształt retorycznych dylematów, przy czym tutaj czytelnik poprzez zastosowanie szeregu figur, głównie efektownych metafor, porównań, personifikacji, czy wyrażen wprost, odczytuje jawnie krytyczne, „osądzające” stanowisko autora bez żadnego problemu. Janicki (2009:16) pisze:

Taktyka wydaje się zatem taka: bezkompromisowy komunikat, kierowany do 25 proc., nadal obowiązuje i jest głównym programem, ale równolegle jest tworzony przekaz łagodniejszy, mający pozyskać tzw. pożytecznych idiotów. Lemingami zwolennicy PiS określają bezrefleksyjnych, ich zdaniem, wyborców Platformy, którzy nie wnikają w istotę rzeczy, tylko ulegają partyjnej propagandzie. Teraz PiS szuka swoich lemingów.

oraz dalej wprost wyraża swoją opinię:

Trzeba być naprawdę zdeterminowanym albo naiwnym, aby uwierzyć, że nagle wykorzystanie środków unijnych stało się dla stratega PiS ważniejsze niż „walka z układem”. Że wrogiem został anonimowy kryzys, a nie przeciwnicy z krwi i kości, których jeszcze nie pokonali.

Natomiast użyte chwytły służą dwóm zasadniczym celom: wzmacniają ostrość ironii oraz bez wątpienia przykuwają uwagę i uatrakcyjniają przekaz.

V. Retoryka i etyka

Współcześnie media niezwykle intensywnie uczestniczą w świecie kultury, są czynnikiem kształtującym gusty odbiorców, wpływają na nasz sposób postrzegania świata, a w rzeczywistości demokratycznej władzy są niezbędnym czynnikiem regulującym i kontrolującym. Medioznawcy zgodni są, co do tego, że rosnąca ich rola w życiu publicznym nakłada równie dużą odpowiedzialność. Odwołując się do Karty etycznej mediów Barbara Sobczak (2009:184) pisze: „Moralne ryzyko związane z pracą dziennikarzy sprawia, że niezbędne są im dobrze określone standardy zawodowe, a także instytucje, które będą miały

prawo oceniać ich pracę na podstawie wypracowanych zasad.” Wspomniany dokument określa i formalizuje etyczne zachowania mediów.¹

Wobec powyższego, jakie miejsce może zajmować retoryka w wypowiedziach dziennikarskich? W skrócie rzecz można, że jest to kwestia zachowywania etycznych i warsztatowych standardów, a więc jest to pytanie dotyczące tego, czy jest to gazeta ze znakiem jakości, jak określają to autorzy Gatunków dziennikarskich (Wolny-Zmorzyński, Kaliszewski, Furman 2006:147-149). W odczuciu autorki *Polityka* owe standardy utrzymuje, a retoryka w znaczeniu szeroko rozumianej etycznej formy perswazji jest tam szeroko stosowana, co było omawiane wcześniej.

Biorąc pod uwagę, choćby analizowane artykuły, to pomimo koniecznej dla tego gatunku podbudowy naukowo-intelektualnej, dużej wiedzy autora i rzetelności w przedstawianiu zjawisk oraz dążeniu do obiektywizacji, włącza się tu czynnik ludzki z natury swej subiektywny i niemożliwy do wyeliminowania, w związku z tym równie naturalną skłonność do przekonywania, więc i w jakimś stopniu wpływania na czytelnika.

W tym specyficznym przypadku relacji komunikacyjnych dziennikarze – czytelnicy „*Polityki*” merytoryczność wypowiedzi, rzetelność analiz, uczciwość w przedstawianiu zjawisk dają podwaliny dla autorytetu nadawcy, któremu chętniej się wierzy. Zbudowana w ten sposób wiarygodność staje się narzędziem wpływu na odbiorcę, który spodziewa się rzetelnie przygotowanego materiału ułatwiającego orientowanie się w dość skomplikowanej rzeczywistości. To merytoryczność przekazu, wiedza staje się retorycznym argumentem, podstawą perswazji. Drugim jej aspektem, są wzmacniające wpływ i uatrakcyjnijające rzeczowy przekaz stylistyczne chwytły oraz osadzenie w wyraźnej retorycznej ramie *genus deliberativum* czy *genus iudiciale*. Ostatecznie otrzymujemy skuteczne i efektowne *docere* wzmocnione przez *delectare* i co najistotniejsze bez przekraczania granic retorycznej etyki.

1. W Karcie etycznej mediów mowa jest o przestrzeganiu zasady prawdy, zasady obiektywizmu, zasady oddzielania informacji od komentarza, zasady uczciwości, zasady szacunku i tolerancji, zasady pierwszeństwa dobra odbiorcy i zasady wolności i odpowiedzialności.

Bibliografia

- Dobek-Ostrowska, Bogusława (2007) *Podstawy komunikowania społecznego*. Wrocław. Astrum.
- Janicki, Mariusz (2009) „Prezes jak nowy”. *Polityka*, 2691 (6), ss. 16.
- Korolko, Mieczysław (1998) *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*. Warszawa. Wydawnictwo „Wiedza Powszechna”.
- Mizerski, Sławomir (2009) „Atrakcyjny model wiosenny”. *Polityka*, 2691 (6), ss. 6.
- Mizerski, Sławomir (2009) „Jesień autorytetów”. *Polityka*, 2719 (34), ss. 4.
- Mizerski, Sławomir (2009) „Gaboński łącznik”. *Polityka*, 2697 (6), ss. 6.
- Mizerski, Sławomir (2009) „Co z tą paczką”. *Polityka*, 2725 (40), ss. 4.
- Mizerski, Sławomir (2009) „Europoseł, czyli kto?”. *Polityka*, 2720 (35), ss. 4.
- O'Donnell, Victoria; John Kable (1982) *Persuasion: An Interactive Dependency Approach*. New York. Random House.
- Paradowska, Janina (2009) „Cel PSL”. *Polityka*, 2697 (12), ss. 17.
- Paradowska, Janina (2009) „Cel PSL”. *Polityka*, 2697 (12), ss. 18.
- Sobczak, Barbara (2009) „Informowanie (nie)etyczne”. W: B. Sobczak i H. Zgólkowa (red.) *Retoryka i etyka*. Poznań. Wydawnictwo Poznańskie. Ss. 184.
- Winnicka, Ewa (2009) „Kuszenie Kazimierza”. *Polityka*, 2691 (6), ss. 16.
- Winnicka, Ewa (2009) „Kuszenie Kazimierza”. *Polityka*, 2691 (6), ss. 18.
- Wolny-Zmorzyński, Kazimierz; Andrzej Kaliszewski i Wojciech Furman (2006) *Gatunki dziennikarskie*. Warszawa. Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Wołek, Tomasz (2009) „Chłopiec z Placu Broni”. *Polityka*, 2725 (40), ss. 20-22.
- Ziomek, Jerzy (1990) *Retoryka opisowa*. Wrocław. Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

„Polityka” about politics and politicians. The rhetoric of journalism

The subject of the research are the statements concerning contemporary public life made by journalists in the magazine “Polityka.” The author took into account the issues from the year 2009. The author, particularly interested in the rhetorical aspect of the journalistic statements, analyzed two genres: an article and a commentary. Each one is differently structured in terms of persuasion. Articles, which are longer and more scientific in their form, were meaningfully organized by *genus deliberativum*, sometimes accompanied by incrimination, while commentaries – short, jocular and ironical – were structured by a selected rhetorical figure, usually a metaphor, a repetition, an *exemplum*, an antithesis or an analogy. In the researched case, knowledge and integrity of the journalists of “Polityka” built the authority of the sender and the features are rhetorical arguments which help to influence the reader. However, the rhetorical figures efficiently strengthen the thesis and increase its attractiveness.

Jakub Z. Lichański

INSTRUKCJA OBSŁUGI TEKSTÓW. METODY RETORYKI?

Jacek Wasilewski tak zaczyna swój wstęp do książki *Instrukcja obsługi tekstów. Metody retoryki* (Wasilewski, Nita 2012, 7):

(...) dawniej w retoryce najważniejsza była treść i forma – co i jak powiedzieć. Dzisiaj równie istotny, a czasem istotniejszy niż treść, jest kontekst przekazu – jak uczynić komunikat ważnym, a jakim umieścić go medium, w jakiej będzie odczytany konwencji i czy w ogóle ktoś zwróci nań uwagę.

Takie postawienie problemu wydaje się całkowicie błędne, lecz nim przejdę do kwestii dyskusji z poglądami zawartymi w książce – najpierw należy ją opisać. Podzielona jest ona na sześć części (*Inventio, Dispositio, Elocutio, Memoria, Actio, Konfrontacja z tekstem*) i zawiera łącznie dwadzieścia rozpraw. Ich autorami są: w części pierwszej – Aleksandra Szymków-Sudziarska, Izabela Rudak, Jacek Wasilewski, Krzysztof Polak; w części drugiej – Piotr Lewiński, Milenia Fiedler, Marek Kochan; w części trzeciej – George Lakoff, Marian Płachecki, Urszula Jarecka, Krzysztof Szymanek; w części czwartej – Anna Ewa Nita, Marta Spychalska; w części piątej – Aneta Załazińska, Wojciech Jabłoński; w części szóstej – Bożena Keff, Albert Jawłowski, Michał Rusinek, Jakub Kloc-Konkołowicz. Każda z rozpraw – poza tekstem George’a Lakoffa – kończy się niewielką bibliografią załącznikową.

Same teksty są interesujące i przynoszą wiele ważnych i ciekawych ustaleń. Jedyne problemy, jakie nasuwają, to fakt, iż ich związek z kwestiami retoryki jest często bardzo słaby. I tak w części pierwszej, poza tekstem Jacka Wasilewskiego, który poświęcony jest omówieniu pentady Kennetha Burke’a, pozostałe wiążą się z zagadnieniami retoryki bardzo luźno. W części drugiej wszystkie teksty dotyczą kwestii ogólnych (analiza pragma-dialektyczna, perswazja w filmie, analiza reklam narracyjnych), z zagadnieniami retoryki w ogólności, a kwestiami

dyspozycji retorycznej w szczególności, nie mają żadnego związku. Najbardziej z kwestiami retoryki wiążą się teksty zamieszczone w części trzeciej (metafory terroru, *panic disorder* jako forma uczestnictwa społecznego, retoryka wizualności, o logicznej analizie tekstu). Podobnie jest z tekstami zamieszczonymi w częściach czwartej (o wiarygodności pamięci, o podatności tekstu na zapamiętywanie) i piątej (metoda analizy środków niewerbalnych pojawiających się podczas wypowiedzi, miejsce wojennego pseudow wydarzenia w politycznej retoryce na przykładzie konfliktu w Gruzji). Natomiast teksty zamieszczone w części ostatniej (usuwanie kobiet – dyskurs a szacunek, demistyfikacja mitu, „Dzięki Panu historii”). Dekonstrukcja jako lektura retoryczna, Filozoficzna lektura tekstu są bardzo ciekawe, lecz ich związek z retoryką jest szalenie luźny.

Autor wstępu, a zarazem jeden z redaktorów naukowych tomu, wyjaśnia dlaczego tak właśnie został skonstruowany cały tom, oraz omawia szczegółowo poszczególne jego części (Wasilewski, Nita 2012, 14-27). Podstawowym celem książki jest przygotowanie materiałów, które mają mieć charakter pomocniczy w uniwersyteckiej dydaktyce retoryki. Jednakże podstawowe pytanie, jakie należy postawić brzmi: jaki podręcznik retoryki stanowi podstawę zajęć? Jednak w tej kwestii pozostają tylko domysły, bowiem ani autorzy, ani redaktorzy tomu nie udzielają w tej mierze żadnych informacji. Prowadzić to może do bardzo poważnych nieporozumień, a jako przykład wezmę tekst Piotra Lewińskiego poświęcony analizie pragma-dialektycznej, a tak naprawdę – referujący poglądy Fransa H. van Eemeren i Roba Grootendorsta (Wasilewski, Nita 2012, 93-114).

Autor zaczyna swój wywód od rozważań na temat *obszary retoryki a rodzaje argumentów* (Wasilewski, Nita 2012, 94-95). Przywołuje tu z literatury przedmiotu Platonowego *Gorgiasza* oraz *Erystykę* Artura Schopenhauera, a w tekście wymienia jeszcze Arystotelesa i Piotra Ramusa. Powiada (Wasilewski, Nita 2012, 95):

Rozjaśniając wielowiekowe nieporozumienie, ponownie definiujemy różnice między dialektyką, retoryką i erystyką. Jest to podstawowe rozróżnienie typów argumentacji ze względu na cel. Celem argumentacji dialektycznej jest rozstrzygnięcie różnic opinii, retorycznej – perswazja, czyli dążenie do zmiany przekonań i postaw odbiorcy względem jakiegoś wycinka rzeczywistości w sposób pożądaný przez nadawcę, a erystycznej – jest wygranie sporu.

Jest to interesujące podejście do problemu argumentacji; szkoda, że autor nie

zauważył, iż do znanych poglądów nie dołożył nic nowego. Jest to prawie dokładne powtórzenie uwag Iohanna Gerharda Vossiusa, a także m.in. Richarda E. Volkmana na wskazany temat. Zacznę jednak od cytatu z Platona: pada tam określenie *peithus demiourgos*, które tłumaczy się albo jako „wytwarzanie przekonania”, albo – częściej – „sprawczyni przekonywania”. Zwracam też uwagę, iż już w czasach antycznych było to zaledwie jedno z bez mała pięćdziesięciu określeń/definicji retoryki [QUINT., II.15.1-3; Spengel 1863]. Dzisiaj, gdy określa się problemy argumentacji, raczej przywołuje się definicję Arystotelesa, ponieważ Stagiryta dobitnie mówi tam właśnie o doborze argumentów do przekonania [ARIST., *rhet.*, 1355b26-27]: „Retoryka jest to umiejętność metodycznego odkrywania tego, co w odniesieniu do każdego przedmiotu może być przekonywające [tł. Henryk Podbielski]”.

A zatem mowa jest nie o „wytwarzaniu”, ale o „metodycznym odkrywaniu”; jak sądzę jest to różnica dość istotna. Ma to o tyle znaczenie, iż obaj holenderscy badacze bardziej do Arystotelesa i jego tradycji nawiązują, niż do tradycji Platona [Eemeren 1996, 51-92 i nn].

Czy dalsze rozróżnienia, jakie wprowadza Lewiński są trafne? Najogólniej tak, ale problemy te faktycznie rozstrzygnął już Arystoteles, gdy rozróżniał te trzy dziedziny (szkoda, że autor pominął sofistykę, bowiem dyskusja z sofistami miała znaczenie i dla Stagiryty). Także kwestie argumentacji w klasycznej retoryce są już dość dawno rozstrzygnięte i to odmiennie niż zaproponował to autor. Podstawowy problem wiąże się z wyłączeniem rozumowań erystycznych z obrębu argumentacji retorycznej; natomiast rozważa się problemy dotyczące tzw. twierdzeń nierozstrzygalnych [Volkmann 1885, 241-242]. Należy także podejrzewać, iż Artur Schopenhauer przydał erystyce większe znaczenie, niż miała w rzeczywistości.

Wskazuję na te kwestie, aby pokazać, iż nie można o retoryce pisać tak, jakby nie istniała literatura przedmiotu. Praca Lewińskiego zresztą nawet i poglądy van Eemerena referuje dość powierzchownie i nie zauważa, iż są one konsekwencją m.in. teorii argumentacji rozwiniętej przez Chaima Perelmana.

Z pomniejszych dostrzeżonych usterek wskażę choćby takie, jak: na s. 16 Jacek Wasilewski stawia hipotezę, iż marka to *locus communis*. Pozwalam sobie mieć wątpliwość; w praktyce oratorskiej *locus communis* to przydatny stereotyp, który przywołuje mówca np. zamiast solidnej argumentacji. Odwołuje się on do oczywistego dla niego oraz audytorium znaczenia; natomiast marka nie musi być ani powszechnie znana, ani akceptowana jako nośnik jakichś norm czy

wartości (co jest cechą właśnie *locus communis*).

Co ma natomiast metoda etnograficzna do retoryki (Wasilewski, Nita 2012, 51-63) – nie wiem. We wstępie Wasilewski nie wyjaśnia tej kwestii; zaciemnia zresztą obraz, gdy mówi, iż „*Inventio* – to znajdowanie właściwego sposobu przekonywania” (Wasilewski, Nita 2012, 16). Jest to dość rewolucyjne podejście do retoryki, w której, jak dotąd, *inventio* to nauka o wynajdywaniu tematu/przedmiotu mowy/tekstu (Lausberg 2003, §§ 260-442).

Podobnie nieprecyzyjnie omawiana jest nauka o status (Wasilewski, Nita 2012, 104 nn). Autor nie zauważa, iż najpierw rozstrzyga się tzw. *status questionis* (*stan sprawy*), a dopiero potem – omawia się i analizuje kolejne status (Lausberg 2003, §§ 68-254). Pozostałe kwestie pozostawię bez komentarza, w tym cała część szóstą, która, sama w sobie, przynosi teksty interesujące, natomiast ich związek z retoryką jest żaden.

I wreszcie – odniesienie do otwierającego omówienie cytatu. Jest to nieprawda; analiza i samego Arystotelesa, i komentarzy do niego wskazuje wyraźnie, iż od samego początku istnienia retoryki – od Starego Państwa w Egipcie – nie było wątpliwości co do ważności kontekstu, w jakim prezentowany jest przez mówcę tekst. Zwracano na to niezwykle baczność – jasno wynika to m.in. ze wskazań, jakie odnajdziemy u Kwintyliana (QUINT., XI-XII).

Na zakończenie – kilka uwag ogólnych. Sama idea książki jest godna pochwały; faktycznie wygodniej jest i trafniej, gdy kilku autorów przygotowuje podręcznik retoryki. Autorzy mieli tu jednak poprzedników i dobrze byłoby na nich wskazać (Barłowska, Budzyńska-Daca, Wilczek 2008; Barłowska, Budzyńska-Daca, Załęska 2010). Jednakże istotny problem dotyczy sposobu wykładu samej teorii – tu nie może panować taki chaos, jaki zaproponowali Jacek Wasilewski i Anna Nita. Nie pokazali, do jakiej tradycji rozumienia retoryki odwołują się. Kompletnie odcięli się od dotychczasowych badań, nie tylko zagranicznych, ale i polskich. Jednak, co zaskakuje, zapomnieli o istnieniu metody zwanej *rhetorical criticism* (*krytyka retoryczna*), która obejmuje kilkanaście technik analitycznych i jest jedną z najlepiej rozwiniętych metod badania wszelkiego typu tekstów, w tym także i wykorzystujących techniki komputerowe.

Czy jest to zatem książka bezwartościowa? Nie, sadzę, że może być przydatna, ale nie do zajęć związanych z retoryką, a po prostu – z analizą różnych tekstów, czy zjawisk współczesnej kultury. Z retoryką książka ta nie ma nic wspólnego.

Literatura:

Arystoteles, *Retoryka. Poetyka*, tł. Henryk Podbielski, PWN, Warszawa 1988

Barłowska Maria, Agnieszka Budzyńska-Daca, Maria Załęska, red. nauk., *Ćwiczenia z retoryki*, PWN, Warszawa 2010

Eemeren Frans H. van et al., *Fundamentals of Argumentation Theory. A Handbook of Historical Backgrounds and Contemporary Developments*, Lawrence Erlbaum Ass., Inc., Publ., Mahwah 1996

Lausberg Heinrich, *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*,
tł. Albert Gorzkowski, Wyd. Homini, Bydgoszcz 2002

Barłowska Maria, Agnieszka Budzyńska-Daca, Piotr Wilczek, red. nauk., *Retoryka*, PWN, Warszawa 2008

Quintilianus Marcus Fabius, *Institutio oratoria*, wyd., tł. Donald A. Russell, t.1-5, Cambridge, Mass., London 2001-2002 [Loeb Classical Library, 124].

Spengel Leonhard von, *Die Definition und Eintheilung der Rhetorik bei den Alten*, "Rheinisches Museum für Philologie" t. XVIII (1863), s. 481-526.

Volkman Richard Emil, *Die Rhetorik der Griechen und Römer in systematischer Übersicht dargestellt*, Teubner, Leipzig 1885

Wasilewski Jacek, Anna Nita, red. naukowa, *Instrukcja obsługi tekstów. Metody retoryki*, GWP, Sopot 2012, 20, 328 s., płyta DVD.